

**Za tydzień pierwszy odcinek relacji naszego specjalnego
wysłannika Konrada Frejdlicha z pobytu GROBELNEGO
w celi więziennej w Hameln**

ISSN 0472-5042

Łódź Odgłosy

Nr indeksu 36-76-21

KUPON KONKURSOWY

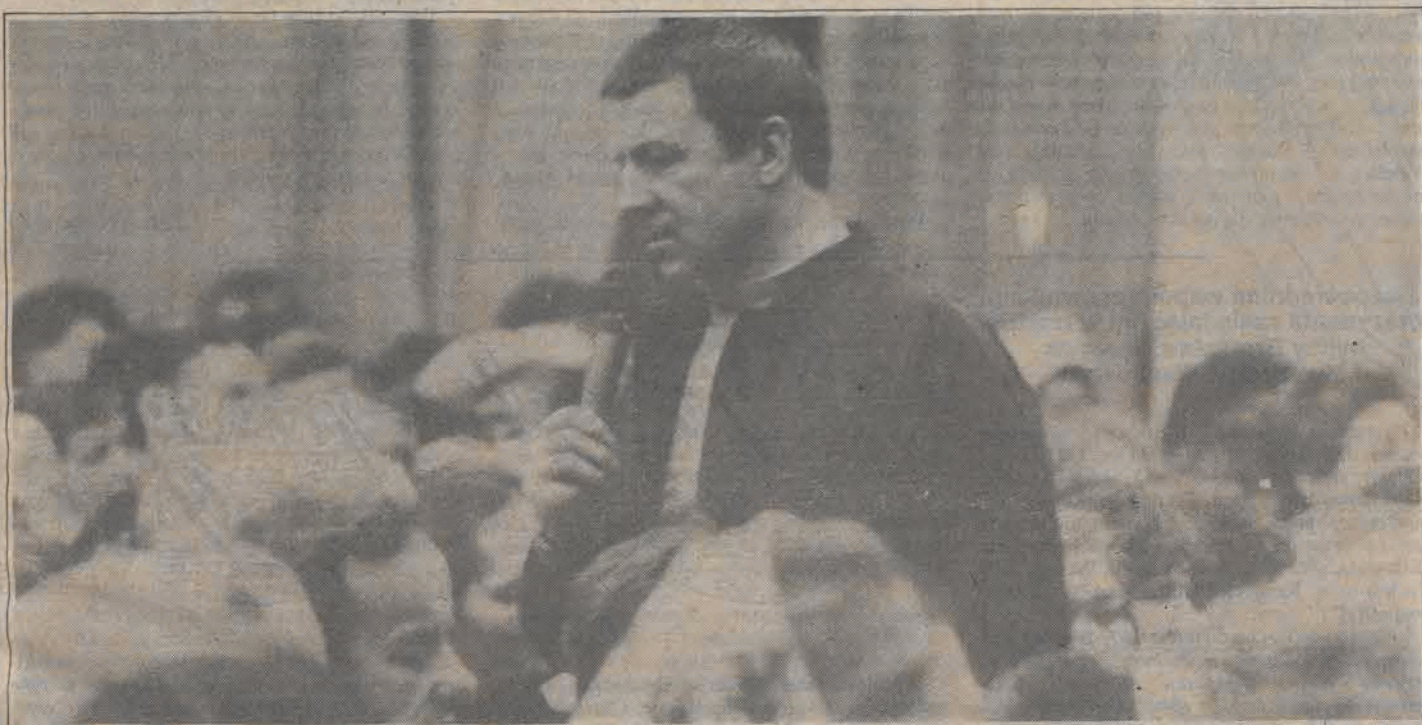
17/

033223

Zachowaj zakupiony egzemplarz do
następnego tygodnia. Może wygrasz!!!

Nr 17 (1732) ROK II (XXXV) 3 maja 1992 r. Cena 3000 zł

Kaszipirowski w Łodzi



Anatolij Kaszipirowski to postać znana, ale i kontrowersyjna. Dla jednych jest on cudotwórcą, dla innych niby znachorem. Chcąc jednak cokolwiek powiedzieć o tym człowieku, należy choć trochę poznać historię jego życia i jego sukcesów.

Studia Kaszipirowski ukończył w 1962 r. w Instytucie Medycznym w Winnicy na Ukrainie. Najpierw pracował krótko jako

internista w Szpitalu Kolejowym w tym mieście, a potem w klubie sportowym. Sam przywiązywał ogromną rolę do ciężkiej fizycznej, uprawiając podnoszenie ciężarów.

W roku 1963 trafił do Kliniki Psychiatrycznej w Winnicy, gdzie specjalizował się w psychiatrii. W klinice przepracował 25 lat, przechodząc przez wszystkie

jej oddziały. Jak sam jednak twierdzi praca ta nie zaspokajała jego ambicji. Po niecałym roku pracy w klinice rozpoczął współpracę z popularyzującym w ZSRR naukę towarzystwem „Znamia”. Wtedy też jako przedstawiciel towarzystwa zaczął podróżować po Związku Radzieckim.

Cd. str. 8

W TYM
TYGODNIU
WYGRAŁ
NUMER

16/006788

SPONSOR
KONKURSU

OŚRODEK
DZIAŁALNOŚCI
WIELOBRANŻOWEJ

KOSGLOB

CHCESZ
ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?
- NAJWIĘCEJ
OFERT W
„ODGŁOSACH”



**AUTOSERWIS
MAREDI-MB**

Łódź, ul. Strykowska 33/43
tel. 55-56-55

**Zaprasza do swoich autoryzowanych stacji
obsługi FSM S.A. i FSO**

Łódź, ul. Strykowska 33/43
zapraszamy codziennie od 6 do 22
soboty od 7 do 13

- Naprawy Fiat 126p (autoryzacja)
- Blacharstwo - lakiernictwo
- Diagnostyka
- Przeglądy rejestracyjne
- Komis samochodowy
- Sklep części zamiennych (Fiat 126p)

Salon samochodowy
Łódź, ul. Wieniawskiego 70A tel. 48-73-84
czynny codz. od 7 do 17, soboty od 7 do 13

- Komis samochodowy wszystkich marek
- Sklep części zamiennych Fiat 126p
- Myjnia samochodowa (osobowe, dostawcze, ciężarowe)
- Smarowanie - wymiana oleju
- Diagnostyka
- Zabezpieczenie antykorozyjne FSO i FSM - SA

Sprzedaż samochodów za gotówkę i w systemie argentyńskim
FIAT 126p FL, POLONEZ CARO

i

Cinquecento

Posiadamy salon sprzedaży samochodów z pełną
infrastrukturą. Nawiążemy współpracę.

Czy Rafał Zdunek żyje?

Czyje
zwłoki
znaleziono
przy
alei
Włókniarzy
w Łodzi?



- czytaj str. 6



● Znaczący przedmiot mówią, że przyszłość naszej gospodarki zależy od tempa i skali prywatyzacji przemysłu. Idzie to jak w grudniu po grudzie. Rodzą się też podejrzenia, że prywatyzuje się dla idei, dla zgodności z doktryną, a nie z praktycznych powodów. Przykładem tego może być nie tylko Łódźka „Bistona”, ale i Kombinat Budowlany Poznań-Centrum. Szczegóły przynosi nr 3 paryskiej „Kultury”. Kombinat ten wyceniono od 30 do 68 bilionów złotych, ale postanowiono sprzedać za 30 bilionów złotych. Nabywcą jest Piotr Mroczek – dyrektor Radia Wolna Europa. Ma on otrzymać 51 procent akcji. „Państwo zapewni na 10 lat kredyt w wysokości 80 procent wartości firmy na niesłychanie korzystnych warunkach kredytowych i podatkowych – pisze „Kultura”. – Pozostałe 20 procent to tzw. kapitał założycielski. Na ten kapitał założycielski składa się w 49 procentach załoga i „drobni” inwestorzy. Główny inwestor ma do zapłacenia 51 procent kapitału założycielskiego i potrzebuje pieniądze na bieżącą działalność. Na te 51 procent otrzymuje „linię kredytową”. Na wydatki bieżące jest pożyczka z banku w Poznaniu. Innymi słowy – pisze dalej „Kultura” – trzy krajowe instytucje kredytowe (w tym 80 proc. państwo) składają się na to, by „inwestor zagraniczny” za 10 tysięcy dolarów kupić sobie dobrze prosperującą firmę w Polsce i by z dochodów firmy spokojnie spłacił kredyt, jaki mu udzieliły władze na 10 lat i na korzystnych warunkach...”. Przeciwnie takiej prywatyzacji zaprottestowała „Solidarność” w Kombinacie Budowlanym Poznań-Centrum, nikt więcej. Dawno, dawno temu o takim postępowaniu mawiano się: – Rozbój w biały dzień i na równej drodze.

● „Solidarność” Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej zorganizowała we Włocławku manifestację, w której wzięło udział 1,5 tysiąca związkowców. Domagali się oni uznania regionu Włocławka za szczególnie zagrożony bezrobociem, domagali się też ustawowego zagwarantowania plac pracownikom likwidowanych przedsiębiorstw, zapewnienia bezpłatnej opieki lekarskiej i oświaty oraz zakończenia waśni w Sejmie i Senacie. Rozpoczęto tam strajki. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zajął pomieszczenie Urzędu Wojewódzkiego. W petycji przesłanej do centralnych władz napisano między innymi: – „Uważamy, że polityka rządu RP jest świadomym dążeniem do konfrontacji ze społeczeństwem”. We Włocławku oczekują przyjazdu komisji rządowej dla podjęcia pertraktacji. Można zaryzykować twierdzenie, że się nie doczekają. To już nie te czasy. Tym bardziej że rząd zajęty jest zupełnie czym innym.

● ZJM wstrząśnięty toczącymi się sporami, napisał:

„Martwić się nie trzeba, że zabraknie pracy.

Pójdziemy do nieba, no i będzie cacy!”

● 17 kwietnia 1991 roku w Niemczech policja zatrzymała Lecha Grobelnego. Powodem były zepsute światła jego samochodu. Gdy policja wylegitymowała kierowcę, okazało się, że jest to poszukiwany listem gończym Interpolu Lech Grobelny. No i stało się. Teraz spodziewany jest wniosek o przekazanie zatrzymanego Polsce. Ciekawe, jaką też sżykuje kolejną niespodziankę?

● Coraz bardziej trzeba wstydić się cywilizowanej Europy. W Częstochowie podczas odsłaniania tablicy upamiętniającej życie i śmierć Żydów, przybyli na uroczystość skinheadzi krzyżowali: – Precz z żydokomuną, precz z Żydami! – Był to wybitny przejaw polskiej gościnności. W Warszawie na synagodze namalowano swastyki i szubienicę oraz napis „Martwy Żyd, to dobry Żyd”. – W Warszawie i we Wrocławiu zniszczono nagrobki na żydowskich cmentarzach. Mamy coraz więcej powodów, aby wstydić się już nie tylko przed cywilizowaną Europą, ale przed cywilizowanym światem. Nie podejrzewamy jednak, aby ktoś zechciał się zawstydić. U nas tylko pięknie się zapewnia o chrześcijańskich wartościach.

B. M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy”
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico,
Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

Hajze na Wałęsę!

Opublikowany przez Jarosława Kurskiego w „Gazecie Wyborczej” (nr 95) obszerny materiał „Wódz – przedostatni rozdział”, będący zestawem negatywnych opinii o Lechu Wałęsie, uważam za jeden z bardzo ważnych tekstów politycznych i zarazem ukazujących szczególnego rodzaju moralność ludzi zaliczających się do współczesnych polskich elit politycznych. Oto bowiem przysłówowej suchej nitki nie pozostawiają na swym niedawnym szefie ludzie, którzy doprowadzili Wałęsę do prezydentury. Ci, którzy w kampanii wyborczej w 1990 r. realizowali wojnę „na górze” i bełtali ludzimi w głowach, że tylko Wałęsa, nowy Piłsudski, ma opatrnościowy, i którzy jak mogli tak podsadzali go do Belwederu.

W drugiej turze wyborów prezydenckich pozostałem w domu, gdyż uważałem że ośmieszę się głosując na Lecha Wałęsę lub Stana Tymińskiego, kandydaci byli wariaci. Wałęsa został prezydentem i choć nie zmieniałem o nim zdania jako o człowieku, staram się szanować urząd, który pełni jako lokator Belwederu. Boleje, że prezydent mojego państwa nie ma kwalifikacji do pełnienia funkcji, a że ośmieszają się, to jeszcze pół biedy, gorzej, bo jednocześnie naraża na szwank instytucję prezydentury i kraj, który reprezentuje. Za głupstwa popełniane przez prezydenta, choć byłem przeciwny jego wyborowi, wstydić się osobiście jako Polak i obywatel. Ale jednocześnie muszę zareagować na tego rodzaju publikacje jak artykuł J. Kurskiego.

Z zebranych przez tego autora wypowiedzi Jarosława i Lecha Kaczyńskich, Jacka Merkla, Krzysztofa Wyszczkowskiego, Grzegorza Grzelaka, Arkadiusza Rybickiego i anonimowych wysokich urzędników Kancelarii Prezydenta nie dowiedziałem się niczego, o czym nie wiedziałbym wcześniej. To znaczy rad jestem, że byli współpracownicy Wałęsy potwierdzają moje konstatacje, gdy wywodzą, iż po 16 miesiącach prezydentury „w wymiarze społecznym – ciężka kłeska”, „w wymiarze gospodarczym – mniej niż zero”, „w wymiarze politycznym – katastrofa najgłębsza”. Wierzę im, gdy oceniają, że Wałęsa „nie ma elementarnej wiedzy czym jest i jak funkcjonuje państwo”, a jego „program minimum to utrzymać się na powierzchni”. O przy-

warach charakteru obecnego prezydenta, że jest „człowiekiem dbającym o własny, materialny interes” oraz że musi mieć w otoczeniu wiernych sobie ludzi, skazanych wyłącznie na niego, bo bez niego nic nie znaczy” już nie warto wspominać.

Rodzi się jednak pytanie – czy panowie oceniający Wałęsę byli tak naiwni jak dzieci, gdy promowali go do Belwederu, że nie znali jego złych cech charakteru, ograniczonych kwalifikacji, nie rozumieli, że Wałęsa się po prostu na prezydenta nie nadaje? Przecież byli jego bliskimi współpracownikami od lat. Jeśli powodowało nimi zaślepienie i dopiero teraz przejrzyli, to dyskwaliifikuje ich to jako polityków. Zwłaszcza polityków z ambicjami zagospodarowywania obecnej polskiej sceny politycznej. Akorzy, którzy się na niej teraz znajdują świadczą, że na przykład Jarosław Kaczyński ma złą rękę do kreowania ludzi polityki i raczej powinien się zająć bardziej pożytecznym zajęciem niż montowanie politycznych koalicji.

Panowie oceniający Wałęsę histeryzują jak zdradzeni kochanki z podrzędnego melodramatu. Czyżby nie znali przysłowia – widziały gały co brały? Zamiast teraz opowiadać o złym Wałęsie, może lepiej byłoby przeprosić społeczeństwo za Wałęsę, za przyłożenie ręki do tego, że znalazł się on w Belwederze. Kto wypuścił tego dżina z butelki i nie miał dość wyobraźni, aby przewidywać, co z tego wyniknie? Jeżeli kupiec sprzeda nam felerny towar, to możemy dochodzić swoich roszczeń nawet w sądzie. A co mają zrobić ci liczni Polacy, urażeni prezydentem, którego obecnie w miarodajny sposób krytykują ludzie ongiś promujący go na najwyższy urząd w państwie?

Wydaje się, że jest jeszcze inna okoliczność

genezy obecnego ataku na Wałęsę. Jego byli współpracownicy pewnie spodziewali się, że w cieniu Wałęsy, symbolu „solidarności” zamienionym w marionetkę, będą prowadzić własną politykę. Wałęsa miał być parawanem dla tylu ambitych, co jednak naiwnych braci Kaczyńskich, Merkla, Wyszczkowskiego i pozostałych. Zapewne na funkcjonowaniu państwa prezydent się nie zna, ale zamiary swoich wczorajszych adherentów przewidział bezbłędnie i ograł ich bezlitośnie. Mniejsza o to, czy powodowała nim ambicja, aby nie być bezwolnym narzędziem politycznym, czy też strach przed prezydencką kamarylą, która chciała nim manipulować zgodnie z własnymi zamierzeniami. Ostatecznie Wałęsa na pewno nie zapomniał opinii Jacka Kuronia, że jako przywódca strajkowy był tylko kapralem w okopach.

Nazbyt ambitnych politycznie współpracowników Wałęsa zastąpił ludźmi pokroju panów Wachowskiego, Drzycimskiego i księdza Cybuli, którzy, jak twierdzi wysoki urzędnik Kancelarii Prezydenta, „nie opuszczają go niemal na krok”, a ich „posunięcia do granic poddaństwa lojalności i zażyłość daje pole do intryg i manipulacji”. A przecież już Kopernik przed pięcioma wiekami zauważył, że gorszy pieniądz wypiera z rynku lepszy pieniądz.

Tym zaś, którzy teraz głoszą nową wojnę na górze i pokrzykują „hajze na Wałęsę”, pragne przypomnieć zdanie hrabiego Aleksandra Fredry – pycha w piekło pycha. Uważaście, że macie Wałęsę w rękę, że będzie wam powolny, chciełście Wałęsę prezydentem – no to go macie. I tak znaleźliśmy się w naszym polskim piekle politycznym, z którego wyjścia nie widać.

Jan Wolborski



„Bezpośrednimi współpracownikami prezydenta zasiadającymi w rządzie byłiby Bronisław Geremek i Mieczysław Wachowski”

Po sześciu tygodniach rozmów, idea wielkiej koalicji dziesięciu partii zawałowała się. Od razu też pojawiły się komentarze: kto na tym fasku stracił, a kto najbardziej zyskał. Co do przegranych, panuje raczej zgoda: większość komentatorów uważa, że najwięcej stracili jako politycy Jan Olszewski i Tadeusz Mazowiecki. Takiego zdania jest m.in. Krzysztof Góssesman w „Rzeczpospolitej”:

„Fasko wielkiej koalicji jest także porażką premiera, który w Sejmie znowu może liczyć tylko na zmienne i niepewne poparcie „siódemki”. A nie jest ono wystarczające, by skutecznie rządzić. Może się okazać, że przy jakimś najbliższym głosowaniu, może nawet nie najważniejszym, że stanowisko rządu zostanie odrzucone. (...) Można powiedzieć, że premier Jan Olszewski nie odniósł sukcesu jako polityk, który w konkretnej sytuacji i w konkretnym momencie nie potrafił zapewnić sobie wystarczającego do bezpiecznego rządzenia poparcia.

Wydaje się, że ostabiony w wyniku środkowego impasu został również lider UD. Tadeusz Mazowiecki należał do najgorętszych zwolenników wielkiej koalicji. Widział w niej szansę nie tylko na pokonanie bieżących kłopotów państwa, ale również na zwiększenie politycznego znaczenia Unii i swojego własnego.

Publicysta „Rzeczpospolitej” widzi także polityka, który po fasku rozmów koalicyjnych wzmacnia swoją pozycję:

„Mimo formalnego poparcia w Unii Demokratycznej nie było jednomyślności co do udziału w wielkiej koalicji. Może się teraz okazać, że ci, którzy byli temu przeciwni, uaktywnią się i zyskają na znaczeniu. Dotyczy to przede wszystkim Bronisława Geremka, który nie brał udziału w rozmowach na temat wielkiej koalicji. Gdy toczyły się one, to najpierw długo milczał, później zaś, na posiedzeniu Rady Unii, stwierdził, że istnieje wobec koalicji alternatywa. Miałaby nią być szykująca się do przejścia władzy opozycja, skupiona, jak wyjawiał kilka dni później, wokół UD, KLD i PPG oraz wspomagana przez PC i niektóre partie chłopskie. Dzisiaj ta bardziej przejrzysta i programowo oraz ideologicznie jednoznaczna konstrukcja polityczna staje się bardziej prawdopodobna”.

O projekcie innej koalicji – chociaż, co charakterystyczne, także z Bronisławem Geremkiem w roli jednego z głównych architektów – donosił dziennik „Nowy Świat”. Wedle tej gazety, Geremkowi miałyby pomagać... Mieczysław Wachowski, kontrowersyjny doradca prezydenta. Kto chce, niechaj wierzy, ale poczytać sobie można:

„Nowy rząd, którego podstawę stanowiłby sojusz polityczny Lecha Wałęsy z przedstawicielami większości ugrupowań parlamentarnych, byłby podporządkowany Belwederowi. Partie wchodzące do nowej koalicji legalizowałyby zamiar formułowany ostatnio coraz częściej przez prezydenta, a także przez część środowisk robotniczych związanych z tzw. Siecią, czyli porozumieniem zakładowych komisji „Solidarności” największych zakładów pracy, aby głowa państwa wzięła rzeczywisty udział w tworzeniu koalicji rządowej.

W nowym układzie politycznym decydujący głos należałby więc do prezydenta. Bezpośrednimi jego współpracownikami zasiadającymi w rządzie byłiby Bronisław Geremek z UD i Mieczysław Wachowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. Administracja centralna zostałaby zintegrowana. Znalazłoby się w niej miejsce zarówno dla ministrów, jak i dla Belwederu.

Nową bazę rządu tworzyłby PSL, KLD – quasi prezydencka partia, UD, ale co najmniej bez kilkunastoosobowej grupy Aleksandra Halla, natomiast z Bronisławem Geremkiem przejmującym rolę Tadeusza Mazowieckiego, oraz... KPN. Sześć KPN już od dłuższego czasu prowadzi konsultacje polityczne, głównie z Mieczysławem Wachowskim. Jest też oczywiste, iż resortem na którym najbardziej zależy konfederatom jest resort Obrony Narodowej. (...) Resorty rolnictwa

oraz ochrony środowiska miałyby trafić w ręce chłopów z PSL, KLD tradycyjnie zajęłoby niektóre centralne urzędy gospodarcze, przy czym Andrzej Olechowski pozostałby ministrem finansów. Unia objęłaby strategiczne ministerstwa: MSW, MSZ oraz Ministerstwo Pracy. (...)

Uważa się, że taki rozwój wydarzeń byłby kłaską premiera Jana Olszewskiego. Od rządu odwołani zostaliby politycy ZChN oraz PC”.

Jak podała „Gazeta Wyborcza”, o odsunięciu Olszewskiego zaczęli już nawet myśleć niektórzy politycy obecnej koalicji rządowej. Wymienia się przy tym nazwiska nowych kandydatów na premiera: Wiesława Chrzanoskiego, Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Eysymonta. Ale dotychczasowy premier ma jeszcze jeden atut w ręku:

„Tymczasem Olszewski się nie poddaje. Jego współpracownicy zabiegają o włączenie do rządu KPN i większe poparcie PSL-u. Leszek Moczulski powiedział „Gazecie”, że trwają zabiegi o stworzenie koalicji ZChN, KPN, PSL oraz bliskiej premierowi części PC. O takiej koalicji rozmawiał wcześniej Moczulski z szefem URM Wojciechem Włodarczykiem.

Obaj zgodzili się – powiedział Moczulski – że taka koalicja jest możliwa”.

Na zakończenie tego przeglądu różnych koalicji, anegdota ze spotkania Lecha Wałęsy z dziennikarzami, podana przez Janinę Paradowską z „Polityki”:

„Pan prezydent Lech Wałęsa opowiedział zagranicznym dziennikarzom o swoim zeszyciku, w którym układa różne koalicje.

– To jest jak totolotek, tam na pewno jest trafne rozwiązanie – zwierzył się pan prezydent”.

AG

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów”

Drozy Czytelniku, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów” ma szansę na wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy” i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.

1. Zachować egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.
2. Sprawdzić w następnym wydaniu „Odgłosów”,

czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy” ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).

3. Jeśli tak, zgłosić się w redakcję (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

W przypadku gdy wylosowany zostanie numer egzemplarza, którego nikt nie kupił – bo i tak może być – wygrana przechodzi do konkursu za dwa tygodnie, podwajając pulę naszego konkursu.

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym.

Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę. Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach” imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy”, a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przepag szansy, KUP „Odgłosy”!!!

„Nie oddamy ziemi. Na siłę – odpowiemy siłą” – mówią okupujący ministerstwo chłopci

– Przed rokiem protestowałem tutaj przed wejściem wraz z chłopami, złorzecząc urzędnikom, że nie chcą wpuścić rolników do Ministerstwa Rolnictwa. Teraz sam jest ministrem. I co? Wpuścił nas, ale tylko kawaleczek. Patrz pan – odgrodził się barierkami, żebyśmy broń Boże nie spróbowali dostać się gdzieś dalej, na salony! – mówi o Gabrieli Janowskim jeden z protestujących chłopów, patrząc na zadbane dziedzińce Ministerstwa Rolnictwa. Stoimy na skraju tego dziedzińca, w obrębie niewielkiego „wybiegu”, gdzie wolno nam zaczerpnąć świeżego powietrza.

„Wybieg” – tak nazwali chłopci ogrodzony dla nich barierkami skrawek. „Dla producentów chleba” – dodają z goryczą.

Sprzedać maciorę przed oprosieniem?

Przed rokiem wieś dzieliła się (z grubsza biorąc) na mniejszość, czyli chłopów zaangażowanych w działalność polityczną, wierzących swoim liderom oraz na większość, czyli chłopów, którzy robili po prostu na swoim, nie interesując się polityką. Dziś wielu z tych, którym się wydawało, że wystarczy tylko orać, siał i zbierać plony, utworzyło związek „Samoobrona”. Zamiast chodzić za plugiem, leżą dziś w ministerialnych korytarzach. Z kimkolwiek z protestujących porozmawiać, natychmiast stara się przekonać, że jego miejsce jest na polu, nie w Warszawie. Jeśli siedzi tutaj od ponad dwóch tygodni, to znaczy, że naprawdę nie było innego wyjścia.

Na przykład Andrzej Pasek, młody sołtys z Kudrowic pod Pabianicami. Niecierpliwi się, że coraz mniej jest czasu na siew kukurydzy. Ale skoro zawiedli politycy, którzy wolą się zajmować koalicjami i aborcją, to kto, jak nie on, nie widzący dla siebie życia bez pracy na roli, ma się bić o polskie rolnictwo?

Andrzej Pasek jeszcze w 1989 roku był w stanie spłacać kredyty. Ledwie wrócił z wojska, od razu wziął z banku 10 milionów na zakup 50 prosiaków. Kredyt – pamięta – oprocentowany był wtedy na 28 do 36 procent rocznie. Przy skali jego gospodarstwa (10 hektarów własnych plus 5 wydzielonych – trzy razy więcej niż średnio w województwie) z łatwością dawało się spłacać. Zachecony dobrym początkiem, w 1990 roku wziął 80 milionów na rozbudowę chlewni. Zaplanował bowiem całkowite przestawienie się na hodowlę trzody. Paszy miały dostarczać obsiane kukurydzą hektary. Czy można go winić, że nie uwzględnił tej zwirowanej inflacji? Przecież na całym świecie, gdy w gospodarce szaleje sztorm, wokół rolnictwa buduje się falochrony. Wiadomo – to przecież jest podstawa narodowego bytu.

Pasek nie przewidział jednak „dzikiego” liberalizmu – i wpadł. Z 80 milionów zrobiło się teraz 120. A chlewnia dopiero zaczęła, są tylko fundamenty. Przyszli komornik, zobaczył prośne maciory. Kazał spisać. Czy on w ogóle wie, co to znaczy: sprzedać maciorę przed oprosieniem? – uderza się ręką w czoło.

– Jestem w stanie spłacić ten kredyt w ciągu miesiąca – zapewnia – wystarczy, że sprzedam wszystkie świnię, a na dokładkę ciągnik. Jeśli to zrobię, będę znowu musiał zaczynać od zera. Mogę nawet to zrobić. Tak samo mogą to zrobić tysiące innych chłopów. Ale jak wtedy będzie wyglądać nasza wieś? Pustynia, nieżytki – czy do tego mamy dążyć?

Tadeusz Kaczmarek spod Łęczycy „przejechał się” na budowie własnego domostwa. Mieszkanie ma przy oborze – taką przybudówkę z drewna. A gospodarstwo przecież nie było jakie: 15 hektarów niezłej ziemi, w gminie słynącej z produkcji warzyw. W 1989 roku wziął więc z banku 30 mln pożyczki. Wydawało mu się, że spłaci z ogórków, pomidorów i cebuli, które zasadził. Gdzie tam! Cebula i pomidory zżarowały się, sprzedał ledwie 5 ton ogórków. Jeździł aż do Gorzowa, do Zielonej Góry. Bez skutku. „Bariera popytu” – jak mówią uczeni ekonomiści. Jego ta bariera kosztowała rosnące wciąż odsetki. Aby je spłacić, zaciągnął następny kredyt. Potem, żeby spłacić kredyt na kredyt, sprzedał 38 byczków. Nie wystarczyło. mimo to starał się spłacać aż do stycznia, dopóki nie powstała „Samoobrona”. Przekonali go wtedy, że dalej tak spłacać nie ma żadnego sensu.

Dwójka z religii czy z tolerancji?

Prof. ANDRZEJ STELMACHOWSKI ma szczęśliwą rękę. Wszystkim poczynaniom Ministerstwa Edukacji Narodowej pod kierownictwem tego światłego męża towarzyszy niebysza-

na całe gardła, że niedorzeczny pomysł może zniweczyć cały dorobek paru pokoleń polskiej nauki. Pan minister wie, na szczęście, lepiej, czego nam potrzeba i nikt nie może go posadzić o prywatne,

Tuczniaki pod zaborem

– Spłace do końca, jak sprzedam kombajn „Bizon”, ciągnik „Ursus” i samochód „Robur”. I wtedy zostaną już bez niczego.

Nie wierzą ministrowi

Protestującym w Ministerstwie Rolnictwa zależy najbardziej na tym, aby ludzie w Polsce dowiedzieli się, że nie chodzi im wcale o umorzenie kredytów. Chęć je spłacać, ale pod warunkiem, że zostaną rozłożone na rozsądne raty, zaś oprocentowanie nie przekroczy 12 punktów. Domagają się także dostępu do nowych kredytów o stałej, 12-punktowej stopie procentowej. Takich, które zapewnią rolnictwu normalny rozwój. Chłopi twierdzą, że nieskuteczne są apele ministra Gabriela Janowskiego do banków, aby odstąpiły od naliczania odsetek karnych oraz egzekwowania długów przy pomocy komorników, a także od licytowania zadłużonych gospodarstw. Ich zdaniem, prezesi banków nie wierzą w obiecanie przez ministra pieniądze (400 mld zł), które miałyby zrehabilitować bankom straty. Wierzą czy nie wierzą – faktem jest, że egzekucje komorników i licytacje nie zostały ani na chwilę wstrzymane.

Oto dwa przykłady, opisane w biuletynie Komitetu Protestacyjnego Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”:

„Dnia 13 kwietnia odbyła się licytacja całego majątku rolnika z Lutowa p. Stefana Bednarka. Do wykupu nie doszło, ponieważ p. Genowefa Milek, członek „Samoobrony”, interweniowała u dyrektora Banku Spółdzielczego w Sieradzu. Dyrektor nie chciał rozmawiać. Zdobył się jedynie na kategoryczne stwierdzenie, że w wypadku, jeżeli wartość sprzedaży gospodarstwa podczas licytacji nie pokryje wysokości zadłużenia, będzie ścigał rolnika do końca życia, a nawet jego dzieci. O żadnym piśmie nie wie, w którym doczytałby się zakazu dokonywania licytacji. Obecnie do licytacji zgłosił 140 gospodarstw”.

„Dnia 6 kwietnia komornik wraz z dyrektorem Banku Spółdzielczego w Lututowie p. Marian Fita przy asyście dwóch policjantów wkroczyli raznie do obejścia rolnika Floriana Gały zamieszkającego w Prusach gmina Sokolniki. Pies, który osmieszył się zagrozić im drogę dostał nauczkę, gdyż po poczęstowaniu go porcją gazu spał spokojnie przez dwa dni. Wszystko to działo się podczas nieobecności właściciela. Okazja była więc znakomita.

Marian Kowalczyk, pełniący funkcję radnego, zwołał sąsiadów i zaprotestował. Komornik zagroził, że go ukarze grzywną i spisał personalia. Pod zabór komorniczy poszły tuczniaki”.

Chłopi zrzeszeni w „Samoobronie”, najmłodszym i najbardziej radykalnym związku rolników, zorganizowali „sekcje antyegzekucyjne” – kilkusobowe grupy, które mają za zadanie przeszkodzić komornikowi w wypełnianiu obowiązków. Usiłują także nie dopuścić do licytacji maszyn, sprzętu itp. Czynności komorników są filmowane. Panuje pełna determinacja:

– Nie pozwolimy odebrać sobie ziemi. Na siłę – odpowiemy siłą – deklaruje przewodniczący „Samoobrony” Andrzej Lepper.

Podczas, gdy jedni bronią swojej ojcowizny, drudzy korzystają na cudzym nieszczęściu. Wykorzystują fakt, że na licytacjach często trafiają się tzw. okazje, czyli np. traktor za pół ceny, sнопowiązka za marne grosze itp. Później zlicytowany rolnik widzi ze zdumieniem, że jego dawna maszyna wyjeżdża w pole sąsiad, no i krew go zalewa... Wieś nie tylko ubożeje, ale i dzieli się, i to bynajmniej nie z powodu różnic majątkowych. Ci, którzy wzięli kredyty, nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem. Często ich kłopoty przyjmowane są z cichą satysfakcją: „patrzcie, po co się było wychylać?”

Ci, co tak myślą – gorączkuje się okupujący ministerstwo rolnik – ulegają złudzeniu, że przetrzymają, nie biorąc żadnych kredytów i nie kupu-

jąc nawozów, a straty z powodu nieoptyczalności cen i niższych plonów wynagrodzą sobie, sprzedając którąś z jałówek. Ale na nich także przyjdzie czas. Sprzedadzą ostatnią jałówkę. Jeżeli nie się nie zmienią...

* * *

Być może chłopci nie powinni żądać dla siebie innych praw niż mają wszyscy pozostali dłużnicy banków. Możliwe, że wielu z nich zbyt pochopnie wzięło kredyty, źle oceniając możliwości spłaty. Pamiętajmy jednak, że chłop nie może z tygodnia na tydzień przestawić produkcji. Może to uczynić z roku na rok, nie szybko. Szczególnie niepokojące jest to, że bankrutują duże i średnie gospodarstwa, które powinny być przyszłością rolnictwa. Małym, autarkicznym, nie obciążonym kredytami, udaje się jakoś przetrwać. I znowu nagradzani są ci, którzy wybrali bierność.

Nic nie wskazuje na to, że „Samoobrona” porozumie się z ministrem Janowskim. Wcale nie dlatego, że minister nie załatwi 12-procentowego kredytu, bo nie może, gdyż banki są samodzielne. Dlatego przede wszystkim, że on sam, jako minister nie jest w stanie prowadzić samodzielnej polityki rolnej w pojedynkę, bez współudziału

gi frontu robót. Zamieszkał laską w narodowej kadzi i od razu mamy ożywienie w środowisku pedagogów. Wszystkie formy protestu, łącznie ze strajkami. Wbrew obiegowemu przekleństwu: obywateli cudze dzieci uczył, nauczyciele w Polsce byli najbardziej uprzywilejowaną grupą zawodową. Stąd niezwykła atrakcyjność tej profesji, do której, jak wiadomo, ludzie garnęli się drzwiami i

prezesa NBP i całego rządu, który zgodzi się na taką politykę. Nic nie wskazuje na to, że rząd będzie w stanie przeprowadzić jakąkolwiek politykę w rolnictwie. Ma na głowie inne sprawy, na przykład – kwestię swojego dalszego funkcjonowania.

A tymczasem gniew i bezsilność chłopów usiłują wykorzystać różni nawiedzeni ekstremiści. Przed Ministerstwem Rolnictwa co i rusz demonstruje Bolesław Tejkowski, w otoczeniu młodocianej „gwardii” o wygolonych łepetynach, w czarnych, skórzanych kurtkach. Wrzeszczą:

– Precz z Waleśa!
– Precz z Olszewskim!
– Precz z Janowskim!
– Precz z Sejmem!
– Precz z Senatem!
– Chcemy polskiej władzy!

Chłopi przyglądają się swoim „sojusznikom” w milczeniu. Wielu z nich nie słyszało o Tejkowskim i jego drużynie. Dziwią się tylko, dlaczego jest ich tak mało. Przecież wszystkim powinno zależeć na kwitującym polskim rolnictwie...

Andrzej Gębarowski

oknami. Taki gość, co uczył w szkole, kupował sobie za pół ceny bilet kolejowy i jak jakiś inteligent rozsiadał się w pierwszej klasie. Zwolnić go praktycznie także nie było można, chyba że dwukrotnie ciężko podpadł. Przygotowana przez ministerstwo edukacji nowelizacja Karty Nauczyciela kończy raz na zawsze z tą niezdrową sytuacją. Teraz nauczyciele będą się nisko kłaniać nie tylko

Jednak największym sukcesem prof. Andrzeja Stelmachowskiego jest pobudzenie do aktywnych działań młodzieży. Ostatnio hałaśliwa grupa działaczy szkolnej, nie więcej jednak niż tysiąc osób, pomaszerowała pod Ministerstwo Edukacji Narodowej protestując przeciwko zamiarowi resortu

Ministerstwo hartowania sumień

ły rozgłos. Były marszałek Senatu postanowił zaprzeczyć obiegowej opinii jakoby w Polsce zapanował marazm i społeczne zniechęcenie, a tym samym poprawić nasz wizerunek za granicą.

Ledwie pan profesor wziął się za reformowanie Polskiej Akademii Nauk, wrzenie ogarnęło to środowisko. Ludzie leciwi i utytułowani wrzeszczą

nigdy bowiem nie przynależał do czcigodnego grona członków Akademii. Swego czasu odrzuciła ona jego zaloty o przyjęcie, co uratowało profesora przed zgubnymi wpływami tej instytucji, pozwoliło mu zachować życziwą neutralność i świeżość spojrzenia.

Jeszcze nie przebrzmiała burza w środowisku akademickim, a pracowity minister otworzył dru-

Ministerstwo hartowania sumień

Cd. ze str. 3

umieszczania stopnia z religii na świadectwie szkolnym. W pochodzie tym widziano cynicznych dorosłych: rodziców rozwydrzonych chuliganów, a także, niestety, pedagogów. Mam nadzieję, że odpowiednie służby dysponują dokumentacją fotograficzną i wobec prowadzących zostaną wyciągnięte konsekwencje. Wprawdzie pochody i marsze, zwłaszcza zaś procesje są w demokratycznym państwie dozwolone, nie można jednak biernie przyglądać się wypaczeniu umysłów młodzieży. Tym bardziej że w innym punkcie Warszawy doszło do prawdziwych ataków barbarzyństwa. Nawet świętokradztwa. Oto grupa bananowej młodzieży pozwoliła sobie na znak protestu spalić publicznie katechizmy. Czegoś takiego nie obserwowaliśmy nawet za czasów nieślawnej pamięci nieboszczeni komuny. Pomijając wymowę moralną tych działań przypominających najgorsze wzorce amerykańskie, kiedy to tchorze albo jacyś jeszcze podlegsi pacyfści uchylając się przed służbą wojskową w Wietnamie palili swoje karty powołania, protestujący naruszyli przepisy ochrony przeciwpożarowej. Pytam więc głośno, co robią nasze kolegia do spraw karno-orzekających: czy i tam zapanował marazm? Trzeba wspomóc działania ministra edukacji, bo sprawa, o którą walczą jest słuszną.

Jak wynika z badań opinii publicznej w hierarchii zawodów, ksiądz zajmuje dalekie miejsce między rzemieślnikiem a robotnikiem, podczas gdy czołówek tabeli okupują niezasłużenie: lekarz, profesor, nauczyciel. Jest to przerażające zważywszy, że wśród lekarzy znajduje się spora grupa ginekologów, którzy nie zawsze służą życiu, zwłaszcza poczetemu. Jak w tej sytuacji można mówić o klerikalizacji życia społecznego w Polsce? Już przedtem należałoby być na alarm z powodu upadku autorytetu Kościoła w naszym kraju. Potwierdza to inna ankieta: ludzie nie chcą wpływu księży w polityce, telewizji, radiu i prasie, odmawiając im prawa do kształto-

wania obyczajów seksualnych, chcą ich odesłać na boczny tor, nakłonić do zajmowania się opieką nad biednymi, samotnymi i chorymi, widzą także pole do popisu dla duchownych w dziedzinie wychowania młodzieży.

Nic dziwnego, że nasze państwo podejmuje starania, aby ten wizerunek Kościoła poprawić. Mimo braku ustawy o radiu i telewizji, co uniemożliwia powstanie prywatnych stacji nadawczych, duchowni nie tylko otrzymali własne okienka w państwowych środkach przekazu, dzięki czemu powstała redakcja programów katolickich, ale mogą otwierać samodzielne placówki emisyjne. Chociaż reprivatyzacja majątków zagrabionych przez komuny nie może przejść przez fazę legislacyjną, Kościół uzyskał już prawo rewindykacji swoich dóbr nie tylko skonfiskowanych przez czerwonych, ale nawet przez zaborców. W ten sposób III Rzeczpospolita naprawia błędy sanacji, którą niektórzy niesłusznie dzisiaj gloryfikują. Wiadomo przecież, że taki Piłsudski za młodu był socjalistą i późno wysiadł z czerwonego tramwaju, dopiero gdy ten pojazd zatrzymał się na przystanku: Niepodległość.

Prof. Andrzej Stelmachowski postanowił naprawić błąd popełniony przez ekipę Tadeusza Mazowieckiego, ściślej zaś przez senatora Anne Radziwiłł, która była współautorką słynnej instrukcji MEN wprowadzającej religię do szkół jako przedmiot nadobowiązkowy, nie uwzględniany na świadectwie. Wiadomo przecież, kim byli w przeszłości Radziwiłłowie, ile w tym rodzie było odszczepieńców czy najzwyczajszych lutrów. Rezultaty nie kazały na siebie czekać: młodzież zaczęła wagarować, opuszczać lekcje katechizmu, a zachęcona złym przykładem niekiedy nawet oficjalnie rezygnowała z uczęszczania na religię. Teraz zostanie temu położona tama. Wprawdzie jest to wciąż przedmiot nadobowiązkowy, lecz MEN zapowiada już, że i to się zmieni, trzeba tylko trochę czasu. I oczywiście pieniędzy, ale z tym prof. Stelmachowski



Fot. Michałowski

sobie poradził ograniczając liczbę lekcji z innych przedmiotów. Bezbożnicy także nie unikną dodatkowej pracy: dla nich, od pierwszej klasy, wprowadzone będą lekcje etyki. Mniejsza, że nie ma podręczników, wykładowców i programu: dla ministerstwa takie drobiazgi się nie liczą.

„Protestujemy przeciwko planom wprowadzenia do szkół od 1 września 1992 obowiązkowego przedmiotu: religia/etyka. Powyższa inicjatywa Ministerstwa Edukacji Narodowej stanowi precedens zmierzający do uczynienia ze szkół podstawowych, które naszym zdaniem powinny pozostać neutralne światopoglądowo, szkół o charakterze wyznaniowym” – głosi list kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli świata kultury, podpisany przez takich twórców jak

Andrzej Wajda, Krystyna Janda, Daniel Olbrychski. Adresatami są prof. Stelmachowski, premier Olszewski i prezydent Wałęsa, idę jednak o zakład, że najpierw zapozna się z tym protestem ks. Cybula.

Prof. Stelmachowski był wykładowcą peryferyjnego przedmiotu prawo rolne. Zmieniło się to, odkąd został doradcą Kościoła: zaczął awansować i robić państwową karierę. Na jego korzyść przemawia to, że nie jest niewiedziakiem. Niestety nigdy nie wiadomo, kiedy doradca zostaje pochlebą. Ale światły minister nie musi się nad tym zastanawiać: on decyduje.

Konrad Frejdllich

Studenci piszą w „Odgłosach”

Poszczególne republiki sowieckie pozmiały nazwy, inne są już ich granice i rządy, ale ludzie w nich pozostali ci sami. Ich mentalność nie zmieniła się. Wciąż możemy obserwować rezultaty działania systemu, który przez lata wychowywał specjalny model człowieka

le, że trzeba było utworzyć specjalne domy dla dzieci, których rodzice zostali aresztowani. Rodzicom „bohaterów” powodziło się znacznie lepiej. Matka Pawlika np. dostała mieszkanie (zwolnione po zesłanych na katorgę), w sklepach, na podstawie hasła: matka pioniera-boha-

trzech-czterech lat uczyło się rozpoznawać Lenina nie tylko na portretach, ale i na ilustracjach, a do rzędu święt dołączano 8 Marca. W końcu, w wieku 4-5 lat dzieci dowiadywały się, dlaczego należy czcić i szanować dziadka Lenina – wielkiego przyjaciela dzieci i dorosłych, który tak bardzo się o nich troszczył, oraz po raz pierwszy świętowały dzień Armii Radzieckiej. W wieku lat 5-6 rola woda w budowie socjalistycznego państwa zaczynała się

nieprzydatne w procesie wychowania „nowego człowieka”. Pokazywały życie na Zachodzie (nie takie jakim chciały je przedstawiać masom władze), ich bohaterowie nie walczyli o umocnienie komunizmu (często wręcz odwrotnie), a ich zasady postępowania daleko odbiegały od zasad, jakimi kierowali się pionierzy i komsomolcy. Radziecka młodzież, czytająca biografie wielkich ludzi radzieckich i tendencyjne o nich opowieści, głęboko wie-

Wychowywanie homo-sovieticus

– człowieka radzieckiego – o swoistej, „komunistycznej moralności”. Ta „nowa” moralność wyparła wstyd, sumienie, żal, cierpienie, współczucie, czyli te cechy, które odróżniają człowieka od zwierzęcia. Już w 1932 r. został jasno sprecyzowany cel wychowawczy – wzbudzenie w młodym pokoleniu nienawiści do „wroga narodu”, który czaił się jakoby wszędzie. Mógł być nim nauczyciel, kolega, sąsiad, matka lub ojciec. Znamienne stały się słowa Maksyma Gorkiego, dla którego każdy krewny – bliski czy daleki – jeśli zostaje wrogiem, przestaje być krewnym. To stwierdzenie, niezrozumiałe dla kogoś, kto przykazanie „czcij ojca swego i matkę swoją” traktuje poważnie, stało się w pełni zrozumiałe dla człowieka radzieckiego. A zatem, uznanie budził nie ten, kto był przywiązany do swojej rodziny, a ten, kto gotów był wszędzie, nawet w niej, demaskować wszelkie przejawy wrogości wobec państwa. Taki ktoś zasługiwał na miano bohatera. Nic więc dziwnego, że Bohaterem-pionierem Związku Radzieckiego numer 001 został w 1932 r. Pawlik Morozow za donos na własnego ojca, działającego rzekomo na szkodę narodu radzieckiego. Ojca stracono w jednym z obozów, a Pawlika zabili wkrótce „wrogowie partii”. Od tej pory dzieci zaczęły uczyć się na pamięć jego biografii, żeby postępować jak on: statkom i bibliotekom nadawano jego imię; w centrum Moskwy stanął jego pomnik (ciekawe czy jeszcze stoi?); o miejscu gdzie go zabito pisano jak o świątyni, a o nim jak o świętym. W setkach utworów od poematu aż po operę opisywano „bohaterki” czyn Pawlika. Szybko znalazł on więc swych naśladowców. Dzieci przestawały się uczyć i śledziły tych, którzy chodzili do cerkwi. Wystarczyło by dziecko doniosło nauczycielom, że jest niezadowolone z matki czy ojca, a szkoła już wносиła przeciwko nim oskarżenie do sądu. Zjawisko to osiągnęło taką wysoką ska-

tera, wydawano jej najlepsze produkty (mimo, iż ludzie głodowali). Jej drugi syn każdego lata wyjeżdżał na obóz w Artek.

Pierwszym, który odważył się napisać prawdę o Pawliku, był rosyjski pisarz-emigrant – Jurij Drużnikow („Wniebowzięcie Pawlika Morozowa” Londyn 1988). Jego badania ujawniły wiele ciekawych faktów: Pawlik Morozow nigdy nie był pionierem (a zatem został nim pośmiertnie), w jego wsi nie było organizacji pionierskiej, zabito go z polecenia partii, by móc oskarżyć o to wrogów kolektywizacji. W wyniku pokazowego procesu skazano na rozstrzelanie dwóch wujów Pawlika, babcię i kuzyna. A mit o bohaterze tymczasem rósł. Nikt nie pamiętał lub też nie chciał pamiętać, że ojciec Pawlika opuścił żonę i syna dla innej kobiety i że chłopiec mógł złożyć fałszywy donos po prostu z zemsty. Nowym ojcem Pawlika i jemu podobnych został Stalin, a matką Partia Komunistyczna. W wątpliwość został zatem poddany cel istnienia rodziny. Coraz liczniejsze stawały się głosy wzywające do oddzielenia dzieci od rodziców, by wychowywać ich w specjalnych komnach. Z pewnością udało się zamierzenia te zrealizować, gdyby nie brak środków. Starczało ich jednak na przedszkola i szkoły, które zajmowały niepoślednią rolę w wychowaniu „nowego człowieka”.

W szkole obowiązywały podręczniki rozpoczynające się od słów: „Lenin – żył, Lenin – żyje, Lenin – będzie żył”. A zatem kluczowym ogniwem w dziecięcej ideologizacji była figura Lenina. W każdym przedszkolnym pokoju obowiązkowo musiał znaleźć się portret wodza rewolucji. Następnym krokiem była nauka rozpoznawania go na portretach i wzbudzenie do niego szacunku. Swojego imienia i nazwiska dziecko uczyło się w wieku czterech lat, a imion rodziców w wieku lat pięciu. Aktywnie uczestniczyło też w „porankach” poświęconych rewolucji i światu 1 Maja. W wieku

konkretyzować – dzieci poznawały najważniejsze wydarzenia historyczne swego kraju, nazwy ulic noszących imiona „wybitnych” radzieckich ludzi, z pomocą wychowawcy hodowały kwiaty na urodziny Lenina, które to święto zostało dopisane do i tak już licznych grona świąt państwowych. O tym, że ludzie różnych narodowości żyli w ich ojczyźnie w przyjaźni między sobą i narodami innych państw, że ich kraj robił wszystko, by ludzie całego świata żyli w pokoju, dzieci dowiadywały się w wieku 6-7 lat. Wtedy też pogłębiały swoje wiadomości o trosce partii i rządu o ich przyszłość, uczyły się być dumnymi z „ludzi radzieckich”, a rząd świąt powiększał Dzień Zwycięstwa. Jeśli wierzyć słowom „wybitnego” pedagoga – A. Dobrolubowa – 7-8 letnie dziecko kochało swoją ojczyznę, szkołę, nauczyciela, przeżywało na swój sposób ważniejsze historyczne wydarzenia swego narodu, wyrażało swoją miłość do Lenina, Armii Radzieckiej, bohaterów wojny ojczyźnianej i bohaterów pracy. A. Dobrolubow nie wspomina ani słowem o szacunku, przyjaźni, partnerstwie, o miłości dziecka do rodziców.

Ważne miejsce w procesie wychowania odgrywała odpowiednio dobrana literatura. Rekordy popularności były: „Dziecięca piosenka o Leninie” – M. Isakowskiego, „Urodziny Lenina” – O. Wysockiej, „Włodzimierz Iljcz Lenin” – N. Krupskiej, „Czerwony sztandar” A. Mitajewa, „Kremłowskie gwiazdy” S. Michałkowa itp... „Opowiastki o Leninie” M. Zoszczenki (z których tak się zaśmiewali niedawno polscy telewizorzy) w ZSRR były przyjęte na poważnie i poszerzyły listę obowiązujących lektur.

Zastanawia ujednoliconą tematykę pozycji ze spisu lektur i brak jakiegokolwiek literatury zachodniej. Nie znaczy to, że zachodnie książki nie były wydawane. Były, lecz tylko wybrane i w bardzo małym nakładzie jako

rzęca w komunistyczne ideały, wyznajacą jedyną dopuszczalną religię – ateizm, mogła mieć za bohatera Pawlika Morozowa, ale nigdy np. reprezentującego „bezwartościowe” zasady Tomka Sawyera. A jaka jest młodzież radziecka dzisiaj? Pawlik Morozow przestał być przedmiotem kultu. Obecnie młodzi ludzie otwierają, wręcz demonstracyjnie noszą na piersi krzyże, otwierają się od lat zamknięte i przerebione na magazyny cerkwi, w TV pokazuje się transmisje z mszy św., Boże Narodzenie obchodzi się już oficjalnie. Myśli się o wprowadzeniu w szkole zajęć fakultatywnych z historii religii. Słowem, religia chrześcijańska wychodzi z podziemia i wypiera dotychczas panujący niepodzielnie ateizm. Widoczne na każdym kroku odrodzenie religijne musi mieć wpływ na dalsze losy narodów byłego ZSRR. Nauczyciele, odrzucając obowiązujący od 1932 program wychowania z pewnością uwzględnią w swej pracy nie uznawane przez komunizm chrześcijańskie zasady moralne. Ile jednak pokoleń potrzeba, by usunąć z ludzkiej świadomości ślady tego, co wbijano do głów przez dziesięciolecia?

Pierwsze kroki na drodze moralnego odrodzenia uczyniono już w minionym roku, kiedy to obalono pomniki Lenina, zmieniono nazwy ulic i miast. Zamiast portretu Lenina można już (!) powiesić krzyż, zamiast gwiazdy z jego wizerunkiem lub z sierpem i młotem można nosić wizerunki świętych patronów, a zamiast dnia Armii Radzieckiej obchodzić Boże Narodzenie. Czy to wystarczy? Zmiana symboli nie gwarantuje przecież zmiany świadomości ludzkiej. Może być jedynie pierwszym etapem na drodze do pełnej odnowy moralnej społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że jest ona nie mniej potrzebna narodom b. ZSRR niż znalezienie wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej.

Beata Filipowska (UŁ)

Okupowali dom jak twierdzą, żeby nie wpuścić dzieci zarażonych wirusem HIV. Wychodzili tylko do kościoła, żeby się pomodlić, jak na prawdziwych chrześcijan przystało...

W Józefowie nie chcieli „zarazy”. Za nic na świecie. Mieszkańcy tej podwarszawskiej miejscowości przez kilka dni okupowali budynek, w którym mieścić się miał dom dla dzieci zarażonych wirusem HIV. Dyżurowali dzień i noc, na zmianę. Wychodzili tylko do kościoła, żeby się pomodlić, bo to przecież był Wielki Tydzień. Potem wracali i zamieniali się w żandarmów broniących dostępu do tego obiektu każdemu. Nikt nie miał tu wstępu. Zabarykadowali drzwi, na furtce zawiesili wielką kłódkę, pilnowali ogrodzenia. Przed nim ustawili się drugi kordon ludzi, równie jak tamci wewnątrz nieustraszeni i nieprzejednani.

Ekipa „Monaru” przyjeżdżała codziennie. Marek Kotański nie tracił nadziei, że uda mu się jakoś przełamać zjadły opór miejscowej ludności i wprowadzić do tego domu małżeństwa zarażone wirusem wywołującym AIDS. Wierzył, że znajdują tu swój prawdziwy dom. Niemowlaki i te nieco starsze dzieci, które przez swoje matki – narkomanki zostały zakażone tą śmiertelną chorobą, a potem porzucone. Żadne argumenty nie trafiały jednak do zgromadzonego wrogiego tłumu. Szef „Monaru” cierpliwie tłumaczył, że obecność tych małych dzieci nikomu nie zagraża. Nie wierzyli mu. Oni wiedzieli lepiej. Starsza kobieta wrzasnęła mu prosto w twarz: „takie dyrdymały to możesz pan ciemnocie wciskać, a nie nam”. Padali i ostrzejsze słowa. Wyzwiska, szarpanina. Samochód „Monaru” o mało nie został rozbity, kierowca zdołał w porę odjechać. Za to udało się rozjuszonemu mieszkańcom „rozbroić” kamerę telewizyjną i poturbować dziennikarzy. Nikt nie był w stanie poskromić krewkich józefowian, atakujących absolutnie wszystkich, którzy usiłowali stanąć w obronie dzieci. Trzech policjantów na krzyż z miejscowego posterunku nie zdołało zapewnić ochrony atakowanym. Poradzili, żeby lepiej tu nie przyjeżdżali, bo nie mogą im zagwarantować bezpieczeństwa. Nawet ksiądz zrezygnował. Powiedział, że dość ma już przykrości z tego powodu od swych wiernych, potulnych „owieczek bożych”...

Kotański walczył do końca. „Nie sprzedam swoich dzieci” – odpowiedział na propozycję wykupienia budynku przez miasto i znowu jechał, żeby dyskutować z mieszkańcami. I znowu dyskusja zamieniała się w pyskowanie, niemalże w bijatykę. Młodych może by i przekonał, ale starsi byli jak skała. Twardzi i niewzruszeni. Nie chcą tu tej zarazy i już. Będą okupowali budynek przez całe Święta Wielkanocne, w dzień i w nocy. Wzdając, że nic tu nie wskóra, „dobił się” do samego

prezydenta Lecha Wałęsy, domagając się, by natychmiast publicznie przedstawił on swoje stanowisko w tej sprawie. Prezydent interweniował w instytucjach zajmujących się opieką społeczną oraz przestrzeganiem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Afera z okupacją budynku w Józefowie oparła się nawet o urząd ministra spraw wewnętrznych.

Następnego dnia Kotański znowu pojechał do Józefowa. Tym razem już nie po to, by próbować

Ale szpital to nie dom. A te dzieci potrzebują domu, w miarę normalnego. One nie są chore, są tylko zarażone wirusem HIV. Może nigdy nie zachorują na AIDS, może nawet zwalczyć tego wirusa, bo organizm małego dziecka często potrafi tego dokonać, o czym świadczą światowe dane i przykłady obserwowane w naszym kraju. Po co więc mają mieszkać w szpitalu, skoro nie muszą? I na jak długo częstochowski szpital może je przyciągać?

sad higieny wirus nikomu nie zagraża – twierdzi dyrektor Specjalistycznego ZOZ Dermatologicznego, dr Eugeniusz Korczyński. Tylko krew, nasienie i wydzielina pochwy są zakaźne i to jedynie wtedy, gdy mamy uszkodzoną powłokę skóry. Nie ma innych źródeł zakażenia, dlatego nie ma żadnych podstaw do obaw. To nieświadomość społeczeństwa powoduje tę nieuzasadnioną barierę strachu wywołującą reakcję protestu, odrzucenie tych nieszczęśliwych ludzi.

Azyl dla bezbronnych

objąć przyznany „Monarowi” obiekt, lecz by z niego zrezygnować. Stał po raz kolejny przed tym wrogiem tłumem i z kartki, spokojnym jak zawsze głosem, odczytał oświadczenie skierowane do mieszkańców: „W związku z inicjatywą pana prezydenta RP i naszego rządu, chcemy zaniechać wszelkich działań wiążących się z przejęciem domu w Józefowie. Nie przyszliśmy do was po to, by siać niepokój i stwarzać jakikolwiek konflikt – jesteśmy jak najbardziej pokojowo nastawieni. Wszelkie przejawy agresji nie sprzyjają sprawie rozwiązania problemu AIDS. Uważamy, że myśląc kategoriami chrześcijańskimi szczególnie w okresie Wielkiego Tygodnia zażegnanie tego konfliktu będzie gestem pojednania”.

Nikt mu nie przerywał. Zapanowała cisza. Potem tylko kilka osób, młodszych raczej, z żałowaniem i wstydem jakby powiedziało, że mieszkańcy Józefowa pomogą w stworzeniu ośrodka dla tych „biednych, chorych dzieci”, nawet finansowo. Bo ich przecież nie można zostawić na łasce losu, bo muszą znaleźć opiekę. Był nie u nich, był nie w Józefowie...

Dzieci pozostały tam, gdzie były do tej pory. W różnych szpitalach, domach dziecka. Nadal bez własnego, wspólnego dachu nad głową. I wtedy dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Częstochowie, dr Marian Marchewka, zaoferował im lokum. Całe piętrowe w swojej placówce. Lekarze, pielęgniarki, salowe przyjęły zarażone śmiertelnością wirusem dzieci z otwartymi ranami i sarami. Nie tylko personel medyczny zresztą, lecz i częstochowianie. Przychodzili z paczkami, żywnością, przynosili zabawki dla maluchów. Zgłaszały się kobiety, które chciały się opiekować dziećmi, zajmować nimi. Tak po prostu.

Bezdomnym dzieciom władze Łodzi znalazły dom. Położony w rudzkim lesie obiekt należący do tej pory do Kuratorium Oświaty i Wychowania, które zdecydowało się go odstąpić na ten cel (od paru lat zresztą budynek nie był wykorzystywany, stał pusty). Gmina zadeklarowała, że go wyposaży w łóżeczka i meble ze zlikwidowanych żłobków i przedszkoli. Jest jednak jeden szkopuł. Trzeba zrobić remont, a to kosztuje. Początkowo mówiono o 2 miliardach złotych. Nic więc dziwnego, że „Monar” nie zachłysnął się ze szczęścia na tę propozycję. Marek Kotański dowiedział się o niej z wiadomości telewizyjnych, pokazywany pałacyk bardzo mu przypadł do gustu, ale skąd wziąć tyle pieniędzy? Mniej kosztowne byłoby inne rozwiązanie – dobudowa pawilonu do jednego z podwarszawskich ośrodków monarowskich, własnymi siłami i w krótkim czasie. Już się wydawało, że klamka zapadła, aż tu nagle decyzję zmieniono – dzieci zarażone wirusem HIV jednak będą miały swój dom pod Łodzią. Okazało się bowiem, że wcale nie ten pałacyk, którego remont rzeczywiście musiałby pochłonąć miliardowe kwoty zaoferowano „Monarowi”, lecz mniejszy, znajdujący się nie opodal. I wystarczy 150-200 milionów złotych, by go wymalować wewnątrz i by znalazło się w nim miejsce dla 20 dzieci.

Budynek znajduje się na wydzielonej działce leśnej, najbliższe zamieszkałe domostwa znajdują się w dużej odległości – mówi wiceprezydent Łodzi, Elżbieta Hibner. Obecność dzieci zarażonych wirusem HIV nie zagraża mieszkańcom. W tym domu znajdą one opiekę, tu będą się uczyły. – Żeby się zarazić AIDS naprawdę trzeba tego chcieć, bo przy przestrzeganiu podstawowych za-

A przecież Polacy są narodem katolickim, chodzą do kościoła, modlą się, dlatego więc w praktyce nie niosą pomocy bliźnim?

– Te dzieci zostały odrzucone przez własne matki, a teraz przez społeczeństwo – mówi Tomasz Wolfart, kierownik łódzkiej poradni „Monaru”. One nie mogą przebywać w zwykłych domach dziecka, bo wymagają szczególnej troski. To nie one stanowią niebezpieczeństwo dla rówieśników, lecz rówieśnicy dla nich, gdyż każda infekcja jest groźna dla ich znacznie mniej odpornych organizmów. Te dzieci nigdy nie zostaną adoptowane. Dlatego chcemy, by miały swój dom „Monaru”, który będziemy utrzymywać z budżetu naszego stowarzyszenia, nie będzie on obciążał budżetu miasta. Pieniądze na remont obiecała kancelaria prezydenta oraz MSW. Wydrukowane zostały specjalne „cegiełki” łącznej wartości 1 miliarda złotych, które sprzedawane będą po 10 tysięcy zł. Zgromadzone w ten sposób fundusze przeznaczymy na urządzenie placówki.

* * *

Dwaj przedstawiciele Zarządu Głównego „Monaru”, którzy przyjechali do Łodzi, aby obejrzeć ten budynek stwierdzili, że doskonale nadaje się on dla dzieci zarażonych wirusem HIV. Jest szansa na to, by najpóźniej jesienią otworzył on swe podwoje dla najmłodszych. Być może więc dzieci skazane do tej pory na izolację, pozbawione miłości, kontaktów z rówieśnikami, osamotnione i odrzucone niemal przez wszystkich, wreszcie znajdą swój dom. Ten prawdziwy.

Hanna Jaśkiewicz

Naczelnik Furmanek w czasie spotkania sprawiał wrażenie jakby w ogóle nie wiedział o co chodzi

9 kwietnia Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Stacji Rejonowej Kolszki w piśmie skierowanym do dyrektora naczelnego Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych zażądał

stwierdził nawet, że gdyby decyzja zależała od niego, w Kolszkach już dawno nie byłoby Furmanka”.

Zastępca dyrektora naczelnego CDOKP Janusz

Komisja Zakładowa „Solidarności” uznała spotkanie za wielką manipulację, tym bardziej że od początku zastosowano – jej zdaniem – chwyt psychologiczny, polegający na zgromadzeniu na

Solidarnościowi związkowcy nie mogą zrozumieć dlaczego człowiek popełniający takie błędy, ma tak duże poparcie CDOKP Warszawa.

Urzednicy z Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych wyrazili zdumienie, że komisja zakładowa, której przedstawiciele zasiadali w komisji konkursowej, i która zatwierdziła kandydaturę Jana Michała Furmana na naczelnika ROS Kolszki, żąda jego natychmiastowego odwołania.

* * *

Jan Furmanek nie został odwołany ze swego stanowiska. Komisja Zakładowa „Solidarności” podtrzymuje nadal swoje żądanie, zaś dalsze działania uzależnia od decyzji swoich zwierzchników, nie wyklucza jednak możliwości przeprowadzenia strajku ostrzegawczego.

Beata Kostrzewska

Dziura w całym?

odwołania w trybie dyscyplinarnym naczelnika stacji Jana Michała Furmana. W uzasadnieniu wniosku znalazł się m.in. zarzut niegospodarności, prowadzenia złej polityki kadrowej i braku współpracy z komisją zakładową „Solidarności”. Wsząc – od początku roku – nad Kolszkami groźba rozpoczęcia strajku przed Wielką Nocą stała się bardziej rzeczywista niż kiedykolwiek. Ponieważ bardziej rzeczywista nie oznaczało jeszcze realna, więc mimo groźb ze strony związków – że jeśli spór nie rozstrzygnie się do końca świąt rozpoczyna strajk jeszcze w kwietniu – Warszawa nie wykazywała nerwowości i nie spieszyła się z przyjazdem do Kolszek. Dopiero po świętach wyglądani od miesiąca kolejarzy notable przybyli do kolszowskiego Domu Kolejarza.

Lista zarzutów wobec naczelnika Furmana była długa, więc niektórym zdawało się, że raczej i zwycięstwo mają już po swojej stronie. Bardziej zaprawieni w bojach „władza-związek zawodowy” brali pewną poprawkę, liczyli jednak na rozsadek władz, wszyscy zaś na rozwikłanie sporu. Z daleka władza wydawała się przychylna; szczególnie liczono na zastępcę dyrektora naczelnego CDOKP Janusza Wellmana, z którym związkowcy znaleźli wcześniej wspólny język także w sprawie naczelnika Furmana.

„W czasie rozmowy, którą odbyliśmy w Warszawie – mówi przewodniczący KZ „S” Włodzisław Janiak – dyrektor rozumiał nasze zarzuty,

Wellman miał przyjechać z pełnomocnictwami, aby po zapoznaniu się ze sprawą na miejscu od razu podjąć decyzję. Okazało się, że przybył z gotową decyzją. Rola swą ograniczył więc jedynie do odczytania wyników kontroli. Załoga była cicha – pozwalano sobie jedynie na półśmieszki – i widać było, że przyszła na to spotkanie jedynie w charakterze publiczności. Nawet członkowie „Solidarności” – nielicznie reprezentowani – całkowicie zdali się na swych przewodniczących i tylko ze zdenerwowania zaciskali wargi, co z kolei skutecznie uniemożliwilo im zabieranie głosu.

Z atmosfery, jaka panowała na sali, dyrektor z Warszawy wyniósł wrażenie, że cały konflikt ma charakter personalny a nie merytoryczny, natomiast część zarzutów wobec naczelnika Furmana określił jako „szukanie dziury w całym”. Żaden z urzędników z Warszawy nie stwierdził, że zarzuty są całkowicie bezzasadne, w większości zostały jednak – ich zdaniem – pozytywnie załatwione, natomiast ewentualne opóźnienia w ich realizacji nie zawsze spowodowane były przez naczelnika Furmana. Dla podniesienia wiarygodności przytaczano szereg dat, a nawet brano winę na siebie.

Naczelnik Furmanek w czasie spotkania sprawiał wrażenie jakby w ogóle nie wiedział o co chodzi, tym bardziej, że za rzekome przewinienia zapłacił już wcześniej karą upomnienia i nagany. Poza tym uważa, że „Solidarność” cały czas stawia go pod ścianą własnych żądań.

jednym spotkaniu zwierzchników i podległych im pracowników, co przy widmie zwolnień w PKP sparaliżowało załogę, która bała się mówić.

Wśród zarzutów stawianych naczelnikowi Rejonowej Stacji PKP w Kolszkach znalazły się m.in.:

- niewprowadzenie regulaminu dodatku transportowego
- rozdysponowanie nagród uznaniowych bez uzgodnienia ich ze związkiem zawodowym „Solidarność”
- wypłacenie zaległych pieniędzy za nadgodziny tylko wybranym pracownikom, mimo to, że decyzja CDOKP dotyczyła wszystkich pracowników
- prowadzenie dochodzeń służbowych w stosunku do osób strajkujących mimo zapewnienia dyrektora generalnego PKP o niewyciąganiu żadnych konsekwencji służbowych
- próby zwolnienia pracowników z przyczyn ekonomicznych mimo uz-

godnień na szczeblu kraju pomiędzy dyrektorem generalnym PKP i Sekcją Krajową Kolejarzy NSZZ „Solidarność” dotyczących niezwalniania pracowników do czasu zakończenia rozmów

- tuszowanie sprawy jednego z kancelistów, którego złapano w godzinach pracy na pijaństwie
- zlikwidowanie stanowiska dyżurnego ruchu manewrowego na stacji Piotrków Trybunalski – co zagraża bezpieczeństwu pracowników i podróżnych
- odwołanie ze stanowiska naczelnika stacji Piotrków Trybunalski oraz jego zastępcy bez podania przyczyn i z pogwałceniem prawa pracy

Prokurator wskazał trzech podejrzanych, którzy zasiadą na ławie oskarżonych. Czy tylko oni przyczynili się do runięcia kołosa w Gąbinie?

Maszt zniszczyli ludzie

To zdarzenie zaszokowało wielu Polaków. Maszt w Gąbinie runął na skutek sabotażu Rosjan – powtarzano bzdurną plotkę. Przez wiele dni przez Polskę przetaczała się fala spekulacji i domysłów, bowiem główni winowajcy milczeli. Już wtedy wiele osób znających kulisy sprawy wiedziało, że winni są w zasięgu ręki. Jak zwykle w takich przypadkach, liczone na zwalenie winy na innych, szukano przyczyn katastrofy gdzie indziej.

Do katastrofy doszło 8 sierpnia 1991 roku o godz. 19.10. Najpierw runęła część wierzchołka, potem reszta. Na szczęście o tej porze dnia nie było nikogo w pobliżu. Gdyby do katastrofy doszło w godzinach dopołudniowych, prawdopodobnie w kłębowskiu rur i lin straciłoby życie kilka osób.

Było wielu świadków zdarzenia. Opisali dokładnie, jak zachowywał się wielki maszt. Komisja badająca przyczyny katastrofy miała więc zadanie ułatwione. Przez osiemnaście dni dokonywała samych oględzin. Dla jej potrzeb nakrecono 10-godzinny film wideo. Zeznania złożyło 80 świadków.

Dziś można już mówić o bezpośrednich przyczynach katastrofy i winnych. Tych ostatnich znamy z imienia i nazwiska. Na nic zdały się plotki, zwalenie winy na innych. Eksperti orzekli jednoznacznie, że zawinił konkretni ludzie, że zlekceważyli przepisy, że popełnili rażące błędy. Te ostatnie zemściły się okrutnie. Wszystkim trzem oskarżonym grozi kara pozbawienia wolności od jednego roku do ośmiu.

Maszt postawiono 17 lat temu. Była to konstrukcja nowatorska, oryginalna. Dzięki niemu program Polskiego Radia był słyszalny niemal na całym świecie. Wiedzieli o tym szczególnie ci, którzy z wypiekami na twarzy siadali przy radiodiodach w odległych o tysiące kilometrów krajach i słuchali wieści z Polski. Masztu nie doceniali jednak Polacy mieszkający w kraju, choć dzięki niemu nie musieli psiożyć na fatalną jakość dźwięku. Dopiero teraz przekonują się, że bez masztu trudno żyć, jak ciężko być bez radia.

Maszt, jak wszystkie tego typu urządzenia na świecie, był okresowo konserwowany. Remont liczący ponad 640 metrów kołosa nie jest zadaniem łatwym. Sprawy technologiczne to

jeden aspekt, drugi to robota na wysokości. Samo wjechanie na szczyt trwało kilka godzin. Prace można było wykonywać tylko przy dobrej pogodzie.

W 1987 roku wykonano roboty antykorozyjne. Już wtedy stwierdzono pęknięcia wierzchniej warstwy drutów tworzących poszczególne liny. Alpinisci, którzy wykonywali te roboty, złożyli szczegółowy raport o usterkach.

Rok później przystąpiono do kolejnego przeglądu. Nie stwierdzono wówczas, by przybyło nowych pęknięć. Tak przynajmniej odnotowano w dokumentach. W 1991 r. zabrano się do wymiany lin. Ponieważ u nas nie produkuje się takich lin, sprowadzono je z Anglii. Operacja wymiany jest skomplikowana i w przypadku takiego kołosa wymaga wielkiej wiedzy, umiejętności i doświadczenia. Prace powierzono – jak się okazało – osobie nie posiadającej odpowiedniego przygotowania. Również nadzór – jak się później okazało – nie był kompetentny.

Dziesięcioosobowa brygada pod kierownictwem Zbigniewa K. przystąpiła do pracy. Podczas robót nastąpiło odchylenie wierzchołka masztu od pionu o 4,5 metra, choć dopuszczalne było tylko 0,5 m. Zbigniew K. podjął decyzję o uproszczeniu całej operacji wymiany lin. Nie zastanowiło go to odchylenie masztu, nie podjął żadnych stosownych działań w tej sytuacji. Na miejsce przyjechał kierownik Zarządu Montażowego „Batory” w celu zwizytowania robót. Jego też nie zastanowiła ta dziwna sytuacja. Dziś już wiadomo, że właśnie on powinien natychmiast wstrzymać prace. Być może gdyby tak właśnie postąpił – maszt byłby uratowany. Gdy Andrzej B. wrócił do Zabrza, przekazał opis sytuacji przełożonemu Jackowi G., który też zbagałelowo sprawę.

Odchylenie masztu od pionu o 4,5 metra nastąpiło 12 lipca. Kilka tygodni minęło zanim doszło do katastrofy. Nikt ze specjalistów nie wyciągnął żadnych wniosków, choć było wystarczająco dużo czasu nawet na zasięgnięcie opinii głównego konstruktora czy wykonawcy masztu.

Gdy specjalna komisja przebadła stertę połamanych rur i porwanych lin, dokonała istotnego odkrycia. Okazało się bowiem, że bezpośrednią przyczyną było wysunięcie się liny monta-

żowej z zacisku. Uwolniona konstrukcja straciła równowagę, złamała się i runęła w dół. Jak z tego wynika, brygada wymieniająca liny nie zabezpieczyła należycie wszystkich urządzeń, nie zadbała o bezpieczeństwo swoje i masztu.

Podczas niedawno zorganizowanej w Płocku konferencji prasowej prokurator tamtejszej Prokuratury Wojewódzkiej – **Roman Lewandowski** jako winnych katastrofy wskazał trzech wspomnianych pracowników. Zasiadą oni na ławie oskarżonych. Grożą im surowe kary. Temida z pewnością rozpatrzy wszystkie argumenty obrony. Bo choć dziś wiadomo już z całą pewnością, że nie było żadnego sabotażu i że zawinił tylko ludzie dokonujący remontu masztu, pojawiają się wątpliwości: dlaczego przed sądem odpowiadać będą tylko trzej winni. Wiele wskazuje na to, że i inni powinni odpowiadać za zaniedbania. Dyrektor Centrum Radiokomunikacji ukarany został tylko

przez kolegium ds. wykroczeń w Gostyninie za brak nadzoru budowlanego. Czy tylko on wykazał się brakiem wyobraźni i kompetencji?

Dla potrzeb procesowych zabezpieczono kilka ton dowodów rzeczowych. Rzadko się zdarza, by sąd miał do dyspozycji tyle materiałów. Zapowiada się długi proces.

Prawdopodobnie w ciągu dwóch lat w Gostyninie stanie nowy maszt. Niewykluczone, że będzie to konstrukcja zmodyfikowana. Już dziś czeka na niego wielu słuchaczy Polskiego Radia. Ostatnio specjaliści orzekli, że fale emitowane z centrum nadawczego nie są szkodliwe dla zdrowia człowieka. Wygląda na to, że mieszkańcy żyjący w cieniu gabińskiego masztu pogodzili się z sytuacją. Maszt przecież gdzieś musi stać. Gąbin okazał się miejscem wymiennym. Katastrofa dla wielu okolicznych mieszkańców stała się odrobiną nadziei.

Jakby na przekór tym ludziom wielkie nadzieje wiąże się dziś właśnie z nowym masztem. Wygląda na to, że wkrótce zapomnimy o starej gabińskiej „szpili”, choć aż się prosi, by wnioski z tej katastrofy wyciągnięto nie tylko na sali sądowej w Płocku, ale także w innych miejscach Polski, gdzie stoi sporo wielkich masztów o podobnej konstrukcji.

R. Poradowski

Fot. CAF



Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana

– Mamy autentyczną zagadkę kryminalną – powiedział mi naczelnik Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Łodzi. – Od października '91 poszukiwany jest jako zaginiony siedmioletni Rafał Zdunek. W kwietniu '92 znaleziono zwłoki jakiegoś chłopca w stanie daleko posuniętego rozkładu. Matka Rafała twierdzi, iż rozpoznaje ubranie swego synka. Czy różni świadkowie, którzy przez miesiące z przekonaniem zeznawali, że widywali Rafała mylili się? Czy też zdesperowana matka zasugerowała się podobieństwem ubiorów? Potrzeba skomplikowanych badań, aby rozstrzygnąć ten dylemat. To jest zagadka w twoim stylu. Tego typu, jakie przez lata prezentowałeś swoim wiernym czytelnikom...

Bywają różne zbiegi okoliczności. Rano rozmawiałem przy kawie z naczelnikiem, nadkomisarzem Jackiem Stanieckim i jego zastępcą nadkomisarzem Ryszardem Woźnym znanym moim czytelnikom – i oczywiście nie tylko – specjalistą w rozwiązywaniu najtrudniejszych zagadek kryminalnych. Tego samego dnia zagadnął mnie inny przyjaciel od lat – Mirosław Kułiś, założyciel Wydawnictwa Westa-Druk, animator atrakcyjnego tygodnika „Angora”, właściciel miesięcznika „Hobby” i coraz bardziej poszukiwanym przez czytelników „Odgłosów”. Powiedział mi:

– Wróciłeś z dłuższego pobytu w USA, wydobrzałeś po ciężkiej operacji serca przeprowadzonej złotymi rękami profesorów Janusza Zasłanki i Ryszarda Jaszweskiego. Czemu nie powróciłeś do prezentowania czytelnikom swoich cotygodniowych zagadek kryminalnych! Wraz z redaktorem naczelnym Pawłem Woldanem proponujemy ci stać kącik w „Odgłosach”...

Jeszcze przed operacją przechodząc na emeryturę przekazałem dział kryminalny w „Expressie” w młodsze ręce. Nic więc nie stało na przeszkodzie abym odpowiedział wydawcy i redaktorowi naczelnemu – zgoda! Jest to zarazem odpowiedź wszystkim zaprzyjaźnionym i znajomym policjan-

tom różnych szczebli na pytanie: co porabiam? Na ile pozwoli mi zdrowie wracam do prezentowania trudnej pracy policji poprzez najciekawsze „zagadki kryminalne”. Wkrótce chyba minie 20 lat, gdy zacząłem je pisać. Także wtedy na początek zaprezentowałem historię tajemniczego zaginięcia.

dom. A czyni to coraz więcej dzieci. Liczba ucieczek w ostatnich 2-3 latach podwoiła się.

Wiele wskazywało na to, że również Rafał Zdunek z ul. Syrenki na Radogoszczu 5 października 1991 r. wpisał się na listę uciekinierów. Choć dopiero za 2 tygodnie przypadały zaledwie siódme jego urodziny miał za sobą już kilka ucieczek

Tajemnica Rafała (1)

Tak zginął Rafał

Łódzka policja rocznie przyjmuje około 600 zgłoszeń o zaginięciach, także m.in. dzieci. Wiek szóstki to krótkotrwałe ucieczki. Na koniec ubiegłego roku mieliśmy w Łodzi 15 nie wyjaśnionych zniknięć, rok wcześniej – ani jednego zaginionego dziecka. W 1989 – jedno. Do dziś nie udało się odnaleźć Ani Janowskiej, która zniknęła, gdy w centrum Łodzi wyszła z domu do apteki. Mimo zakrojonych na bardzo szeroką skalę działań nadal nie wiadomo, co się z nią stało. Oczywiście wciąż prowadzi się różne czynności poszukiwawcze. Zaangażował się do nich nawet Interpol.

Nadkomisarz Janusz Poprawski, kierownik Sekcji Poszukiwawczo-Identyfikacyjnej w Wydziale Operacyjno-Rozpoznawczym KWP oraz komisarz S. z tej sekcji zwracają uwagę na nowe zjawisko: następuje coraz więcej świadomych porzuceń rodziny. W dodatku czynią to głównie młode kobiety, około trzydziestki. Porzucają niesforne dzieci, pijących mężów, gdy mogą szukać szczęścia za granicą. Rodziny często nie chcą takich faktów przyjąć do wiadomości. Podobnie jak i stwierdzeń, że dziecko dobrowolnie opuściło

z domu, a zaradności mogłoby mu pozazdrościć znacznie starsi chłopcy. Uczulo go jej życie. Ojciec nawet urodziny pierworodnego obchodził w areszcie. Matka też ma na głowie wiele spraw ważniejszych od zajmowania się chłopcem. Rafałem opiekowały się głównie babcia i ciocia. 5 października 1991 roku schwytano go w pawilonie spożywczym na Radogoszczu, gdy dokonał drobnej kradzieży. Kiedy został spisany i wypuszczony przez personel, jeszcze chwilę bawił się z dziećmi w pobliżu bloku swej babci. Między 11 a 12 – zniknął.

Trudno stwierdzić, iż nie był od tego czasu już nigdy widziany. Mamy zeznania osób budzących wiarygodność, iż spotkały go. Sprawa jest jednak wyjątkowo tajemnicza: świadkowie powiadają, że go spotkali, ale natychmiast zniknął. Nawet, gdy w pobliżu nie było niczego, co by mogło dać mu ukrycie! Zeznającym wydaje się to wręcz niesamowite – powiada aspirant Witold Kostrzewski z Sekcji Poszukiwań i Identyfikacji w KRP Bałuty, który wiele nabiegał się po całej Łodzi, by sprawdzić każdą wskazówkę i informację. Nawet najfantastyczniejszą np. podaną przez radiestete.

policjanta, ten – choć też spostrzegawczy – niczego nie mógł zauważyć, nawet z bliska. Ciało chłopca przykryte było mulem nanoszonym przez wodę. Na mule zdążyła już wyrosnąć trawa. Znalezione ciało okoliczni mieszkańcy zaczęli natychmiast kojarzyć z zaginięciem Rafała Zdunka. Zarówno policjanci, którzy relacjonowali mi tę dramatyczną historię, jak i prokurator Elżbieta Kozłowska z Prokuratury Rejonowej Łódź-Bałuty, nadzorująca sprawę identyfikacji zwłok i z tej racji znająca wszystkie jej niuanse, zdecydowanie przestrzegają przed pochopnym wyciąganiem takiego wniosku. Nawet stwierdzenie przez matkę Rafała, iż rozpoznaje ubranie syna może być zwodnicze.

Dlaczego z takim naciskiem podkreśla się odrębność tych dwu spraw, zresztą nadzorowanych przez dwu prokuratorów? O tym, a także o szokującym efekcie ekspertyzy różdżkarza i innych niespodziankach podczas poszukiwań Rafała – już w następnym numerze „Odgłosów”...

Waldemar Uchman

Felieton Bogusława Kukucia

Zwierzenia kibica

Propozycję płodzenia felietonów sportowych w „Odgłosach” przyjąłem nie bez obaw. W podjęciu decyzji pomogła mi też świadomość, że chętnie szybko stałem się prawie niołsem łódzkich dziennikarzy sportowych. Warto się podzielić wieloletnimi obserwacjami świata sportu, choćby z korzyścią dla tych, których interesuje praca dziennikarzy sportowych (ciągle wysoka lokata w zawodach marzeń licealistów). W tym sensie lata doświadczeń robią swoje. Ja też korzystałem na podglądaniu Wiesława Kaczmaraka, Jarosława Nicieckiego, Władysława Lachowicza, Mieczysława Wójcickiego, Zbyszka Wojciechowskiego.

Boję się tylko, że będę prezentował poglądy niemodne, wręcz archaiczne, dalekie od „słusznych tez”, których symbolem były „Zwierze-

nia nie-kibica”. Jacka Federowicza w „Dzienniku Łódzkim” nr 13728. Jak wiadomo ten wesołek estradowy wybrał „DL”, by walczyć nadal z komunizmem i demonstrować patriotyzm, lepszy od patriotyzmu nie mających takich poglądów jak on, a mających inną przeszłość od pana Jacka. Tym razem felietonista „DL” postanowił pohasać sobie na zielonej sportowej łące.

Może pominąłbym tę dziennikarską twórczość Federowicza milczeniem, gdyby poprzestał na stwierdzeniu: „Niektóre osoby po prostu nie lubią kibicowania i mają odwagę przyznać się do tego publicznie”. Gorzej, że podpiera on swój wybór tezami zupełnie bzdurnymi, z którymi polemizować nie wypada, bo naród ma dość pomieszania z poplątaniem.

Autor nie zauważa, że związki sportu z polityką, w złym znaczeniu tych powiązań, mają zna-

cznie wcześniejsze źródło. Przedwojennym symbolem wynaturzeń w tym względzie była olimpiada berlińska w 1936 roku w rasistowskich Niemczech. Po wojnie polityka kazała bojkotować olimpiadę 1980 w Moskwie i 1984 w Los Angeles, ale przecież i inne wielkie światowe imprezy też służyły polityce i politykom, nawet w Monachium w 1972 r. Pamiętam szaleńczy taniec sędziwego prezydenta Włoch w łóżu honorowej w „Espania-82”, gdy piłkarze Italii pokonali w finale Niemców. Kanclerz Kohl, jak kiedyś Gierek, wysyłał do Albertville depeche gratulacyjne również sportowcom byłej NRD. Też piekło jakas pieczeń. Wybór Atlanty zamiast Aten w stułeciu olimpiad ma aspekt polityczny. Przekazywanie wielkich sum na sport w krajach Zachodu z kies państwowych też ma związki z polityką.

Tymczasem Federowicz polskim „piłkarzom w stanie wojennym życzył szczytów, żeby im dokopała Albania, Monako i Szeszele”. Pół biedy z Monako i Szeszelami, ale dlaczego Albania? Była wtedy w mackach komunistów. Czy w 1982 roku mieszkańcy Aleksandrowa nie mieli prawa do satysfakcji po pierwszym голу ich Smolarka,

tylko dlatego, że ich Włodek grał z „orłem bez korony” na piersiach? Autor zapominał, że ogłędając mecz większość ludzi chce właśnie zapomnieć o polityce i to obojętnie czy w komunistycznym czy kapitalistycznym wydaniu.

Nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością wspaniałych polskich lat dziewięćdziesiątych teza pana Jacka, gdy pisze on o wcześniejszym okresie: „I wtedy niezmiennie napotykałem liczne przeszkody, z których najdotkliwszą była całkowita niemożliwość korzystania z urządzeń sportowych, tych bowiem było jak na lekarstwo, a dostęp do nich mieli tylko sportowcy, albo takie dzieci, które rokowały nadzieje, że na sportowców wyrosną”.

Panie Jacku! Niech Pan zmieni okulary ogłędając dokonania Nowej Rzeczypospolitej w budownictwie sportowym, sporcie masowym, polityce oświatowo-zdrowotnej wobec młodzieży, nie wspominając o sporcie kwalifikowanym. Bo wyśmieją Pana nawet w Łodzi, kiedyś robotniczej, dziś bezrobotnej.

Bogusław Kukuc

Sportowcy po latach

JAN KUDRA, urodzony w Łodzi 5.07. 1937 roku. Absolwent technikum budowlanego i AWF, kolarz. Zawodnik „Gwardii” i „Społem” Łódź. Trzykrotny mistrz Polski w zawodach szosowych, w 1962, 1963 i 1964 roku. Równocześnie mistrz drużynowy. Dwukrotny mistrz Polski w zawodach na torze. III miejsce w Wyścigu Pokoju, 1965. Olimpijczyk. Brał udział w Igrzyskach Olimpijskich w 1964 roku w Tokio. Zajął wówczas 13 miejsce. Trener kolarski.

Rowerem do pracy

Wszędzie rowerem. Tak od młodych lat. Dawniej, kiedy Jan Kudra zaczynał uprawiać kolarstwo, nie było takich możliwości treningu, ani takiego sprzętu, jakim dziś dysponują kolarze i trzeba było korzystać z każdej okazji, aby jeździć na rowerze. I tak mu to już zostało.

Gdy pojazdy zatrzymują się na czerwonym świetle, spuszcza nogę z pedału i czeka razem z autami. Wtedy uchylają się szyby w samochodach i ludzie go pozdrawiają.

– To po wyścigu, który ostatnio zorganizowałem na Rudzkiej Górze. Wystąpiłem w telewizji. Na wyścig przyszło chyba ze 3 tysiące widzów. Były dwie konkurencje. Jedna dla tych do 18 lat, druga powyżej 18 lat. W każdej wystartowało po 20 zawodników. To była udana impreza i ludzie pytali, kiedy następną. Może w maju. Jak zdobędę pieniądze.

Ludzie pomagali zorganizować zawody na Rudzkiej Górze, może pomogą i zrobić następne. Na wszystko dziś potrzebne są pieniądze, choć wielu przyszło pomóc w wyścigu na Rudzkiej Górze nie pytając o pieniądze. Sport ludzi wiąże, uczy solidarności. Uczy też rywalizacji, walki. Sportowcy, szczególnie byli sportowcy, nie potrafili być bezczynni. Jan Kudra również.

– Byłe ludzie nie siedzieli na kanapie i beznamiętnie nie patrzyli w telewizor – mówi z troską w głosie – bo z tego zdrowia nie przybędzie.

Ma trzy córki. Najstarsza grała w piłkę ręczną. Dwie młodsze mają zainteresowania artystyczne. Ale jest już wnuczek.

– Może będzie kolarzem, bo jest ruchliwy, zwinny. Ale nie musi być. Był tylko nie siedział godzinami przed telewizorem, był polubił ruch.

Jan Kudra polubił ruch. Dziś już narzeka, że nie te siły, co dawniej. Już nie mógłby towarzyszyć kolarzom na treningu. Ale w domu ma dwa rowe-

Cieszyliśmy się z każdej szprychy

ry. Wyścigowy – pamiątka z dawnych lat – na lepszą pogodę. I turystyczny na złe pogody. Bo Jan Kudra stale porusza się tylko na rowerze. Latem, wiosną, zimą i jesienią. W deszcz, śnieg i kiedy świeci słońce.

Jeździłem, jak mogłem

– W Tokio mogło być inaczej – zastanawia się – Popchnął mnie niemiecki zawodnik. Nim się wydostałem z tłoku, było już po wszystkim. Zająłem 13 miejsce. A mogło być lepiej. Ale – macha ręką – było jak było. Nie ma co żałować. Jeździłem na tyle, na ile miałem siły.

W 1963 polskiej drużynie szło zupełnie nieźle, gdy przyszło załamanie. Zostali w trójkę: Jan Kudra, Rajmund Zieliński i Gawliczek. Drużyna NRD przypuściła ostry atak. Gawliczek miał defekt roweru. Zostali we dwóch i uparcie dążyli do mety. Niemcom pomagali inne zespoły. Wyścig wygrała wtedy drużyna NRD, a indywidualnie Klaus Ampeler.

– Dziś w Wyścigu Pokoju widzi się tylko stronę polityczną – mówi Jan Kudra – A dla nas to był przede wszystkim i wyłącznie sport. Ludzie wtedy żyli wyścigiem. Młodzież, szczególnie na wsi, bardzo się kolarstwem przejęła. Początkowo były tylko sprawozdania radiowe z trasy i to bardzo działo na wyobraźnię. Później przyszła telewizja. Można było oglądać przebieg walki nie wychodząc z pokoju. To obniżyło zainteresowanie wyścigiem. Zresztą wyścig ten zdegradowali sami kolarze przy cichej pomocy działaczy. Zaczęły się kalkulacje, rozgrywki przed walką, nie było już walki do końca. Inna atmosfera, inny sprzęt, inne zwyczaje. Myśmy się cieszyli z każdej szprychy, z każdej nowości. Teraz przyszły inne czasy. I to jest normalne. Ale mnie przeraża powolny upadek sportu. Łódź była kiedyś silnym ośrodkiem kolarstwa. Dziś sekcje kolarskie pozostały tylko w „Społem”, we „Włókniarzu” i „Orle”. Sprzęt coraz droższy, a pieniędzy coraz mniej.

Janek do szkoły!

Gdy zaczął uprawiać kolarstwo, miał ukończone 9 klas ogólniaka. Teraz bliscy zaczęli go namawiać, aby ukończył naukę. Całe życie nie będzie przecież uprawiał kolarstwa. To była dobra rada.

Ukończył w 1972 roku technikum budowlane i ukończył karierę kolarską. Nie rozstał się z rowerem, ale już się nie ścigał. Zaczął pracować w Biurze Projektów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Jego szef doszedł do wniosku, że nie jest to praca dla niego. On lubi powietrze, a tu cztery ściany, duszno, tłoczno. Namówił więc na ukończenie kursu trenerskiego. Ukończył go we Wrocławiu w 1983 roku. Do 1991 roku trenował kolarzy w „Społem” i w „Orle”. Teraz trenuje z zamiłowania – czyli społecznie – dwie dziewczyny w triathlonie. Wchodzi do tego trzy dyscypliny: pływanie, kolarstwo i bieg.

– Żałuję, że niegdyś tego sportu nie było. Byłbym w triathlonie może i dobry. Podobałoby mi się to.

Pozostał mu teraz sklep z częściami rowerowymi. Przychodzą różni ludzie. Jedni piechotą, inni przyjeżdżają luksusowymi samochodami. Rowery są drogie: od 3 do 17 milionów złotych. Jest do kupienia rower „Mountain Bike” – wymyślony w Kalifornii, specjalnie do jazdy po pagórkowatym terenie. Ma odpowiednio skonstruowane przełożenie, które pozwala bez specjalnego wysiłku pokonywać większe wzniesienia. Są tam też części rowerowe japońskiej firmy „Schimano”.

– Gdy byłem w 1964 roku w Tokio, widziałem ich produkcję. Była niestety prymitywna.



A dziś? Rewelacja. Prześcignęli Europę.

Sklep należy do WKS „Orzeł”. Jan Kudra nie tylko go prowadzi, ale udziela fachowych porad. Jedni klienci wiedzą, z kim rozmawiają, inni – nie.

Bogda Madej

Prawda na biegunach

Dochodziła godzina 10. Ryszard Stańczyk założył kozaki i zielony płaszcz. Na głowę nasunął beret. „Idę na spacer” – poinformował rodzinę. Nikt specjalnie się tym nie zdziwił, bowiem robił tak codziennie. Trzy zawały pozostawiły piętno. Lekarz zalecił przebywanie na świeżym powietrzu i nie zamartwianie się.

Miał swoją codzienną trasę: szedł od Mireckiego do ul. Kepa. Zbierał grzyby, a gdy ich nie było – szyski. Gdy czuł się dobrze – pośpiewywał, bo usposobienie miał raczej wesołe. Znał go zresztą z tego w Tomaszowie. W wolnych chwilach pisał wiersze, należał do klubu „Przyjaźń”, w którym śpiewał.

Jak codziennie szedł swoją trasą nad Pilicą. W pewnym momencie zobaczył w pobliżu kilku chłopców i dziewczyny. Zachowywali się głośno, kleli. Jeden z chłopców trzymał w ręku butelkę. Gdy go zobaczyli nadchodzącego od Mireckiego, przerwali na moment „biesiadę”. Pierwszy zerwał się Maciek Borka. Był już nieźle pijany. Z bratem Krzyskiem i Grzeskiem od rana pili „siuwar” skradziony z beczek pobliskiej rozlewni. Maciek podbiegł do starszego, wąsatego mężczyzny. „Masz papierosy?” – zapytał. Stańczyk nie palił, więc odpowiedział, że nie. Zdenerwowało to Macia. Złapał mężczyznę za kłapy płaszcza, szarpnął i przewrócił.

Stańczyk podniósł się. Był zdenerwowany. Chciał odejść, ale do akcji wroczył Krzysiek, czternastolatek. Pchnął Stańczyka, przewrócił go na trawę. Dziewczyny zapiszczały, Maciek doskoczył do leżącego mężczyzny i kopnął go

w twarz. Odszedł na moment. Wziął rozpęd i skoczył na klatkę piersiową Stańczyka. Coś chrupnęło. Stańczyk jęknął, z ust wypłynęła strużka krwi.

Dziewczyny cały czas przyglądają się zdarzeniu. Są rozbawione. Imponuje im Maciek. Jest silny, odważny i meski. Nie reagują nawet na

Wtórą mu inni. Rozbawieni ruszają pod rozlewnię. Przechodzą przez płot. Tym razem mają mniej szczęścia. Strażnicy zatrzymują Macia. Krzysiek z „Bananem” zastanawiają się, co robić dalej. Po chwili są w portierni. Strażnicy zatrzymują także ich. Wzywają policję.

Na komendzie – rozmowa ostrzegawcza. Poli-

zbrodni. Wkrótce zatrzymuje podejrzanych o dokonanie zbrodni. Mieszkańcy Tomaszowa są wstrząśnięci mordem, który dokonany został przez nieletnich.

Siedemnastoletni Maciek nie jest specjalnie zmartwiony. Do ciotki w Tomaszowie przybył na przepustkę. Nie wrócił w terminie do poprawczaka jak i o trzy lata młodszy jego brat Krzysiek. Maciek wcześniej był w zakładzie wychowawczym w Ignaciewie, dokąd trafił po zamordowaniu jednej z mieszkanki Tomaszowa. Po piętnastu ucieczkach przeniesiono go do Ostrowca. W opinii o nim napisano: agresywny, arogancki, nie ma żadnych wzorców moralnych. Stopień demoralizacji – znaczny. Młodszy brat Macia także trafił do Ignacewa. Wzorcem dla Krzyska był właśnie Maciek. Gdy spotkali się w Tomaszowie u ciotki – postanowili nie wracać do zakładów poprawczych. Z matką – alkoholizką nie kontaktują się prawie, śpią u ciotki. Ojciec zmarł cztery lata wcześniej. Krzysiek wcześniej wahał „Butapren”. Lubi wino. Nauka? Nie lubi jej. W poprawczaku szybko znalazł „dojście” do grupy grypśującej, zrobił sobie tatuaże. Na koncie ma już cztery ucieczki z Ignacewa. Zamordowanie mężczyzny nad Pilicą? Nie, nie czuje się winny.

Maciek przyznaje się do przestępstwa. On też nie ma poczucia winy. Prawdopodobnie nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, co zrobił. Przyznawanie się do zbrodni pojmują jako jeszcze jeden chwalebny czyn w życiu. Jest cyniczny nawet teraz, gdy zeznaje dlaczego pobił Ryszarda Stańczyka. „Odzywał się do mnie wulgarnie, a ja nie lubię tego” – stwierdza.

Ryszard Poradowski

Podwójny morderca

krew i jęk leżącego mężczyzny. Klaszczą, gdy „Banan” podbiega do ofiary i kopie ją. Wypijają resztki wina.

Maciek znów bierze rozpęd. Znów skacze na klatkę piersiową mężczyzny. Stańczyk leży nieprzytomny, zakrwawiony. Dopiero teraz dziewczyny zaczynają reagować. Powstrzymują Marcina, uspokajają go, bo wygląda, jakby był w jakimś transie. „Nie denerwujcie mnie” – krzyczy – „bo go jeszcze bardziej skopię!”.

Leżący mężczyzna nie daje znaku życia. „Zabawa” skończona. Maciek spogląda na puste butelki. „Chce mi się pić!” – ryczy na cały głos.

cja nie jeszcze nie wie o morderstwie, oni milczą o tym zdarzeniu. Koło południa są wolni. Wracają do parku nad Pilicę. Chcą zemścić się na strażnikach. Nie bardzo wiedzą, jak to zrobić. Są i dziewczyny – wagarowiczki. Jest wesoło.

* * *

Ryszard Stańczyk odnaleziony zostaje nad Pilicą. Pogotowie zawozi go do Szpitala Miejskiego. Pięć dni później umiera nie odzyskawszy przytomności. Policja bez większego trudu ustala sprawców morderstwa i rekonstruuje przebieg

Kaspirowski w Łodzi

Cd. ze str. 1

Jakie to były czasy – doskonale pamiętamy. Towarzystwo miało plan referatów, zaś różne organizacje, jak np. Kołchozy, miały plan upowszechniania różnych dziedzin, w tym m.in. psychiatrii. W salach siedzieli więc ludzie spędzeni prawie że siłą i parzyli oraz słuchali doktora z niechęcią i bez większego zainteresowania.

Kaspirowski źle się czuł w tej roli i starał się w jakiś sposób przyciągnąć uwagę zebranych. Chciał uatrakcyjnić swe spotkania, rozpoczął przeprowadzanie eksperymentów psychiatrycznych. Praca ta wciągnęła go na tyle mocno, że na spotkania jeździł nawet w chwilach wolnych, w weekendy, podczas urlopów. Z czasem jego wykłady zaczęły nabierać charakteru seansów psychoterapeutycznych. Spotykał się z różnymi ludźmi, z różnych środowisk – rolnikami, robotnikami, wieśniakami, ściągającymi za każdym razem siłą. Im więcej jeździł, tym bardziej odchodził od pogawędek w kierunku seansów.

I właśnie dzięki tym wielokrotnym wyjazdom, kontaktom oraz spotkaniom doszedł do tego, co prezentuje dzisiaj, a zatem do masowych spotkań. Było to również możliwe dzięki doświadczeniu, w poznawaniu psychiki ludzkiej, reakcji tłumy, itp.

Zdarzało się, że doktor Kaspirowski wracał w te miejsca, gdzie był już wcześniej. Tam też, gdzie przybywał po raz kolejny, znano już go, pamiętano i w szepcanej propagandzie wyrażano z uznaniem. Ludzie nie tylko go lubili, ale uważali jeszcze za interesującego. Podczas spotkań sami mu się zwierali, iż po poprzedniej wizycie czuli się lepiej, ustępować zaczęły choroby somatyczne. To pozwoliło doktorowi dojść do wniosku, że psychiatria, psychoterapia może pomagać ludziom w leczeniu chorób somatycznych (fizycznych). Kontynuował więc swoje eksperymenty, i tam gdzie był, sam pytał już ludzi o ich reakcje. Z prelegenta przeistaczał się coraz bardziej w lekarza pomagającego w chorobach fizycznych. Ludzi zaś po spotkaniach przestawała boleć głowa, nie cierpieli już na bezsenność, ustępowały różne dolegliwości. I tak poszła fama, że Kaspirowski uzdrawia.

Kilka lat temu telewizja kijowska zwróciła się do towarzystwa „Znamia” z prośbą o przeprowadzenie kilku audycji popularizujących wśród dzieci psychiatrię i wiedzę o psychice człowieka. „Znamia” powierzyła to zadanie Kaspirowskiemu, który nagrał kilka audycji według własnego scenariusza. Po emisji na Ukrainie okazało się, że programy odniosły ogromny sukces. Co dziwniejsze nie u dzieci, ale u dorosłych, którzy zasypali telewizję listami z prośbą o kontynuację. W korespondencji pisano, że audycje, które miały charakter seansów psychoterapeutycznych, dają efekt leczniczy. I wówczas telewizja kijowska zwróciła się do doktora Kaspirowskiego z prośbą o przeprowadzenie kilku takich seansów dla dorosłych. Doktor zgodził się, a programy odniosły kolejny sukces, co zwróciło z kolei uwagę centralnej telewizji w Moskwie.

W stolicy ZSRR Kaspirowski nagrywał 5 programów, które zostały obejrane w całym Związku Radzieckim. Trzy z nich oglądaliśmy także w naszej TVP na początku tego roku. Sukces jaki odniosły one u naszych wschodnich sąsiadów, przeszedł wszelkie oczekiwania. Ulice, kina, restauracje w czasie ich emisji pustoszały, a do TV w Moskwie zaczęły napływać listy o przypadkach uleczenia, znikaniu blizn itp. Liczba korespondencji przekroczyła kilka milionów i do dzisiaj większości z niej nie przeczytano.

Od tego momentu rozpoczął się wielki boom doktora. Przesyłano mu wyrazy szacunku i słowa uznania. On sam zaś stał się jakby zjawiskiem. Na jego spotkania zaczęły przychodzić tysiące ludzi, a ceny biletów na czarnym rynku osiągały horrendalną wysokość. Wybuch popularności doktora w ZSRR dojrzały Amerykanie, którzy zaprosili go do USA oraz zorganizowali spotkania w Kanadzie i Izraelu. Kaspirowski odwiedził także Polskę, gdzie również zdobył sobie duże uznanie oraz Czechosłowację i Bułgarię.

Na czym polega metoda leczenia czy też odkrycie Kaspirowskiego? Najogólniej biorąc na tym, że człowiek może być dla drugiego człowieka lekarstwem. Prawda to zresztą powszechnie znana. I każdy z nas ma jakiegoś psychoterapeutę. Dla dzieci jest to matka, dla dorosłych przyjaciel, żona, kochanka. Często, nawet nie wiedząc o tym przeprowadzamy ze sobą spotkania, które de facto są psychoterapeutycznymi i po których czujemy się lepiej. Zasluga doktora jest to, że on potrafi to robić metodycznie, tzn. umie powtarzać to tyle razy, ile i kiedy zechce. Po prostu posiada on umiejętności psychoterapeutycznego leczenia chorób fizycznych.

Kaspirowski czynił to zawsze z tłumem, choć nieobecnie mu są również indywidualne spotkania. Ale – jak mówi – jest to sposób postępowania o wiele mniej efektywny. Dlaczego? Otóż kiedy do psychoterapeuty przychodzi pacjent i przebywa z nim sam na sam, a lekarz jest dla niego osobą obcą, to przecież każdy z nas ma taki mechanizm obronny, który sprawia, że się zamykamy, nie jesteśmy w pełni otwarci, nie obnażamy całego swojego oblicza. Zanim więc psychoterapeuta przebijie się przez tę barierę, mija sporo czasu.

Natomiast człowiek siedzący w sali, w tłumie ma taki sam kontakt z doktorem, jakby był u niego indywidualnie, a z drugiej strony czuje się swobodnie, jest mniej skrupowany i nie zamyka się, gdyż sądzi, że doktor go nie wie. Jest po prostu jednym z wielu. Dlatego też Kaspirowski całkowicie odszedł od pracy indywidualnej i z pojedynczymi pacjentami w ogóle nie pracuje. Nie robi przy tym żadnych wyjątków.

Anatolij Kaspirowski odkrył przy okazji, że ludzie siedzący w tłumie dodatkowo oddziałują na sie-

bie. Po prostu tłum rzadzi się swoimi prawami, których do końca nie znamy, ale wiemy, że są. Można je sprowadzić do wielu rzeczy czy wydarzeń jak np. zbурzenia Bastylii, obalenie Ceaucescu itp.

Ludzie w tłumie zachowują się zupełnie inaczej. Trzeba być naprawdę silną jednostką, aby np. nie ulec panice tłumy, pasji niszczenia itd. Każdy, kto był uczestnikiem demonstracji, wie, że to się dzieje. Dostaliśmy tego przykładem jest stadion piłkarski. Zatem tłum oddziałuje na każdego człowieka i nie pozwala być mu ambiwalentnym. Mimo że w tłumie nikt nie mówi, iż należy się śmiać, cieszyć, ulegamy euforii. Postawy innych wpływają na nasze postawy, sposób zachowania się, przeżycia, na to co dzieje się w naszym wnętrzu.

Ukraiński lekarz opanował do perfekcji wycucie tłumy i możliwości nawiązywania. Tak jak doprowadzono tłum do zbурzenia Bastylii, tak Kaspirowski prowadzi go w kierunku poprawy stanu swojego zdrowia. A jak to czyni?

Srodki czy też metody, którymi się posługuje są proste. Doktor siada naprzeciwko kilkudziesięcnej widowni i rozpoczyna monolog. Mówi o sobie, swoich przeżyciach, myślach, o innych ludziach, o Bogu, filozofii, o wielu rzeczach i na wiele tematów. Trwa to, w zależności od nastawienia widzów, od 30 minut do 1 godziny. Jest to okres, podczas którego – jak mówi doktor – ludzie muszą się oswoić z jego osobą, z salą, z tym, że są obok siebie. Po prostu



muszą się przyzwyczaić do sytuacji. Ludzie bowiem przychodzą na seanse przybawiając obciążenia swoimi troskami, problemami dnia codziennego. Trzeba zaś, by na czas seansu zapomnieli o tym wszystkim.

Później doktor rozpoczyna dialog. Prowadzi rozmowę, którą w jawny sposób ukierunkowuje i steruje. Prosi by ludzie opowiadali tylko i wyłącznie o swoich sukcesach w zmaganiach z chorobami. Kategorycznie przerywa tym, którzy chcą mówić o swojej niedoli, tragedii związanej ze złym stanem zdrowia. Taka rozmowa trwa od godziny do półtorej. Przy tej okazji komentuje, dopowiada itd.

Wreszcie rozpoczyna się zasadniczy etap seansu. Z głosników rozlega się spokojna muzyka. Kaspirowski prosi o zamknięcie oczu i na muzycznym podkładzie prowadzi seans psychoterapeutyczny. Wyżym jego elementem jest wygłoszenie przez niego słowa. Po bliższej analizie okazuje się, że doktor przez cały czas spotkania opowiada mówiąc jakby obrazkami. Ma przy tym rzadki dar krasomówcy. Opowiadając o czymś w sposób bardzo sugestywny, kilkoma słowami jest w stanie scharakteryzować człowieka, spotkanie itp. Słuchając go, widzi się to, o czym mówi, przed oczyma ma się obrazek, o którym opowiada. Powoduje to, że ludzie, jakby pod wpływem tych obrazków zmieniają nastrój. Nie ważne wydaje się wtedy, co myśla, a najistotniejsze jest to, co czują, w jakim są nastroju, w jakim stanie jest ich podświadomość. Bo właśnie podświadomość jest tą sferą psychiki człowieka, na którą stara się oddziaływać doktor Kaspirowski i ma ona decydujące znaczenie w leczeniu. Jeżeli np. mamy poważne kłopoty rodzinne, to na grypę możemy chorować nawet i miesiąc. Kiedy jednak chorujemy na tę samą gripę i wręczamy nam do łóżka telegram z informacją, że staliśmy się spadkobiercami pokaźnej kwoty pieniędzy, natychmiast zdrowiejemy. Choroba przechodzi, znikają dolegliwości, zatem od naszego nastroju zależy w jaki sposób przechodzimy przez chorobę.

Seans psychoterapeutyczny doktora Kaspirowskiego jest tak pomyślany, by w jego wyniku ludzie, a konkretnie ich podświadomość, wyszła wzmocniona w starciu z chorobą. Reszta zależy od nie rozpoznanych dotąd mechanizmów wewnętrznych człowieka.

Podczas samego seansu doktor odlicza 1, 2, 3, 4... Czyli to celowo, bowiem odliczanie jest neutralne treściowo. Wymyślając liczby właściwie nie się nie mówi, nie przekazuje się żadnej treści. Ale w ten właśnie sposób doktor pozostaje w kontakcie ze swoimi pacjentami. Licząc daje odpocząć ich umysłowi. Tworzy się jakby przerwa w bezpośrednim kontakcie. Niektórym pacjentom myśli daleko uciekają, by po chwili znowu znaleźć się w łączności z

doktorem. Istotne jest tu podtrzymanie ich w pewnym nastroju. Ważny zatem w tej metodzie jest sam psychoterapeuta, sam Kaspirowski. On sam zbudował dokładnie swój wizerunek, samego siebie. Jak twierdzi jednak niezbyt podoba mu się jego własna fizyczność. Uważa, że np. gdyby był garbaty, albo w jakiś inny sposób ułomny, to wówczas mógłby być lepszym psychoterapeutą.

Doktor sam sobie i przed sobą postawił wiele nakazów i zakazów. Nie pije, nie pali, czynnie uprawia sport, dbając bardzo o swoją fizyczną. Często np. zastanawiał się nad tym, jak należy patrzeć. Uznał, że rozbiegany wzrok byłby niewłaściwy, zaś co się tyczy gestykulacji, to musi być ona oszczędna a właściwie w ogóle nie powinien jej być. Wszystko ma zatem swoje znaczenie.

Co ciekawe, prowadzeniem seansów doktor Kaspirowski nie meczy się. Dlaczego? Ano dlatego, że nie daje, czy też nie przekazuje żadnej siły i żadnej energii. Tak jak mówi doktor – dobry kierowca nigdy się nie meczy jazdą samochodem. Oczywiście, jak będzie jeździł 10 godzin to ta czynność go wyczerpie, ale po godzinie nie będzie czuł żadnego wysiłku.

Kaspirowski nie uważa się za uzdrowiciela. Odrzuca się wręcz od nadzwyczajnych właściwości, które jakoby posiadał. Jest przeciwnikiem bioenergii. Odrzuca ją zdecydowanie jako metodę leczenia. Uważa, że w rozwoju cywilizacyjnym,

Operacja trwała 1 godzinę i 15 minut. Zakończyła się pełnym sukcesem. W roli znieczulającego wystąpił Anatolij Kaspirowski siedzący w odległym o 2000 km studiu telewizyjnym w Kijowie i kontaktujący się z Olgą przez telewizję.

Mówi Olga Ignatowa:

„Chodziłam na seanse lecznicze dr. Kaspirowskiego. Prosił on o zgłaszanie się pacjentów z przeciwwskazaniami narkozy, którzy zdecydowali się przy jego pomocy na operację bez znieczulenia. Zgłosiłam się. Było nas bardzo wielu. Później przez blisko rok nie się nie działo. Wreszcie zadzwonili z biura Kaspirowskiego i zapytali czy moje zgłoszenie jest nadal aktualne. Potwierdziłam i tak znalazłam się w Instytucie Chirurgii w Tbilisi.

Przed operacją czułam się normalnie, choć bałam się. Położono mnie na stół, włączono monitory. Jak się pokazał dr. Kaspirowski na ekranie, to zaczęłam się cała trząść. Drżały mi ręce i nogi. Na nie zdawały się sugestie doktora. Wreszcie wahał on pięścią w stół i krzyknął „Nie drzyj”. Ustąpiło momentalnie.

Podczas cięcia słyszałam i czułam jakiś chrzęst. Nie zdawałam sobie sprawy, że mnie tną. Myślałam sobie, kiedy wreszcie zaczniesz się ta operacja. Zrozumiałam, że już po wszystkim, jak doktor zapytał mnie czy chcę zobaczyć swoje wnętrze. Nie chciałam.

W pewnym momencie spadło ciśnienie krwi do 90/50 a później do 80/40. Chciałam mi podać jakiś środek. Doktor się nie zgodził. Powiedział mi, że mam worek ciężki na plecach i wchodzę po schodach na piętro. Kazał mi iść. Kiedy wydawało mi się, że jestem już na tym piętrze, lekarze zameldowali, że ciśnienie podskoczyło do 140/90. Później trzeba było je nawet obniżyć.

Miałam cięcie ponad 25 cm. Gdy mi w pewnym momencie książki układano doktor powiedział, że będzie teraz z Kijowa gładził mnie po brzuchu tak delikatnie. Zrobiło mi się bardzo przyjemnie.

Zaraz po operacji byłam tak szczęśliwa, że prosiłam o szampa, ale mi go nie dali. Doktor powiedział mi, że mam do rana spokojnie spać. W drodze do pokoju rozmawiałam jeszcze z jadącą na salę operacyjną następną pacjentką Lesą. Powiedziała mi, żeby się nie bała, że to nic strasznego.

Rano przyszła do mnie lekarka i okazało się, że wszystko jest w porządku. Nie trzeba żadnej tabletki, nie było żadnej infekcji. Lekarka powiedziała, że pierwszy raz styka się z takim przypadkiem. Ja miałam tylko jedną prośbę. W naszej telewizji leciał kolejny odcinek Izaury i ja chciałam, by zezwolono mi go oglądać. Zezwolono i poszłam. Nie było żadnej komplikacji.

Szwy zdjęto mi 8 marca, a 22 marca byłam już z powrotem w domu. Poszłam jeszcze raz na taką operację. Po pierwsze dlatego, że bez narkozy, a ja mam przeciwwskazania, a po drugie, że nie czuję się żadnego bólu i jest bardzo przyjemnie.”

Anatolij Kaspirowski po raz pierwszy przyjechał do Polski w kwietniu 1990 roku. Chciał poznać ojczyste matki. Dość szybko wypocynęk na skutek presji społeczeństwa przerodził się w cykl seansów w wielu miastach, w największych obiektach widowiskowo-sportowych kraju. Polska i Polacy zachwycili go. Twierdził, że przyroda jest tak piękna jak na Ukrainie, zaopatrzenie sklepów tak dobre jak w USA, a stosunki międzyludzkie wspaniałe. Nosił się nawet z myślą aby osiąść w Polsce na stałe. I znowu przeszkodą była presja społeczna. Kaspirowski po prostu nie ma czasu. Ciągłe podróże. Do 1990 roku po Związku Radzieckim, a od dwóch lat po całym świecie. W Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Izraelu, Polsce, Czechosłowacji i Bułgarii jest już bardzo dobrze znany. Do jego biura w Kijowie przychodzi wiele zaproszeń. „Panie doktorze, widzieliśmy pana w telewizji...” albo „Słyszałyśmy o efektach pańskiej działalności od znajomych; prosimy o zorganizowanie seansu w naszym mieście.” Plan zajęć doktora jest już wypełniony do końca 1993 roku, a zainteresowanie jest tak duże, że każdy wolny termin natychmiast jest wypełniany. Tak jest i tym razem. Organizatorzy seansów w Polsce dowiedzieli się, że między zakończeniem seansów w Czechosłowacji a seansami w Rosji Kaspirowski ma kilka dni przerwy. Postanowili namówić go na krótki przyjazd do Polski, oczywiście aby przeprowadził seanse. Wśród czterech miast, które odwiedzi, wybór padł również na Łódź, gdyż tu nie było seansów od sierpnia 1990.

W naszym mieście przewidywany jest tylko jeden seans, w dniu 30.04 o godz. 17.30 w hali sportowej klubu Tęcza przy ul. Karpackiej 61 (tuż obok pętli autobusowej na Gagarina). Bilety w cenie 75 tys. zł są do nabycia w kasie klubu Tęcza, „Orbisie”, ul. Piotrkowska 115/119, Centrum Usług Turystycznych, pl. Wolności 10/11, Centrum Informacji Kulturalnej, ul. Zamienhofa 1/3 oraz w Wydawnictwie „Westa-Druk”, ul. Piotrkowska 94.

Informacje dla uczestników seansu dr. A. M. Kaspirowskiego

- dr Kaspirowski jest przeciwny przyniesieniu chorych pacjentów na noszach. Uważa, że publiczne spotkania stanowią dla tych ludzi techniczne zagrożenie,
- niewskazane jest uczestniczenie w seansie chorych psychicznie,
- dzieci do 3 lat nie powinny brać udziału w seansach,
- do dr. Kaspirowskiego można zwracać się pisemnie (prosimy o krótkie formułowanie pytania, problemu). Kartki prosimy przekazywać przed rozpoczęciem seansu,
- w trakcie seansu nie wolno stać, zmieniać miejsca, palić papierosów, pić alkoholu...,
- obowiązuje zakaz fotografowania i filmowania. Przyniesione aparaty i kamery będą zatrzymywane przez obługe i przekazywane do depozytu,
- na sali znajdować się będą pracownicy służby zdrowia, do których prosimy zwracać się w razie potrzeby.

Ukończyłeś wydział malarstwa PWSSP w Poznaniu, więc jesteś malarzem. Dlaczego zatem nie malujesz obrazów?

– Ależ ja maluję obrazy. Jestem w pierwszej kolejności malarzem. Nawet scenografie traktuję jako trójwymiarowe malarstwo.

– Co to znaczy?

– Nie interesuje mnie budowanie przestrzeni czysto służalczej, która na zasadzie krzyżówki rozwiązywałaby problemy reżysersko-inscenizacyjne: tu musi być trampolina, a tam materac dla Toski, bo ona musi przecież skoczyć. Mnie interesuje budowanie klimatu i nastroju przestrzennego obrazu, w który wkomponowałyby się wszystkie wymagania inscenizacyjne. A przyznam się, że w swej próżności marzę mi się spektakle ze scenografią na pograniczu inscenizacji. Chcę być łatwo rozpoznawalny, chcę by dekoracje wyraźnie nosiły moje piętno. By to co robie było moją plastyczną wypowiedzią, interpretacją tematu.

– Ale teatr, czy chcesz tego, czy nie, zawsze podporządkowuje sobie scenografię, choćby dlatego, że determinowany jest akcją, tym, że Tosca musi skoczyć.

– Takich bezwzględnych zależności jest wbrew pozorom bardzo mało: są one uzgadniane z reżyserem na początku i później trzeba je tylko „ugarniować”. Cała strona dekoratywności nie może opierać się tylko na ładnym opracowaniu sceny; potrzeba jeszcze indywidualnego odbioru tematu. Jeśli robilibyśmy spektakle, które tylko rzemieślniczo rozwiązywałyby temat – byłyby one prawdopodobnie bardzo poprawne, ale i bardzo nudne. Ciekawy spektakl robi się w momencie, kiedy reżyser poza tym, że przekazuje nam pewną treść i treści tej interpretację, pozwala na podobnie twórcze uczestnictwo scenografowi. Reżyser operuje innymi środkami wyrazu i scenograf innymi.

– Jakże należą do twoich ulubionych?

– Najważniejsze dla mnie środki wyrazu to kolor i klimat, ale może być to też faktura, przestrzeń, choć przestrzeń zawsze kreuje wspólnie z reżyserem. Wszędzie tam, gdzie była to praca wspólna, wypadło to lepiej niż tam, gdzie koncepcja została mi z góry narzucona. Skrepowanie takie mnie zniewala, moje malarstwo cierpi.

– Scenografia malarska to przecież nie jest pomalowana dekoracja – przestrzeń w pewien sposób ją determinuje.

– Oczywiście, moje scenografie to nie są pomalowane dekoracje: każdy przedmiot, człowiek odpowiednio ubrany tworzy obraz. Przedmioty, ludzie, przestrzeń, światło, dym – to wszystko buduje swój obraz. Czasem robię obrazy płaskie z założenia, czasem przestrzenne, bo przecież teatr żyje w przestrzeni i lubi ją.

– Wierzę, że przestrzeń fascynuje cię w tym

scenicznym malarstwie, ponieważ wiem, że w przygotowywanej właśnie w Teatrze Wielkim w Łodzi premierze „Romeo i Julia” Berlioza w choreografii Graya Veredona wymyśliłeś otwarcie sceny na głębokość 27 metrów.

– To prawda. „Romeo i Julia” to z jednej strony dość klasyczny balet, z drugiej – skrajnie eklektyczna muzyka. To bliskie jest współczesności, odpowiada naszym czasom. Postanowiłem, że w

– Nie robisz tego, czego chce choreograf?! Czy to oznacza, że w TW powstaje przedstawienie niejednorodnie stylistycznie, „od Sasa do Kai”?

– Nie. To niezupełnie tak. Z Veredonem pracuję mi się świetnie i rzeczywiście wzajemnie się inspirujemy. Robimy sobie ustępstwa na drodze zrozumienia, nie istnieje niebezpieczeństwo braku kontaktu, jak było w przypadku „Gershwin”.

Chcę być rozpoznawalny

rozmowa z RYSZARDEM KAJĄ, scenografem



Fot. Juliusz Multarzyński

scenografii zawrę wszystko to, co zrodziło się we mnie po przeczytaniu dramatu, wysłuchaniu muzyki, obejrzeniu prób. Nie robię tego, czego chce choreograf i nie robię tego, co jest w konwencji.

Scenografię można zaproponować każdej osobie, która ma opanowany warsztat czystego rzemiosła scenograficznego. Każdy umie zbudować każdą przestrzeń – to nie jest problem. Scenografia musi być wizjonerska, a skoro wizjonerska to indywidualna. Staram się i robię co mogę.

– A dlaczego realizujesz głównie spektakle muzyczne?

– To przypadek, który zresztą wiele mi pomógł. Całą przygodę ze scenografią teatralną zacząłem od spektaklu muzycznego. Nie mając pojęcia o teatrze, poznawałem go razem z muzyką i tak wszedłem w ten świat. Muszę się przyznać, że z początku było to nieco śmieszne, bowiem podejmowałem się realizacji, nie znając kompletnie utworów, do których pracowałem. Byłem absolutnie podniecony faktem, że buduję pewien świat na scenie. Do tego po raz pierwszy pracowałem z ludźmi: mogłem ich stwarzać, ubierać, zmieniać charaktery. Poza tym, do dziś nie mam zbyt wielu propozycji z dramatu.

– Scenografie do oper czy baletów wymagają nie tylko zrozumienia reżysera, inscenizatora czy choreografa, ale także muzyki właśnie. Jaką rolę odgrywa muzyka przy twojej pracy, czy słuchasz jej tylko w teatrze czy również w domu?

– Przygotowując spektakl, od chwili rozpoczęcia pracy słucham cały czas do dnia premiery, non stop. Ale ja muzyki nie rozumiem, nie potrafię jej zanalizować, ocenić. Karmię się nią, inspiruje mnie w sposób niewytłumaczalny. Problem jest, kiedy dostaje utwór, który okazuje się, że jest mi obojętny.

– Co wtedy?

– Wtedy dramat. I bardzo ciężka praca.

– A co jest dla ciebie najważniejsze, co jest wyzwaniem w tworzeniu scenografii?

„ja im jeszcze pokażę”. Potrafiłem tylko fotografować, postanowiłem więc pokazać „im” tych współcześnie żyjących w Stanach Polaków, którzy „potrafią”. Polaków bądź Amerykanów polskiego pochodzenia piastujących wysokie urzędy, robiących wielkie kariery naukowe, artystyczne, bądź finansowe jest naprawdę bardzo wielu. Moja wystawa ich portretów każdemu z nich dodatkowo uświadomiła, iż jest częścią silnego lobby, data powód do dumy i satysfakcji.

Moją największą amerykańską przyjaźnią i największą fascynacją stał się Jerzy Kosiński. Pojechałbym za nim na koniec świata. Towarzyszyłbym mu ze swoim aparatem wszędzie, fotografowałbym go zawsze, jemu i jego pasjom poświęcam swą najnowszą książkę, która wkrótce się ukaze. Jemu przede wszystkim zawdzięczam swą karierę. On był miarą. Dla wielu wielkich ludzi byłam bowiem tym człowiekiem, któremu pozwalał się fotografować „sam Jerzy Kosiński”.

– Przed pańskim obiektywem stawiali też inni wielcy tego świata.

– Ich portrety prezentuję w albumie zatytułowanym „Twarzą w twarz”. Jerzy Kosiński zaszczylił mnie napisaniem czterech esejów do tego albumu. Album zawiera niewielki wybór wykonanych przeze mnie portretów. To rzeczywiście „wielcy ludzie”. Ważniejszą jednak ich cechą niż wielkość mierzona miarą publicznej popularności jest siła osobowości. Próba jej utrwalenia fascynuje mnie w fotografii najbardziej. Nie ma mniejszej lub bardziej „wziętych” modeli, nie ismieje też żadna fotogeniczność czy nefotogeniczność. Wyrazista osobowość każdy portret uczyni frapującym, co oczywiście nie znaczy, iż łatwo taki portret wykonać, bo siła tej osobowości znajduje swój zewnętrzny wyraz, swoje ujęcie czy refleks czasem w nagłym błysku oka, czasem w geście ręki, sekundowym grymasie ust, jakimś półśmieszku, a czasem w jakimś szczególnym klimacie towarzyszącym danej osobie. Człowiek to najwspanialszy temat! A ileż zaskoczeń! Dziecięcia uśmiech boksera o morderczym ciście, siatka zmarszczek na twarzy bogini seksu, zmęczenie w oczach playboya, wahanie kapłana... Twarze i czas... Czas...

Ewa Pankiewicz

Twarze Czesława Czaplińskiego

Wybitny fotografik, twórca znakomitych studiów portretowych, cierpliw tropiciel śladów, jakie na obliczach i sylwetkach jego modeli zostawia czas, wnikliwy badacz pejzażu ludzkiej twarzy rzeźbionej siłą osobowości... Każde z tych określeń odnieść można do Czesława Czaplińskiego, artysty o ustalonej już renomie, każde z nich określa miarę jego talentu. Na wszystkie – zapracował nie tylko umiejętnym wykorzystaniem owej „iskry bożej”, lecz przede wszystkim pasją, z jaką relizuje swe powołanie, wykonuje zawód, a może „tylko” robi międzynarodową karierę... Bo Czesław Czapliński jest także doskonałym uosobieniem zrobionej za oceanem kariery: przyjaźnił się z najwybitniejszymi twórcami, fotografuje największych polityków, malarzy, pisarzy, uczonych; przed jego obiektywem stają gwiazdy światowego kina i reżyny finansjery. O ich wykonane przez Czaplińskiego portrety ubiegają się redakcje The New York Times, The New York Times Book Review, Boston Globe, Columbia Journalism Review, Details, Entertainment Weekly, Vanity Fair, Los Angeles Times, Playboy, Time, The Village Voice, The Washington Post. Jego zdjęcia publikowało także wiele czasopism polskich. Swe fotografie prezentował w najlepszych galeriach Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii, Australii i Nowej Zelandii. Zna ją także byłych polskich sal wystawowych. Kilka lat temu stwierdził, że gromadzonej każdorazowo wiedzy o każdym z obiektów jego fotograficznych działań jest więcej niż można zmieścić w portretowym kadrze. Chcąc podzielić się nią z innymi zaczął pisać. Jego artykuły i wywiady są równie zajmujące jak fotografie. Fenomen światowych karier wielu Polaków podsunął mu myśl stworzenia wraz z kilkoma nowojorskimi przyjaciółmi czasopisma „Kariera”... Kariera...

Czesław Czapliński nie ma jeszcze czterdziestu lat, a kto choć raz, choćby przez kilka chwil z nim rozmawiał, ten pasję ową dostrzeże już na pierwszy rzut oka.

– Chyba rzeczywiście jestem pasjonatem. Moją pierwszą miłą była biologia. Fotografia była jedynie moim hobby. Podporządkowała ją zresztą głównemu nurtowi swoich zainteresowań i zorganizowałem Klub Fotografików Przyrodników

UŁ. Marzyłem o pracy naukowej, ale nie pociągała mnie działalność dydaktyczna i patrząc na kolegów, przeraziłem się, że tak jak oni, będę przez długie lata ćwiczył studentów w trudnej sztuce krojenia żab. Nie widząc tu dla siebie szans postanowiłem ruszyć w świat. Wiosną 1979 roku, z niezłym jak na nasze ówczesne możliwości aparatem fotograficznym (bo już wtedy od swojej pierwszej „Smieni” doszedłem do „Canon”), plikiem własnych zdjęć z pierwszej wizyty w Polsce papieża Jana Pawła II i „śladową” ilością dolarów wyładowałem na nowojorskim lotnisku. Mieszkam i pracuję w Stanach Zjednoczonych, jeżdżę po świecie, od kilku lat mogę swobodnie przyjeżdżać do Polski. Czy zrobiłem karierę? Mam niezłą pozycję w świecie fotografii artystycznej, o moje zdjęcia ubiegają się wielkie redakcje, wspaniali ludzie pozwalają mi się fotografować i – co ważniejsze – obdarzają swoją przyjaźnią, dobre galerie organizują wernisaże i wystawy moich prac, wydawcy chcą drukować moje książki, które – jak słyszę – znajdują czytelników, jestem wolny od trosk materialnych... Tak, zrobiłem karierę i nadal ją robię, ale na wszystko co mam (a najważniejszą, największą z moich zdobyczy jest komfort psychiczny, swoboda wyboru fotografowanego „obiekta”, przyjemność pracy) ciężko pracowałem i jako swój własny szef nigdy nie zwolniłem się z tego obowiązku. Nie stosuję wobec siebie żadnej taryfy ulgowej.

– Jak z perspektywy czasu i z owych zdobytych już wyżyn sztuki fotograficznej patrzy pan dzisiaj na swe „amerykańskie początki”?

– Były bardzo trudne. Nie mogłem znaleźć pracy, miałem złe warunki mieszkaniowe i prawdziwie dramatyczną sytuację finansową. Z przywiezionych przez siebie serwisem zdjęć „papierskich” okazałem się spóźniony o tydzień. Wywieziona z kraju angielszczyzna była po prostu okropna. Na słynnej 42 Street trzech murzyńskich bandziorów w biały dzień pobiło mnie i przystawiając nóż do gardła okradło z aparatu fotograficznego. W najbliższym komisariacie na me prośby o wszczęcie pościgu, życzliwy policjant odpowiedział mi z uśmiechem: „cieszę się, że żyjesz!”. Pomysłatem, że ma rację i za ostatnie, na szczęście pozostawione w domu, pieniądze, kupiłem aparat fotograficzny i powiedziałem sobie:

– Ja już marzę o tym, by przestać podejmować wyzwania. O moich scenografiach mówi się, że są rozpoznawalne, że łączy je coś wspólnego, jednak za każdym razem ja sam narzucam sobie nowe zadania, czysto techniczne, lub stylistyczne. Próbuje wielu konwencji, a wprowadzając nowości niezwykle ryzykuje, bowiem nie mam żadnej gwarancji, że te nowe propozycje sprawdzą się. I uczciwie mówiąc, marzę o tym by zrobić spektakl, w którym wykorzystam to, co już mnie nie zawiodło. Chciałbym zsumować i zaproponować widzom to, co już wiem, że umiem. Chociaż raz zrobić coś spokojnie, bez nienawiści, nerwów.

– A czy nie boisz się, że wtedy twój styl może przerodzić się w manierę?

– Obawa taka jest zawsze. Ktoś spytał mnie kiedyś czy nie boję się zaszklakowania. Po namyśle stwierdziłem, że chciałbym być zaszklakowany: chcę być rozpoznawalny jako ja. Rzeczywiście, istnieje wtedy ogromne niebezpieczeństwo, że styl stanie się maniera, ale jak powiedziałem – obawa ta zawsze będzie mi towarzyszyć. Może uchroni mnie od tego fakt, że jestem bardzo wobec siebie wymagający, że stawiam sobie poprzeczkę zawsze na tyle wysoko, iż z trudnością ją przeskakuję.

– A jakie są kolejne poprzeczki?

– Malarsko staram się znaleźć nowe spojrzenie na materię, myślę o zajęciu się grafiką i podjęciu wyzwania, jakim jest metal. A i teatr wymaga ode mnie coraz więcej.

– Zatem co w przygotowaniu?

– We Wrocławiu będą do realizacji „Madame Butterfly”, „Toski”, „Żydówki” – czyli znaczące i istotne pozycje repertuarowe. Cieszę się, bo są to opery tragiczne, a ja lubię wielkie tragedie na scenie. Im więcej trupów, powiewów grozy, im więcej mam okazji do stosowania czarnych dekoracji (czerni jednak najlepiej buduje nastrój) – tym jestem szczęśliwszy. Na stoletnicę scenie w przyszłym sezonie pokażę „Straszny dwór” – już wiem, że zupełnie niekonwencjonalny. Chcę zaskoczyć publiczność, być może na scenie pojawi się lodowisko...? Niedługo „grozi mi” „Carmen” w Stadtoper w Berlinie, wystawy obrazów w Wiedniu, Barcelonie, Lyonie.

– A w Łodzi? Jesteś przecież etatowym pracownikiem TW i nie o tutejszych realizacjach nie wspominasz?

– Nieprawda. Mówiliśmy już o „Romeo i Julii”. – Co do kolejnych premier – istotnie nie mogę nic powiedzieć: nie prowadziliśmy jeszcze z dyrekcją żadnych rozmów.

– A może ty nie lubisz pracować w Łodzi?

– Bzdura. Dla Teatru Wielkiego w Łodzi zrobię wszystko i zawsze.

– W takim razie do roboty.

Rozmawiał:

Michał Lenarciński

Jednym z podstawowych zadań Państwowego Wydawnictwa Naukowego, powołanego do życia 28 kwietnia 1951 r. przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, było wydawanie literatury dydaktycznej dla uczelni. W ciągu 40 lat działalności oficyny ukształtował się profil PWN jako uniwersalnego wydawnictwa naukowego publikującego książki z dziedziny nauk humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych, technicznych i rolniczych. Literatura naukowa w języku polskim i językach obcych była wydawana z inicjatywy własnej PWN bądź na zlecenie Polskiej Akademii Nauk, ministerstwa, szkół wyższych, towa-

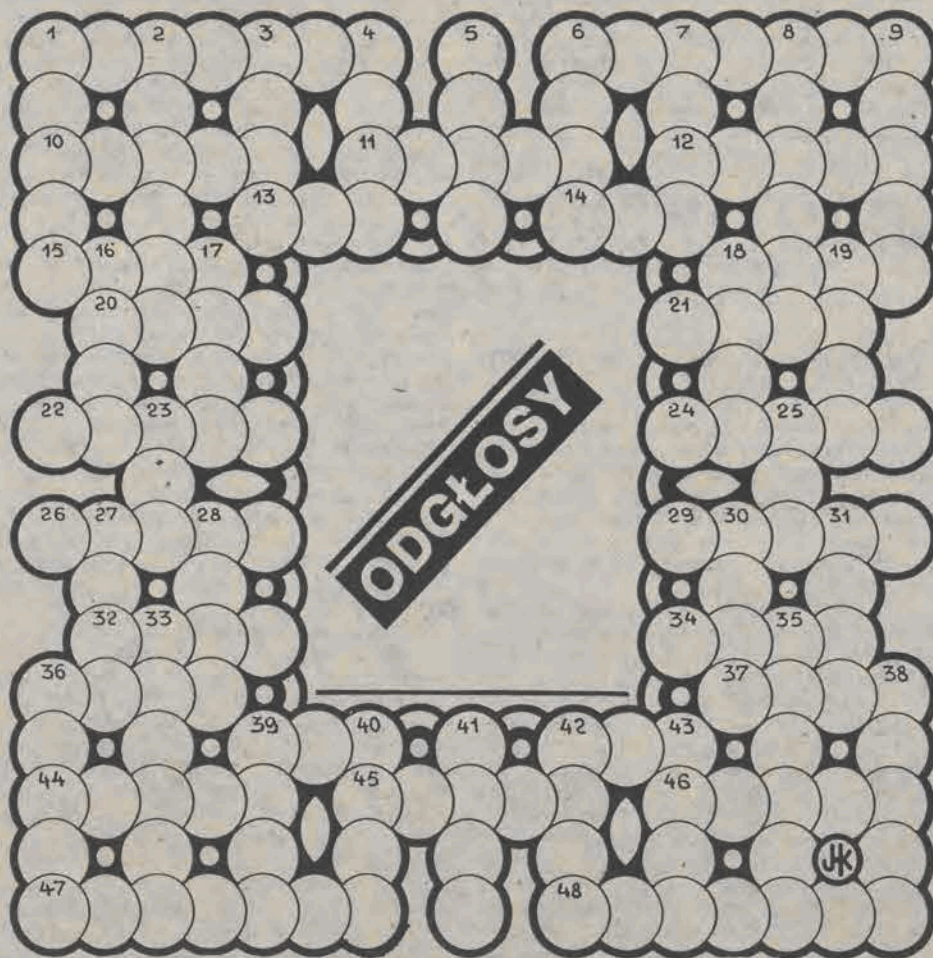
Bestsellery z PWN-u

rzystw i innych instytucji naukowych. W sierpniu 1991 r. wydawnictwo przekształciło się z instytucji państwowej w spółkę z o.o.

PWN nie wydaje łatwych w odbiorze czytań, ale wiele jego książek stało się bestsellerami. Do trwałego dorobku oficyny należą obecne na półkach w każdej bibliotece i prawie każdym domu encyklopedie i słowniki. W latach 60. ukazało się 12 tomów pierwszej w powojennej Polsce wielotomowej encyklopedii uniwersalnej, a w latach 70. pierwsza 4-tomowa „Encyklopedia Powszechna PWN”. Nieocenioną pozycją dla uczniów i studentów jest przewodnik encyklopedyczny „Literatura polska”. PWN podjęło trud trwający 12 lat wydania monumentalnego „Słownika języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego. Przygotowało ponadto słowniki ortograficzne, poprawnej polszczyzny i wyrazów obcych, oraz specjalistyczne słowniki: psychologiczny, pedagogiczny, informatyczny oraz pracowników książki polskiej. Stałych odbiorców mają PWN-owskie serie wydawnicze „Biblioteka Kłasyków Filozofii”, „Biblioteka Matematyczna”, „Biblioteka Socjologiczna”, „Biblioteka Psychologii Współczesnej”, „Biblioteka Naukowa Inżyniera”, „Małe Portrety Literackie”. Wśród autorów oficyny znalazły się sławy tej miary co K. Ajdukiewicz, R. Ingarden, T. Kotarbiński, J. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, K. Michałowski, W. Tatariewicz i wielu innych. Współpraca PWN z renomowanymi wydawcami zagranicznymi zaowocowała wydaniem w koedycji ponad 500 książek, które propagują polską myśl naukową na całym świecie.

Na otwartej w Bibliotece Uniwersyteckiej wystawie „Nauki uniwersyteckie w książkach PWN” mająca w dorobku ponad 40 tys. tytułów oficyna, prezentuje książki wydane w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, wśród nich słowniki i encyklopedie, podręczniki do nauki języków obcych, skrypty akademickie, poradniki biznesmena, albumy z serii „Kraje i ludzie”.

KRZYŻÓWKA „Poulenc-Rhovylon”



Poziomo: 1. Grał główną rolę w filmie A. Wajdy „Dyrygent” (Andrzej); 6. W woj. lubelskim nad Wyżnicą; 10. Dzielnica Warszawy; 11. Kompres; 12. Litera z alfabetu łacińskiego; 13. Przyjaciel A. Mickiewicza; 14. Odmiana esperanta; 15. Uczeń szkoły podoficerskiej; 18. Główna jednostka siły; 20. Smaczna ryba; 21. Uchodzi do Morza Północnego; 22. Autor „Zaczarowanego koła”; 24. Nawał; 26. Tytuł jednego z filmów A. Wajdy (Srebrna Palma – Cannes 1957 r.); 29. Włogaczna; 32. Układ warstw kamienia przy budowie muru; 34. Czołowy aktor amerykańskiego filmu; 36. Samiec świni; 37. Tkanina z grubej, wełnianej przędzy; 39. W tytule polskiego filmu jest w wodzie; 42. Członek stronnictwa politycznego w Anglii (zrzeszającego część arystokracji); 44. Muzeum w Madrycie; 45. Z rodziny żyraf; 46. Autor „Żyda”; 47. Uzdrowisko w Dolinie Popradu; 48. Jedna z działek pastwiska.

Pionowo: 1. Zwisają zimą z dachów; 2. Zwój kwiatów lub liści; 3. Szczelina w drewnie po przejściu piły; 4. Lampa jarzeniowa potocznie; 5. Strzała do kuszy; 6. Sedzia mułmański; 7. Nadwyżka kursu dewiz ponad ich wartość nominalną; 8. Młodzieniec niezwykłej urody w mitologii greckiej; 9. Marionetka; 16. Mrożony przysmak; 17. Niektórym ptakom służy za zbiornik pokarmu; 18. Jednostka monetarna Wietnamu; 19. Wydawany w Łodzi Magazyn nie tylko dla naturystów; 23. Jedna ze skal światłości materiałów fotograficznych; 25. Lina używana przy łączeniu pławnic w zestawy; 27. Zawody w staroż. Grecji, w których uczestnicy popisali się swymi umiejętnościami; 28. Ryba lub rzeka syberyjska; 30. Harcerski zjazd;

31. Ptaki podobne do mew; 33. Leżą nad Wisłą w pobliżu Lublina; 35. W podnoszeniu ciężarów; 36. Kamizelka ratunkowa; 38. Stolica Pakistanu; 39. Na nich skarpetki i obuwie; 40. Małżonka; 41. Rezerwat jodłowy na Nizinie Podlaskiej; 42. Pewien przeciąg czasu; 43. Lina do wprowadzania w ruch bomów ładowniczych.

Redaguje: J. Kałużka

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 4 maja br. pod adresem redakcji. NAGRODA: bielizna antyreumatyczna „Rhovylon”.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem firmy „TOM-ZO” z nr 15.

Poziomo: TOM-ZO, szafir, chałat, obraz, tlen, ćwik, paragon, pirynt, amate, palec, efekt, Tanew, kraby, ostrzyga, gros, rytm, bawół, Sprewa, kabura, Lorca.

Pionowo: szelki, sfen, Troja, morwa, oczko, maść, żakiet, ptactwo, nalepka, popyt, rulon, Atena, estry, Agrypa, Batory, sabal, rower, galaka, ster, roba.

Hasło krzyżówki: „Firma TOM-ZO” oferuje kasety magnetofonowe najwyższej jakości”.

(jk)

Nagrody wylosowali: walkmany – Małgorzata Mysior, Piotrków Trybunalski, ul. Sienkiewicza 23; Mirosław Skibiński, Łódź, ul. Jesionowa 16; Zofia Truszkowska, Andrespol, ul. Rokicińska 156 c; komplety po 5 kaset magnetofonowych nagranych przez firmę „TOM-ZO” – Andrzej Graczyk, Łódź, ul. Lokatorska 17; E. Łuczak, Pabianice, ul. Bugaj 68/67; Ewa Markiewicz, Łódź, ul. Tuszyńska 25; Marianna Serafin, Piotrków Trybunalski, ul. Kostromska 78 m 3.

Giełda samochodowa, Łódź 26 kwietnia 1992 r.

FIAT 126p

- FIAT 126p – 1982 r., 50 tys. km, cena 9 mln, ALEKSANDRÓW Ł., ul. Górna 8
- FIAT 126p – 1980 r., cena 7 mln, tel. 43-23-93 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1986 r., cena 16,9 mln, STRYKÓW, ul. Ogrodowa 2, tel. 19-82-76
- FIAT 126p – 1987 r., cena 19,5 mln, telefon 55-16-83, 87-83-97 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1987 r., składak, cena 11 mln, tel. 45-02-44 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1987 r., garażowany, cena 20 mln, telefon 15-19-94 PABIANICE
- FIAT 126p – 1989 r., cena 29 mln, tel. 59-04 ZD. WOLA
- FIAT 126p – 1991 r., cena 40 mln, NOWY ŚWIAT 7, gm. Wodzierady, woj. sieradzkie
- FIAT 126p – 1989 r., cena 28,5 mln, KUROWICE 117
- FIAT 126p – 1989 r., Bis, cena 30 mln, tel. 87-45-49 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1978 r., cena 7 mln, lub do uzgodnienia, GOŚTYNIN, ul. M. Konopnickiej 22
- FIAT 126p – 1989 r., BIS, cena 30 mln, ŁÓDŹ, ul. Sadowa 15 m 1
- FIAT 126p – 1991 r., XI, cena 38,5 mln, tel. 75-976 SIERADZ
- FIAT 126p – 1983 r., cena 11,5 mln, tel. 52-29 ŁASK
- FIAT 126p – 1991 r., FL, cena 36,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 30/18
- FIAT 126p – 1990 r., cena 31 mln, PABIANICE, ul. Kopernika 24 m 3, po 18.
- FIAT 126p – 1991 r., styceń, pełny FL, cena 35,5 mln, tel. 46-73 ZD. WOLA
- FIAT 126p – 1988 r., cena 25 mln, tel. 81-23-80 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1988 r., cena 23 mln, tel. 52-50-63 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1991 r., cena 36 mln, tel. 360-35 KUTNO
- FIAT 126p – 1985 r., cena 14,8 mln, tel. 36-88-49 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1986 r., cena 21 mln, SŁOWAK 1, gm. Aleksandrów Ł.
- FIAT 126p – 1986 r., nadwozie 1990 r., cena 21 mln, tel. 14-63-30 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1978 r., cena 9 mln, telefon 36-15-21, po 15. ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1990 r., cena 32 mln, tel. 48-75 ZD. WOLA

- FIAT 126p – 1981 r., cena 9,5 mln, ZD. WOLA, ul. Boro-wa 23
- FIAT 126p – 1984 r., cena 13,5 mln, tel. 42-76-96 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1987 r., cena 21 mln, SIERADZ, ul. Jasna 26
- FIAT 126p – 1988 r., cena 26 mln, tel. 32-03-44 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1989-91 r., cena 29 mln, tel. 74-42-86 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1978 r., cena 8 mln, tel. 55-36-50 (10-18) ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1982 r., cena 11 mln, ŁÓDŹ, ul. Długosza 1/5 m 5
- FIAT 126p – 1977 r., cena 3,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Berlińskiego 8 m 4
- FIAT 126p – 1984 r., cena 15 mln, tel. 45-23 ZD. WOLA
- FIAT 126p – 1977 r., po kapitalnym remoncie, cena 10 mln, ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110
- FIAT 126p – po remoncie, 30 tys. km, cena 2 mln, telefon 51-59-68 ŁÓDŹ

FIAT 125p

- FIAT 125p 1,3 – na części, GAŁKÓWEK MAŁY, ul. 1 Maja 2
- FIAT 125p 1,5 – 1985 r., oraz skrzynie biegów, cena 16,5 mln, tel. 42-21-51 ŁÓDŹ
- FIAT 125p 1,5 – 1987 r., cena 27 mln, lub zamienie na VW busa, tel. 47-40 ŁOWICZ
- FIAT 125p 1,5 – 1983 r., cena 9,5 mln, tel. 34-35-74 ŁÓDŹ
- FIAT 125p 1,5 – 1985 r., silnik Poloneza, cena 16 mln, ZGIERZ, ul. Gałczyńskiego 32/25
- FIAT 125p 1,5 combi – 1977 r., cena 8 mln, telefon 78-34-72 (8-16), ŁÓDŹ
- FIAT 125p 1,5 – 1990 r., cena 27 mln, CHARBICE DOLNE 30, woj. sieradzkie
- FIAT 125p 1,5 – 1987 r., cena 22 mln, tel. 22-33 GORCZYN 1 k. Łasku
- FIAT 125p – 1977 r., cena 8 mln, tel. 55-58-24 ŁÓDŹ
- FIAT 125p combi – 1985 r., cena 17 mln, ŁÓDŹ, ul. Dąbrowski 12 m 7
- FIAT 125p 1,5 – 1986 r., silnik Poloneza, cena 23,5 mln, tel. 87-880, BRZEŚĆ KUJ., ul. 1 Armii WP 21
- FIAT 125p 1,5 – 1985 r., (wiśniowy), cena 20 mln, tel. 15-31-02 po 18., ŁÓDŹ

FIAT

- FIAT Fiorino 1,5 – 1991 r., wtrysk paliwa, katalizator, 5 biegów, cena 115 mln, tel. 28-94 RADOMSKO
- FIAT Mirafiori 1,6 – 1980 r., zamienie na Poloneza lub Ładę po wypadku, tel. 15-31-02 po 18., ŁÓDŹ
- FIAT 1,5 składak – 1987 r., cena 17,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Orla 20 m 9
- FIAT 127 – 1981 r., cena 18 mln, tel. 15-54-75 ŁÓDŹ
- FIAT Argenta 2,5D – 1983/84 r., 60 tys. km, cena 35 mln, ŻYRARDÓW, ul. Mireckiego 70/17
- FIAT Ritmo 1,6 – 1983 r., 47,5 tys. km, cena 24 mln, ZD. WOLA, ul. Liliowa 7
- FIAT Tipo 1,3 – 1991 r., 24 tys. km, cena 105 mln, tel. 10-45 TUREK
- FIAT Regata 1,7D – 1989 r., 52 tys. km, cena 85 mln, ŁÓDŹ, ul. Gajecy 152 (Andrzejów)
- FIAT 0,9 – 1980 r., 35 tys. km, cena 16 mln, ŁÓDŹ, ul. Narutowicza 39 m 16

- FIAT Uno 45 0,9 – 1989 r., VII, 34 tys. km, cena 66 mln, tel. 42-31-87 ŁÓDŹ, ul. Leszka Białego 5 m 15 bl 233
- FIAT 127 – 1974 r., 120 tys. km, cena 10 mln, 14-202 SŁAWA, ul. Elbląska 16
- FIAT 127p – 1980/81 r., cena 15 mln, tel. 43-56-03 ŁÓDŹ
- FIAT 132 2,0 elektronik – 1980 r., cena 22 mln, telefon 57-79-46 ŁÓDŹ

POLONEZ

- POLONEZ 2,0 – 1985 r., cena 25 mln, ŁÓDŹ, ul. Zielona 55/7
- POLONEZ 1,5 – 1988 r., 55 tys. km, cena 40 mln, tel. 36-05-42 WŁOCŁAWEK
- POLONEZ 1,6 składak – 1991 r., cena 40 mln, lub zamienie, tel. 48-17-41 ŁÓDŹ
- POLONEZ 1,5 SLE – 1989 r., cena 41 mln, tel. 33-52-85 ŁÓDŹ
- POLONEZ 1,5 – 1990 r., granatowy, cena 55 mln, tel. 55-43-10 ŁÓDŹ
- POLONEZ 1,5 – 1986 r., XII, karoseria XII 1991 r., „caro”, cena 55 mln, tel. 54-42 ŁĘCZYCA
- POLONEZ truck 1,6 – 1992 r., cena 60 mln, telefon 43-14-31 ŁÓDŹ
- POLONEZ 1,6 – 1991 r., składak, cena 40 mln, telefon 48-17-41 ŁÓDŹ
- POLONEZ 1,5 – 1980 r., rej. 1982 r., cena 16,2 mln, tel. 20-36 (7-15), ZD. WOLA
- POLONEZ 1,5 – 1982/91 r., cena 20 mln, ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 21 m 64
- POLONEZ 1,5 – 1989 r., cena 45 mln, tel. 14-21-11 KOŁUSZKI
- POLONEZ 1,5 – 1991 r., składak, wiśniowy, cena 44 mln, tel. 57-84-69 ŁÓDŹ
- POLONEZ – 1988 r., cena 41 mln, tel. 36-72 ŁASK
- POLONEZ – 1988 r., cena 42 mln, GORZEWO 10, 09-504 Lucień, woj. płockie
- POLONEZ – 1983 r., cena 22 mln, tel. 51-64 ŁASK
- POLONEZ – 1992 r., składak, cena 45 mln, tel. 11-20-18 CZĘSTOCHOWA
- POLONEZ – 1989 r., cena 28 mln, ZENÓW, ul. Piotrkowska 6, woj. piotrkowskie
- POLONEZ – 1989 r., diesel, cena 65 mln, tel. 25-10 ZD. WOLA

- POLONEZ – 1980 r., cena 14,5 mln, TOMASZÓW MAZ., ul. Jaśminowa 16
- POLONEZ – 1984 r., cena 22 mln, 5-biegowy, silnik po remoncie, LUBRANIEC, ul. gen. Jakuba Jasińskiego 1, woj. wrocławskie

SKODA

- SKODA 105 – 1989 r., cena 44 mln, tel. 16-06-85 (8-15) NIECHCICE
- SKODA 105 L 1,0 – 1984 r., cena 23 mln, tel. 48-10-69 ŁÓDŹ, ul. Haszka 6 m 34
- SKODA 100 – 1974 r., cena 5 mln, tel. 74-10-00 ŁÓDŹ
- SKODA 120 – 1988 r., cena 45 mln, tel. 55-55-08 ŁÓDŹ
- SKODA 120 – 1988 r., cena 42 mln, PABIANICE, ul. Podleśna 14/33
- SKODA Favorit 1,3 – 1991 r., cena 80 mln, WŁOCŁAWEK, ul. Jeżynowa 69
- SKODA Favorit 136 L – 1991 r., cena 70 mln, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 61 m 12
- SKODA Favorit – 1991 r., cena 70 mln, ŁÓDŹ, ul. Hipote-czna 27 m 65
- SKODA Favorit 136 LS – 1990 r., cena 75 mln, SIERADZ, ul. Jasna 26

ŁADA

- ŁADA 1,5 S – 1991 r., składak, 7,5 tys. km, cena 45 mln, tel. 0-431 78-25-00 POD-DEBICE
- ŁADA 2105 1,3 – 1987 r., cena 30 mln, NIEŚWÓDZ 8 k. Strykowa
- ŁADA 1,2 – 1985 r., cena 28 mln, tel. 362-36 (wieczorem) KUTNO, ul. Grunwaldzka 18/17
- ŁADA 1,5 – 1991 r., składak, cena 45 mln, PODDEBICE, ul. Północna 29
- ŁADA Samara 1,5 – 1990 r., 18 tys. km, cena 70 mln, tel. 74-36-97 BRZEZINY, ul. Orzeszkowej 8
- ŁADA Samara 1,5 – 1992 r., 3,8 tys. km, cena 85 mln, KALISZ, ul. Babiczka 10/13
- ŁADA 1,5 S – blacha po remoncie + zapasowy silnik do remontu, cena 15 mln, telefon 81-29-79 po 18., ŁÓDŹ
- ŁADA 1,5 – 1979 r., cena 13 mln, SKARATKI 37, woj. skierniewickie
- ŁADA Samara – 1992 r., cena 84 mln, BIAŁA GÓRA 23, 99-203 Drwałew, woj. sieradz

MERCEDES

- MERCEDES – 1984 r., 150 tys. km, cena 120 mln, TUREK, ul. Zgodna 2
- MERCEDES 240 – 1981 r., X, 142 tys. km, cena 65 mln, ŁÓDŹ, ul. Rojna 107, A. Gre-lak
- MERCEDES 200 D – 1977 r., cena ok. 33 mln, KONSKIE, ul. Niepodległości 13/14
- MERCEDES 190 D – 1984 r., 147 tys. km, cena 118 mln, tel. 43-64-83 ŁÓDŹ
- MERCEDES 190 E – 1982 r., 158 tys. km, cena 63 mln, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 70/24
- MERCEDES 200 D – 1976 r., 55 tys. km, cena 17 mln, tel. 52-71-93 ŁÓDŹ
- MERCEDES 200 D – 1982 r., XII, cena 67 mln, telefon 51-79-19 ŁÓDŹ
- MERCEDES 207 D – 1986 r., cena 135 mln, zamiana na osobowy, PABIANICE, ul. La-zurowa 7
- MERCEDES 190 D – 1991 r., 23 tys. km, cena 315 mln, tel. 74-37-45 BRZEZINY
- MERCEDES 240 – 1974 r., 80 tys. km, cena 16 mln, telefon 52-56-30 ŁÓDŹ
- MERCEDES 240 – 1977 r., 1 tys. km, po remoncie cena 33 mln, ZD. WOLA, Krata Połud-niowa 19
- MERCEDES 240 – 1979 r., 45 tys. km po remoncie, cena 40 mln, ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 77 m 14
- MERCEDES 200 D – 1981 r., 160 tys. km, cena 52 mln, tel. 270 DOBRA k. Turku
- MERCEDES 280 E – 1978 r., XI, 272 tys. km, cena 35 mln, tel. 78-13-16 ŁÓDŹ
- MERCEDES 230 – 1977 r., 236 tys. km, cena 26 mln, tel. 32-91-74 w 23 ŁÓDŹ, ul. Za-chodnia 67 m 10a
- MERCEDES 300 D – 1981 r., cena 61 mln, tel. 46-16 RA-WA MAZ.
- MERCEDES 300 D – 1981 r., zamienie na Poloneza, telefon 46-16 RAWA MAZ.
- MERCEDES 709 3,8 – 1982 r., cena 119 mln, ład. 4 t, kontener aluminiowy, telefon 74-58-02 ŁÓDŹ
- MERCEDES 207 – 1985 r., cena ok. 100 mln, B. Linka, tel. 212 SZADEK, ul. Spacero-wa 14
- MERCEDES 200 D – 1974 r., cena 20 mln, J. Brożyński, KURÓW 12, gm. Żelów

● MERCEDES 207 D – 1980 r., cena 68 mln, tel. 344-21 KUTNO
 ● MERCEDES 608 chłodnia, ład. 3 t, uszkodzony silnik, cena 27 mln, tel. 86-63-79 ŁÓDŹ
 ● MERCEDES 115 cena 18 mln i Mercedes 123, cena 35 mln, ŁÓDŹ, ul. Milionowa 80 m 1
 ● MERCEDES 190 D – 1987 r., cena 160 mln, TOMASZÓW MAZ., ul. Jasminowa 14
 ● MERCEDES 123 240 D – 1977 r., cena 20 mln, ZAGÓRY 5, woj. piotrkowskie

VOLKSWAGEN

● VW Golf 1,3 CL – 1986 r., 54 tys. km, cena 78 mln, DOBRON, ul. Robotnicza 13
 ● VW Golf 1,6 Pb – 1989 r., 59 tys. km, cena 100 mln, tel. 24-98 ŁASK, ul. Warszawska 64/10
 ● VW Passat 1,9 – 1981/82 r., 144 tys. km, cena 42 mln, tel. 48-33-44 ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,6 D combi – 1985/86 r., 116 tys. km, cena 76 mln, ZD. WOLA, ul. Wspólna 65
 ● VW Passat 1,6 CL – 1984 r., 95 tys. km, cena 59 mln, tel. 29-26-10 SIERADZ
 ● VW Golf 1,6 D – 1982 r., 114 tys. km, cena 37 mln, tel. 11-19-82 KONSTANTYNÓW Ł.
 ● VW Passat 1,6 – 1982 r., 90 tys. km, cena 47 mln, J. Gąsiorowski, 90-420 SZCZERCÓW, ul. Podklucze 8, woj. piotr.
 ● VW Golf 1,6 – 1977 r., cena 22 mln, tel. 42-80-39 ŁÓDŹ, ul. Rydla 6 m 33
 ● VW Golf 1,3 CL – 1990 r., 12,6 tys. km, cena 120 mln, tel. 33-57 ŁASK
 ● VW bus – 1982 r., bez silnika i inst. elektrycznej, cena 16 mln, tel. 52-29 ŁASK
 ● VW Jetta 1,8 – 1990 r., 50 tys. km, cena 125 mln, bez wzbogacenia, tel. 55-02 TUREK
 ● VW Golf 1,3 – 1986 r., XII, 75 tys. km, cena 74 mln, telefon 56-96-11 ŁÓDŹ
 ● VW pick-up 1,6 – 1983 r., 100 tys. km, cena 38 mln, tel. 86-28-33 ŁÓDŹ
 ● VW Golf III 1,8 – 1992 r., uszkodzony, 0,7 tys. km, cena 150 mln, tel. 78-58-19 ŁÓDŹ
 ● VW Golf II 1,6 – 1990 r., 40 tys. km, cena 120 mln, tel. 78-58-19, 84-30-74 ŁÓDŹ
 ● VW Golf 1,1 – 1980 r., 81 tys. km, cena 25 mln, telefon 55-67-18 ŁÓDŹ
 ● VW Derby 0,9 – 1980 r., 148 tys. km, cena 25 mln, tel. 53-02 SIERADZ, ul. POW 33
 ● VW Golf 1,1 – 1980 r., 3 tys. km, cena 31 mln, telefon 43-79-20 ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,6 TD – 1989 r., 67 tys. km, cena 175 mln, tel. 87-82-01 ŁÓDŹ
 ● VW Golf 1,8 – 1990 r., 22 tys. km, tel. 33-66-02 ŁÓDŹ
 ● VW Golf 1,3 – 1990 r., 9 tys. km, tel. 33-66-02 ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,8 – 1988 r., 94,5 tys. km, cena 145 mln, tel. 78-52-26 ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,9 CL – 1989/90 r., cena 178 mln, tel. 24-01 RADOMSKO
 ● VW Golf 1,6 – 1983 r., silnik 1988 r., cena 34 mln, tel. 42-89-08 po 19. ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,6 D – 1980 r., cena 30 mln, tel. 43-46-07 (wieczorem) ŁÓDŹ
 ● VW Passat CL variant – 1988 r., IX, cena ok. 145 mln, tel. 22-97 RADOMSKO
 ● VW Golf 1,6 – 1987 r., cena 80 mln, tel. 48-44-21 ŁÓDŹ
 ● VW Golf 1,8 GL – 1988 r., cena 120 mln, tel. 192-16 CIECHANÓW, ul. Konwarskiego 7
 ● VW Passat 1,6 – 1988 r., cena 130 mln, tel. 175 WIDAWA, ul. Lipowa 5, J. Płociennik
 ● VW Passat 1,6 – 1989 r., cena 185 mln, tel. 43-48-91 ŁÓDŹ
 ● VW Passat 1,8 – 1988 r., cena 160 mln, tel. 33-96-60 w. 25-84 ŁÓDŹ, ul. Jerzego 5/7 m 9 bl 4
 ● VW Golf 1,1 – 1979 r., lakier oryginalny, stan dobry, cena 26 mln, SIERADZ, ul. Polna 11a/7
 ● VW bus 2,0 – 1981 r., cena 37 mln, KONSTANTYNÓW Ł., ul. Łódzka 23/14
 ● VW Jetta 1,6 D – 1986 r., XI, 4-drzwiowy, biały, tel. 47-72 RADOMSKO

BMW

● BMW 320 2,0 – 1979 r., 198 tys. km, cena 26,5 mln WŁOCŁAWEK, ul. Starodębska 27a m 1
 ● BMW 518 1,8 – 1975 r., 130 tys. km, cena 15 mln, ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 88/3
 ● BMW 316i 1,6 – 1988 r., 70 tys. km, cena 90 mln, telefon 57-25-24 ŁÓDŹ
 ● BMW 1,8 – 1989 r., 50 tys. km, cena 155 mln, tel. 57-67-33 ŁÓDŹ
 ● BMW 318 1,8 – 1982 r., 156 tys. km, cena 28 mln, tel. 57-12-31 ŁÓDŹ
 ● BMW 320 2,0 – 1980 r., 155 tys. km, cena 26 mln, tel. 36-64 SIERADZ
 ● BMW 316 1,6 – 1980 r., 112 tys. km, cena 27 mln, tel. 42-57 SKIERNIEWICE, ul. Wyspiarskiego 27
 ● BMW 323i 2,3 – 1980 r., 185 tys. km, cena ok. 40 mln, tel. 16-39-33 ŁÓDŹ
 ● BMW 518i – 1986 r., cena 95 mln, tel. 68-18 ZD. WOLA
 ● BMW 520i – 1985 r., cena 85 mln, ZELÓW, ul. Kunickiego 31

AUDI

● AUDI 80 1,3 – 1978 r., cena 15 mln PABIANICE, ul. Wiązowa 18
 ● AUDI 80 1,6 – 1982 r., 122 tys. km, cena 54 mln, telefon 86-80-34 ŁÓDŹ
 ● AUDI 100 CC 2,1 – 1984 r., 92 tys. km, cena 57 mln, G. Wudkowska, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 61 m 2, wieczorem
 ● AUDI 100 L 1,6 – 1978 r., 112,5 tys. km, cena 20 mln, tel. 20-51 SKIERNIEWICE, ul. Sucharskiego 5/29
 ● AUDI 80 1,6 – 1980 r., 123 tys. km, cena 36 mln, telefon 32-62-62 ŁÓDŹ
 ● AUDI 80 1,6 – 1976 r., 28 tys. km po remoncie w 1989 r., cena do uzgodnienia, telefon 55-10-84 ŁÓDŹ
 ● AUDI 1,6 – 1986 r., 99 tys. km, cena 96 mln, tel. 75-025 SIERADZ, po 18.
 ● AUDI 100 2,1 – 1979 r., 177 tys. km, cena 35 mln, ŁÓDŹ, ul. Traktorowa 41 m 66
 ● AUDI 2,0 E – 1988 r., po wypadku, wymieniona blacha, cena do uzgodnienia, telefon 29-41 ZD. WOLA
 ● AUDI 100 2,1 – 1984 r., 2 tys. km po remoncie, cena 69 mln, ŁÓDŹ, ul. Flatta 8
 ● AUDI 80 1,6 D – 1979 r., 120 tys. km, cena 32 mln, SIERADZ, ul. Łokietka 47/13
 ● AUDI 100 2,3 E – 1991 r., 16 tys. km, gwarancja, cena 320 mln, tel. 15-88-64 ŁÓDŹ
 ● AUDI 80 1,6 D – 1982 r., cena 33,7 mln, tel. 48-70 SIERADZ
 ● AUDI 2,0 – 1985 r., cena 84 mln, tel. 210-82 BIELCHATÓW
 ● AUDI 80 – 1976 r., cena 8 mln, na części lub w całości, tel. 15-54-75 ŁÓDŹ
 ● AUDI 100 – 1988 r., wtrysk paliwa, centralny zamek, elektryczne szyby, naprawa po stłuczce, cena 90 mln, ZD. WOLA, ul. Łąkowa 41, warsztat S. Frątczak
 ● AUDI 80 D – 1982 r., cena 45 mln, tel. 60-24 ZD. WOLA

OPEL

● OPEL Rekord 2,0 combi, elektroniczny wtrysk paliwa, skrzynia automatyczna, 110 tys. km, cena 38 mln, ŁÓDŹ, ul. Haszka 2 m 27
 ● OPEL Omega 1,8 – 1988 r., 11 tys. km, cena 130 mln, tel. 389 KROŚNIEWICE, woj. Płock
 ● OPEL Vectra 1,6i – 1991 r., 6,3 tys. km, cena 182 mln, PABIANICE, ul. Dąbrowskiego 48 m 1

● OPEL Vectra 2,0 – 1989/90 r., 27 tys. km, cena 240 mln, tel. 55-85-32 ŁÓDŹ
 ● OPEL 1,0 – 1982 r., 68 tys. km, cena 40 mln, tel. 10-46-28 TOMASZÓW MAZ.
 ● OPEL Ascona 1,3 – 1986 r., 120 tys. km, cena 55 mln, tel. 66-24 ZD. WOLA, ul. Ogrodowa 6/2
 ● OPEL Omega 1,8 – 1987 r., 109 tys. km, cena 115 mln, tel. 32-76-19 ŁÓDŹ
 ● OPEL Kadett 1,2 combi – 1984 r., 90 tys. km, cena 39 mln, ŁÓDŹ, ul. Smetany 12 m 49
 ● OPEL Omega 2,0i – 1988 r., 55 tys. km, cena 155 mln, tel. 58-29-03 ŁÓDŹ
 ● OPEL Omega 2,3 D – 1989 r., 67 tys. km, cena 165 mln, tel. 58-29-03 ŁÓDŹ
 ● OPEL Kadett 1,6 D – 1984 r., 85 tys. km, cena 45 mln, tel. 79-333 SIERADZ
 ● OPEL Omega 1,8 – 1987 r., 114 tys. km, cena 112 mln, tel. 217-34 BIELCHATÓW
 ● OPEL Kadett 1,6 combi automat – 1986 r., 87 tys. km, cena ok. 70 mln, tel. 33-859 KUTNO
 ● OPEL Kadett 1,6 D – 1983 r., 96,5 tys. km, cena 49 mln, KALINKO 32g, Pluta
 ● OPEL Ascona 1,6 – 1985 r., cena 51 mln, tel. 51-26-64 ŁÓDŹ
 ● OPEL Kadett 1,6 SR – 1982 r., cena 35 mln, telefon 87-31-24 ŁÓDŹ
 ● OPEL Omega 2,3 combi – 1987 r., X, cena 120 mln, tel. 15-07-96 PABIANICE
 ● OPEL Ascona 1,6 S – 1987 r., cena ok. 75 mln, tel. 48-94 SKIERNIEWICE, ul. Wagniera 1/69
 ● OPEL Kadett 1,3 SR – 1981 r., cena 39 mln, telefon 32-32-49 ŁÓDŹ
 ● OPEL Ascona 1,6 – 1984 r., cena 48 mln, tel. 16-25-31 PIOTRKÓW TRYB.
 ● OPEL TD – 1986 r., stan idealny, cena 83 mln, TUSZYN, ul. AL 35
 ● OPEL Vectra – 1991 r., na gwarancji, cena 270 mln, ŁÓDŹ, ul. Złotno 30
 ● OPEL Omega 1,8 – 1987 r., cena 115 mln, lub zamienie, ŁÓDŹ, ul. Złotno 30
 ● OPEL Ascona 1,6 – 1986 r., cena 46 mln, tel. 21-73 ŁĘCZYCA
 ● OPEL Kadett 1,3 – 1982 r., cena 30 mln, tel. 51-54-90 ŁÓDŹ
 ● OPEL Kadett 1,6 – 1984 r., cena 48 mln, DOBRYSZYCE k. Radomska, ul. Radomszczańska 20a
 ● OPEL Ascona 1,6 D – 1984 r., cena 45 mln, telefon 29-11-87 SIERADZ

RENAULT

● RENAULT 5 Alpine 1,3 turbo – 1987 r., 78 tys. km, cena 75 mln, 14-202 SŁWA, ul. Elbląska 16
 ● RENAULT 5 – 1982 r., 86 tys. km, cena 27 mln, tel. 37-837 KUTNO
 ● RENAULT 5 TL 1,1 – 1980 r., 110 tys. km, cena 21 mln, tel. 42-80-39 ŁÓDŹ
 ● RENAULT Clio 1,4 – 1991 r., gwarancja, 18 tys. km, cena 125 mln, tel. 81-82-27 ŁÓDŹ
 ● RENAULT 20 GTL – 1978 r., 117 tys. km, automat, wspomaganie ukł. kierownicze i hamulcowego, elektr. szyby, centralne zamki, stan dobry, cena 18,5 mln, tel. 75-236 SIERADZ, ul. Reymonta 34/3, Bednarski
 ● RENAULT 5 TD 1,6 – 1988 r., 74 tys. km, cena 76 mln, tel. 42-91 (6-18) RADOMSKO, lub adres 97-514 PRZERAB, kol. Przerab 39
 ● RENAULT 19 TSE – 1990 r., cena 112 mln, tel. 13-20-86 ŁÓDŹ
 ● RENAULT 1,1 bagażowo-osobowy – 1984 r., cena 24 mln, ŁÓDŹ, ul. Ghandiego 4
 ● RENAULT 9 TC – 1983 r., cena 42 mln, tel. 29-22-20 BŁASZKI, ul. Pomorska 3
 ● RENAULT 1,6 – 1985 r., cena 48 mln, tel. 59-75 ZD. WOLA
 ● RENAULT 18 TL combi – cena 25 mln, tel. 14-61-91 KOLUSZKI

CITROEN

● CITROEN GS Club – cena 16 mln, tel. 14-61-91 ŁÓDŹ

● CITROEN Pallas GSA – 1983 r., cena 25 mln, telefon 16-27-05 PIOTRKÓW TRYB.
 ● CITROEN Visa 17 RD – 1985 r., cena 50 mln, ŁÓDŹ, ul. Turowska 9 m 10, po 15., K. Chmurski
 ● CITROEN CX 2,5 GTi – 1985 r., cena 60 mln, telefon 47-03-25 PIOTRKÓW TR., ul. Krakowskie Przedmieście 70a
 ● CITROEN Visa Club – 1984 r., 78 tys. km, cena 45 mln, tel. 55-87-19 ŁÓDŹ
 ● CITROEN Olt Cit – 1984 r., cena 23 mln, tel. 84-49-75 ŁÓDŹ
 ● CITROEN BX 14 – 1985 r., cena 55 mln, tel. 66-22 RADOMSKO, ul. Krasickiego 134
 ● CITROEN Olt Cit II RC – 1991 r., cena 25 mln, bez cła i podatków, tel. 53-80-90, SKARŻYSKO KAMIENNA

PEUGEOT

● PEUGEOT 305 1,5 combi – 1980 r., cena 38 mln, telefon 88-25-93 ŁÓDŹ
 ● PEUGEOT 205 1,6 GTi – 1988 r., cena 90 mln, tel. 120 WIDAWA
 ● PEUGEOT 505 2,5 D – 1985 r., 123 tys. km, cena 59 mln, tel. 42-278 w 779 KUTNO
 ● PEUGEOT J 5 2,3 – 1988 r., 77 tys. km, cena 115 mln, KROŚNIEWICE, ul. Kolejowa 23 (ośr. zdrowia), woj. płockie
 ● PEUGEOT 505 2,0 – 1981/82 r., 97 tys. km, cena ok. 40 mln, tel. 84-54-09 ŁÓDŹ
 ● PEUGEOT 309 D – 1988 r., 60 tys. km, cena 96 mln, tel. 32-09-14 ŁÓDŹ
 ● PEUGEOT 305 1,6 GLD – 1980 r., 200 tys. km, cena 28 mln, ZGIERZ, ul. Dojazdowa 14a
 ● PEUGEOT 504 2,1 D – 1980 r., 5 tys. km po remoncie, cena 14 mln, GOŁĘBIEW STARY 10, 99-300 Kutno, J. Gajewicz
 ● PEUGEOT 305 – 1981 r., silnik 1986 r., cena 30 mln, OZORKÓW, ul. Jana Pawła II 17 m 3
 ● PEUGEOT 604 2,7 – 1982 r., cena 33 mln, tel. 14-60-19 PABIANICE

FORD

● FORD Sierra 2,0 – 1983 r., 168 tys. km, tel. 35-36 SIERADZ po 16.
 ● FORD Taunus 1,6 – 1981 r., XII, 119 tys. km, cena 32,5 mln, tel. 74-83-95 ŁÓDŹ
 ● FORD 1,6 – 1979 r., 58,5 tys. km, cena 19,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Praska 10/13
 ● FORD Sierra 2,0i CLX – 1991 r., 15 tys. km, cena 165 mln, tel. 43-29-15 ŁÓDŹ, ul. Narcyzowa 14a/1
 ● FORD Sierra 1,6 – 1985 r., 122 tys. km, cena 63 mln, ZD. WOLA, ul. Koflajaja 1a
 ● FORD Sierra 2,0 CLX – 1990 r., 30 tys. km, telefon 37-11-86, 78-56-21 ŁÓDŹ
 ● FORD Taunus 1,3 – 1976 r., cena 21 mln, lub zamienie, tel. 25-43 ZD. WOLA
 ● FORD Transit – 1987 r., cena 105 mln, tel. 51-57-19 ŁÓDŹ
 ● FORD Escort 1,3 – 1984 r., 148 tys. km, cena 49 mln, tel. 47-53 ZD. WOLA, ul. Targowa 7
 ● FORD Scorpio 2,0i DOHC – 1990 r., XI, 36 tys. km, cena 167 mln, tel. 19-25-25 UJAZD
 ● FORD Taurus 1,6 – 1982 r., 124 tys. km, cena 36 mln, tel. 56-09-83 ŁÓDŹ
 ● FORD Scorpio 2,5 D – 1986 r., 125 tys. km, cena 100 mln, tel. 58-29-03 ŁÓDŹ
 ● FORD Fiesta 1,1 – 1981 r., XII, 37 tys. km, cena 36 mln, tel. 335-11 KUTNO, ul. Szymanowskiego 28
 ● FORD Escort 1,6 D – 1985 r., 140 tys. km, cena 59 mln, tel. 74-70-75 ŁÓDŹ
 ● FORD Orion 1,6 i – 1984 r., 112 tys. km, cena 65 mln, tel. 58-64 SKIERNIEWICE
 ● FORD Sierra 2,3 D – 1986 r., 84 tys. km, cena 85 mln, tel. 14-14-92 KOLUSZKI
 ● FORD Escort 1,3 – 1978 r., 144 tys. km, cena 16,8 mln, ŁÓDŹ, ul. Jana 12 m 59, Pawlak
 ● FORD Escort 1,3 – 1984 r., 53 tys. km, cena 43 mln, tel. (132) 94 RĘCZNO
 ● FORD Scorpio 2,0i – 1989 r., 50 tys. km, cena 168 mln, tel. 58-29-03

● FORD Tempo 1,9 – 1988 r., cena 96 mln, tel. 87-31-24 ŁÓDŹ
 ● FORD Escort 1,6 D – 1984 r., cena 55 mln, tel. 72-87-75 ŁÓDŹ
 ● FORD Sierra 2,3 D – 1984 r., cena 60 mln, ORPEŁÓW 52, gm. Dobroń
 ● FORD Transit 1,6 – 1981 r., cena 41 mln, tel. 57-59-21 ŁÓDŹ
 ● FORD Taurus – 1989 r., cena 130 mln, lub zamienie, tel. 48-23-64 PIOTRKÓW TRB.
 ● FORD Tempo 2,3 – 1989 r., 52 tys. km, wyposażenie luksusowe, cena 126 mln, lub zamienie na combi, tel. 212-92 BIELCHATÓW
 ● FORD Sierra 2,0 – 1989 r., cena 77 mln, uszkodzony tył, ŁÓDŹ, ul. Złotno 30
 ● FORD Escort 1,1 – 1984 r., cena 51 mln, ZD. WOLA, ul. Kilińskiego 84a
 ● FORD Taurus – 1990 r., cena 165 mln, tel. 26-986 BIELCHATÓW
 ● FORD Tempo – 1989 r., cena 115 mln, tel. 26-986 BIELCHATÓW
 ● FORD Taunus 1,6 – 1980 r., cena 25 mln, ŁÓDŹ, ul. Rewolucji 20 m 88a
 ● FORD Sierra 2,3 D – 1988 r., cena 120 mln, tel. 43-80-03 ŁÓDŹ
 ● FORD Escort 1,3 – 1982 r., cena 50 mln, tel. 42-74-87 ŁÓDŹ
 ● FORD Taunus – 1976 r., cena 15 mln, z częściami, ŁÓDŹ, ul. Wodna 38 m 2
 ● FORD 1,4 – 1986 r., osobowo-dostawczy, 100 tys. km, cena 71 mln, tel. 57-59-06 ŁÓDŹ

TOYOTA

● TOYOTA – 1987 r., tanio, tel. 15-21-13 ŁÓDŹ
 ● TOYOTA Corolla 1,8 D – 1988 r., 97 tys. km, cena 104 mln, tel. 58-00-36 ŁÓDŹ, ul. Smolika 23
 ● TOYOTA Camry 2,0 TD combi – 1988 r., 88 tys. km, cena 130 mln, ŁÓDŹ, ul. Tokarska 14
 ● TOYOTA Carina II 2,0 D – 1990 r., cena 145 mln, telefon 33-52-85 ŁÓDŹ
 ● TOYOTA Carina II 2,0 D – 1987 r., cena 110 mln, telefon 78-38-56 ŁÓDŹ
 ● TOYOTA 1,8 D – 1991 r., 2-drzwiowa, cena 147 mln, tel. 11-20-18 CZĘSTOCHOWA
 ● TOYOTA Corolla 1,8 D – 1988 r., stan idealny, cena 110 mln, tel. 520-49 RADOM (wieczorem)

NISSAN

● NISSAN 1,1 – 1980 r., cena 25 mln, PABIANICE, ul. Wiązowa 18
 ● NISSAN Laurel 2,8 D – 1981 r., 180 tys. km, cena 30 mln, ŁÓDŹ, ul. Przyjemna 8
 ● NISSAN Sunny 1,4 – 1989 r., 100 tys. km, cena 60 mln, tel. 57-25-24 ŁÓDŹ
 ● NISSAN Datsun 1,6 – 1983 r., 160 tys. km, cena 36 mln, tel. 51-89-16 ŁÓDŹ
 ● NISSAN Sunny 1,7 D – 1985 r., 74 tys. km, cena 65 mln, tel. 70-91-09 ŁÓDŹ
 ● NISSAN Laurel 2,4 – 1987 r., 30 tys. km, cena 95 mln, tel. 51-24-43 ŁÓDŹ
 ● NISSAN Sunny 1,7 – 1986 r., cena 72 mln, tel. 15-49-74 ŁÓDŹ
 ● NISSAN Sunny – 1985 r., cena 44 mln, ZGIERZ, ul. Łęczycka 67b (sklep)
 ● NISSAN 1,8 – 1983 r., cena 35 mln, DOBRON DUŻY 55, gm. Dobroń

MITSUBISHI

● MITSUBISHI Lancer 1,5 – 1986 r., 62 tys. km, cena 68 mln, TWORKOWIZNA 14, gm. Wróblew, Z. Similak
 ● MITSUBISHI 2,3 D – 1984 r., 97 tys. km, cena 39 mln, tel. 32-75 ŁASK
 ● MITSUBISHI Lancer 1,8 D – 1988 r., 130 tys. km, cena 85 mln, tel. 43-21-57 ŁÓDŹ
 ● MITSUBISHI Lancer 1,8 D – 1984 r., 120 tys. km, cena 45 mln, tel. 51-24-05 ŁÓDŹ
 ● MITSUBISHI 2,3 – 1985 r., 12 tys. km, cena 46 mln, OZORKÓW, ul. Staszica 26, Waliszewski

● MITSUBISHI Galant 1,6 – 1984 r., 133 tys. km, cena 41 mln, KONSTANTYNÓW Ł., ul. Sucharskiego 7/28
 ● MITSUBISHI L 300 2,4 D – 1988 r., cena 120 mln, telefon 14-51-28 ŁÓDŹ

MOTO-INNE

● TRABANT 601 combi – 1989 r., X, stan idealny, cena 18,5 mln, telefon 33-96-60 w 24-90 po 19., ŁÓDŹ
 ● STEYR 1491, wywrotka S-1 – 1980 r., cena 65 mln, lub zamienie na osobowy, tel. grzechn. 78-73-54 ŁÓDŹ, ul. Łódzianka 1
 ● STEYR – 1980 r., 360 tys. km, cena 20 mln, tel. 55-06 IŁAWA, woj. olsztyńskie
 ● CADILLAC 5,0 – 1987 r., 104 tys. km, cena 170 mln, tel. 86-28-33 ŁÓDŹ
 ● PORSCHE 924 2,0 – 1976/81 r., 71 tys. km, cena 55 mln, PABIANICE, ul. Jutrzkowska 23
 ● PORSCHE 924 2,0 – 1984 r., 128 tys. km, cena 91 mln, tel. 28-139 BIELCHATÓW
 ● PLYMOUTH Voyager Chrysler 2,5 – 1989 r., 130 tys. km, cena 200 mln, tel. (0-42) 78-71-07, 57-33-30
 ● OLTCIT Club 1,1 – 1990 r., 13 tys. km, cena 49,5 mln, tel. 25-418 BIELCHATÓW
 ● OLTCIT 1,1 – 1990 r., 29 tys. km, cena 46 mln, A. Rążnicki, DOBRUCHÓW 48, woj. sieradzkie
 ● ZIL skrzyniowy, wywrotka, silnik Leylanda, cena 19 mln, PABIANICE, ul. Mokra 19/27
 ● LIAZ + przyczepa 12 t – 1982, 1987 r., 58 tys. km, cena całości 80 mln, 97-420 SZCZERCÓW, ul. Piotrkowska 27a
 ● KAMAZ ciążnik siodłowy – 1989 r., 60 tys. km, cena 95 mln, tel. 55-06 IŁAWA, woj. olsztyńskie
 ● WARTBURG Polo 1,3 – 1990 r., 24 tys. km, cena 55 mln, tel. 278-44 SIEDLCE
 ● WARTBURG 353 combi – 1988 r., 50 tys. km, cena 27 mln, tel. 55-54-44 ŁÓDŹ
 ● WARTBURG 353 – 1982 r., cena 13,5 mln, tel. 86-03-14 ŁÓDŹ
 ● WARTBURG Tourist 1,3 – 1990 r., XI, cena 56 mln, telefon 14-54-84 ŁÓDŹ
 ● WARTBURG Golf combi – 1991 r., cena 60 mln, tel. 54-98 ŁASK
 ● WARTBURG – 1987 r., cena 23 mln, STRYKÓW, ul. Cegielniana 2
 ● RENAULT furgonetkę bagażowo-osobową – 1985 r., zamienie na większy samochód dostawczy, ŁÓDŹ, ul. Staffa 8/31
 ● BERLIET wywrotka – 1973 r., cena 55 mln, tel. grzechn. 78-73-54, ŁÓDŹ, ul. Matejki 12/30, A. Pietrzak
 ● SYRENA 105 L – 1983 r., stan bardzo dobry, cena 3,5 mln, ŁASK, ul. Jesionowa 2/34
 ● SYRENA R-20 – 1974 r., stan idealny, cena 6 mln, telefon 81-75-47 ŁÓDŹ, po 21.
 ● SYRENA Bosto – 1982 r., cena 6 mln, tel. 81-75-47 ŁÓDŹ, po 21.
 ● TARPAN – 1984 r., blacha po remoncie, cena 13,5 mln, lub zamienie na osobowy, telefon 717-54 ŁASK
 ● TARPAN – 1982 r., silnik 1989 r., cena 5 mln, tel. 45-45 TOMASZÓW MAZ.
 ● MOSKWICZ Aleko – 1991 r., cena 57 mln, KUTNO, ul. Barlickiego 26/5
 ● MOSKWICZ Aleko 2141 1,5 – 1990 r., XI, 15 tys. km, cena 52 mln, tel. 37-70 SKIERNIEWICE
 ● ROBUR przystosowany do „małej gastronomii” – 1979 r., cena 23 mln, ŁASK, ul. 9 Maja 14, Kaczorowski
 ● ROBUR z silnikiem Leylanda sprzedam lub zamienie na osobowy, tel. 15-17-45 ŁÓDŹ
 ● ROBUR LD 3001 szafa diesel – 1988 r., cena 35 mln, tel. 81-41-40 w 457 ŁÓDŹ (7-13), Zbyszek
 ● VOLVO F 6, ciężarowy – 1982 r., tel. 56-40-81 ŁÓDŹ, ul. Zagajnikowa 21
 ● VOLVO 360 GLT 2,0 – 1983 r., 97 tys. km, cena 40 mln, tel. 15-45-62
 ● SEAT Ibiza 1,5 XL – 1990 r., cena 140 mln, tel. 887 GŁOWNO

● CHEVROLET Camaro 4,1 – 1979 r., 114 tys. km, cena 57 mln, tel. 57-12-31 ŁÓDŹ
 ● NYSA Towos – 1990 r., cena 38 mln, tel. 45-45 TOMASZÓW MAZ.
 ● NYSA do remontu, cena 5 mln, lub kabina cena 1,5 mln, tel. 42-25-84 ŁÓDŹ
 ● NYSA Towos – 1984 r., cena 15 mln, tel. 103-16 BOLI-MÓW
 ● ŻUK – 1989 r., cena do uzgodnienia telefon 75-703 SIERADZ
 ● ŻUK – 1985 r., i części zamienne do Zaporozca, telefon 75-703 SIERADZ
 ● ŻUK – 1986/87 r., cena 22 mln, telefon 58-15 ŁASK (wieczorem), ul. Spółdzielcza 3/16
 ● AUTOSAN na części, cena 10 mln, CZERNIEWICE 102, woj. piotrkowskie
 ● HYUNDAI Sonata 2,0i GL – 1990 r., 22 tys. km, cena 170 mln, tel. 15-83-55 ŁÓDŹ
 ● MAZDA 626 2,0 D – 1986 r., 130 tys. km, cena 79 mln, tel. 25-75-ZD, WOLA
 ● MAZDA 929 1,9 – 1984/85 r., 124,5 tys. km, cena 58 mln, DOBRA k. Strykowa, ul. Starowiejska 75
 ● SUZUKI Cary – 1984 r., cena 32 mln, tel. 272-63 BEŁCHATÓW
 ● SIMCA 1,4 – 1979 r., 158 tys. km, cena 22 mln, PABIANICE, ul. Żytnia 29
 ● SIMCA Solara 1,6 – 1981 r., 82 tys. km, cena 29 mln, PABIANICE, ul. Smugowa 18 m 1, M. Kania
 ● DAIHATSU Charade 1,0 – 1983/84 r., cena 35 mln, telefon 38-38 ŁASK, ul. Spółdzielcza 3 m 20
 ● ALFA ROMEO Alfesud 1,5; nadwozie kompletne lub na części bez silnika, tel. 75-236 SIERADZ, ul. Reymonta 34/3, Bednarski
 ● SUBARU towarowo-osobowy – 1989 r., sprzedam lub zamienię na osobowy, telefon 55-11-41 ŁÓDŹ
 ● DODGE fabrycznie nowy, cena 600 mln, tel. 48-23-64 PIOTRKÓW TRYB.
 ● STAR 28 izoterma, cena 10 mln, tel. 34-15-43 ŁÓDŹ
 ● STAR 200 izoterma – 1986 r., cena 30 mln, tel. 25-834 BEŁCHATÓW
 ● UAZ 2,5 D – 1979 r., cena 17 mln, ŁÓDŹ, ul. Finansowa 15/1
 ● GAZ 69 – 1953 r., cena 4,5 mln, tel. 77-774 SKIERNIEWICE
 ● WOŁGA Gaz 24 – 1980 r., 78 tys. km, cena 20 mln, telefon 72-83-04 ŁÓDŹ
 ● SAMOCHODY Gaz-69, 3 sztuki, ceny: od 5 do 35 mln, tel. 78-54-48 ŁÓDŹ, po 20.
 ● ŁADA 2105 – 82 r., cena 21 mln, lub zamienię na Golfę diesla, tel. 78-30-15 PODBĘBICE
 ● NOWE ETZ 251, cena 11 mln, telefon 16-23-75 (10-18), 34-22-56 po 18., ŁÓDŹ
 ● CIAGNIK C 360, cena 15 mln, GOSTYNIN, ul. M. Kopnickiej 22
 ● CIAGNIK Ursus C 4011 po wymianie silnika, cena 19 mln, tel. 81-75-47 (po 21.) PODLESIE, gm. Żelów, St. Śnieg
 ● PONTIAC GrandAm – 1988 r., cena 145 mln, telefon 27-18 ŁASK
 ● MOTOROWER Ogar – 1985 r., cena 1,2 mln, ŁÓDŹ, ul. Bartoka 37 m 47
 ● DAIHATSU Charade – 1984 r., cena 42 mln, DĄBRÓWKA 3, woj. plockie
 ● ALFA ROMEO 33 – 1991 r., cena 185 mln, tel. 78-34-50 ŁÓDŹ
 ● CHEVROLET Beretta – 1990 r., cena 188 mln, telefon 18-12-00 ŁÓDŹ
 ● CIAGNIK C 360 3P – 1987 r., cena 32 mln, tel. 29-11-87 SIERADZ
 ● AUSTIN – 1985 r., cena 36 mln, tel. 57-23-59 ŁÓDŹ
 ● WARTBURG – 1984 r., cena 13,5 mln, tel. 74-38-90 ŁÓDŹ
 ● MOTOROWER Ogar – 1987 r., cena 1,8 mln, telefon 42-74-87 ŁÓDŹ
 ● DACIA 1310 – 1991 r., cena 42 mln, tel. 11-29-00 ŁÓDŹ
 ● NYSA izoterma – 1984 r., po kapitalnym remoncie, cena 16 mln, tel. 11-29-00 ŁÓDŹ
 ● JAWA CZ 350 – 1988 r., cena 4 mln, SKARATKI 37, woj. skierniewickie

● ZASTAWA – 1979 r., cena 11 mln, tel. 86-71-68 ŁÓDŹ

MOTO-SPRZEDAM

● SPRZEDAM części do Łady Samary oraz tylną szybę do Fiata 125, tel. 74-31-88 ŁÓDŹ
 ● BAGAŻNIK, cena 1 mln, tel. 84-14-15 ŁÓDŹ
 ● SPRZEDAM przedpłatę, tel. 71-993 SIERADZ
 ● SPRZEDAM części do samochodu Star 28/200 po zlikwidowanym transporcie, PODŁĄSZCZE 2, tel. 38-38 ŁASK, wieczorem
 ● SPRZEDAM przyczepę kampingowo-gastronomiczną „Sam” – 1986 r., atrakcyjna, cena 8 mln, tel. 59-52 PIOTRKÓW TRYB.
 ● SPRZEDAM komplet części do Fiata 126p FL, ŁÓDŹ, ul. Lniana 24/46 bl 341
 ● SPRZEDAM silnik Trabanta 661, nowy z osprzętem, cena 5,5 mln, tel. 33-96-60 w. 24-90 ŁÓDŹ
 ● SPRZEDAM przyczepę 400 kg – 1988 r., cena 7 mln, tel. 47-29-46 PIOTRKÓW TRYB.
 ● SPRZEDAM motorówkę turbinową z silnikiem Mirafiori 1,8 – 1990 r., cena 40 mln, tel. 43-20 ŁĘCZYCA
 ● SPRZEDAM dźwig samojedźny typ „Paździenik”, do remontu, silnik po kapitalnym remoncie, cena 10 mln, ŁÓDŹ, ul. Klinowa 10, W. Serweta
 ● SPRZEDAM Białorusi rolniczą – 1984 r., cena 16 mln, CZERNIEWICE 102 woj. piotrkowskie
 ● SPRZEDAM wózek podnośnikowy Zrebm Gliwice, cena 50 mln, tel. 19-22-15 TOMASZÓW MAZ.
 ● SPRZEDAM nowe i prawie nowe zderzaki do samochodów: Renault 19, Ford Escort i Orion, Mazda 626, Mazda 323, Toyota, Hyundai, Peugeot 405, Honda CRX, Audi 80, Opel Kadett, cena ok. 1 mln, ŻYRAR-DÓW, ul. Brzechwy 1

MOTO-KUPIĘ

● KUPIĘ 126p – 1990-92 r., tel. 19-84-01 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ samochód po wypadku, tel. (0283) 32-80 ŁĘCZYCA
 ● KUPIĘ ŁADĘ – 1990-92 r., tel. 19-84-01 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ przyczepę bagażową, tel. 86-41-09 ŁÓDŹ, po 17.
 ● KUPIĘ VW lub Audi po wypadku – 1981-85 r., telefon 28-66-41 PIOTRKÓW TRYB., po 16.
 ● KUPIĘ nadwozie Poloneza, ŁÓDŹ, ul. Milionowa 80 m 1
 ● KUPIĘ obligację Cinquecento, tel. 81-14-74 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ Mazdę 323 do remontu, tel. 81-51-23 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ wal korbowy do Mercedesa 508, tel. 86-63-79 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ Audi 100 diesel od 1984 r. wżwyż + przyczepę campingową zachodnią do 20 mln, tel. 81-32-31 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ Simsona, telefon 14-11-87 RZGÓW, ul. Pabianicka 51
 ● KUPIĘ Ładę lub Skodę rocznik 1988 do 92, tel. 42-20-96 ŁÓDŹ
 ● KUPIĘ szafę chłodniczą Stara, Żuka lub dużą zamrażarkę oraz dużą chłodziarkę, telefon 42-09-14 ŁÓDŹ, wieczorem
 ● KUPIĘ obligację lub Cinquecento, tel. 33-99-15 ŁÓDŹ
 ● SKUPUJĘ Fiata 126p, roczniki 1978-1982, mogą być do remontu, J. Przybylski, TACZANÓW II/30, 63-300 Pleszew

HANDEL-USŁUGI

● INSTALACJE anten telewizyjnych, tel. 34-45-09
 ● USŁUGOWY zakład czapniczy, tel. 33-94-76
 ● NAPRAWY telewizorów czarno-białych i kolorowych, tel. 74-51-76
 ● WIDEOFILMOWANIE Zbyszek 7-13, tel. 81-41-40 w. 457
 ● GIEŁDA handlowa „AnLi” zaprasza producentów, hurtowników do DOBRONIA przy trasie Łódź-Wrocław, codziennie (7 dni w tygodniu), czasowo bezpłatna
 ● KOMPUTERY i oprogramowanie dla każdego biznesu, firma „Soco”, tel. 74-04-02

● AUTO-KOMIS, SIERADZ, ul. POW 113
 ● MONTAŻ silników diesel do Poloneza i FSO 1500, ul. Saneckowa 24
 ● MONTAŻ systemów alarmowych „Lampart”, ALEKSANDRÓW E., ul. Wojska Polskiego 114, tel. 12-22-51
 ● SKLEP dla plastików, ul. Wojska Polskiego 121
 ● SAMOCHODY z 3-miesięczną gwarancją oferuje firma „Matek”, ZGIERZ, ul. Konstantynowska 60
 ● AUTOMALOWANIE, pomoc drogowa, ŁASK, tel. 31-00
 ● WYTÓRNIJA opakowań z folii, RÓŻYCA k. Koluszka, ul. Słoneczna 23
 ● PODUSZKI antyalergiczne poleca producent, tel. 55-57-48
 ● EXCLUSIVE, konfekcja, galanteria, PABIANICE, ul. Łaska 50
 ● HURTOWNIA wina „Halima”, tel. 32-11-38
 ● ZAKŁAD mechaniki pojazdowej, PODŁĘŻYCE 22, gm. Sieradz
 ● MECHANIKA pojazdowa, szybkie usługi, SIERADZ, ul. Broniewskiego 14
 ● SUPER blokada skrzyni biegów – urządzenie „MUL-T-LOCK”, tel. 37-61-75
 ● WYNAJEM samochodów: Nysa, Fiat, Skoda, ul. Telefoniczna 55/6
 ● BLACHARSTWO, lakiernictwo, 30% bonifikaty, ul. Piłsudskiego 162a
 ● USŁUGI transportowe od 5 do 20 ton, tel. 31-99-58
 ● AUTOPOŚREDNICTWO, PIOTRKÓW TRYB., tel. 47-26-74
 ● PRZEDSIĘBIORSTWO handlowo-usługowe „Dana” poleca glazurę, tapety, wykładziny. Najwyższa jakość, ul. Rzgowska 180
 ● MONTAŻ dachów słonecznych do samochodów, tel. 86-10-36
 ● PRZEDSIĘBIORSTWO handlowe „JU’N”, artykuły niemowlęce, wózki, kosmetyki, ul. Rzgowska 180
 ● „BODO”, najnowocześniejsze wyposażenie łazienek, ul. Rzgowska 180, tel. 84-80-23
 ● SKLEP spożywczo-przemysłowy, ul. Kurczaki 69
 ● SKLEP z odzieżą zachodnią na wagę, ul. Ogniskowa 18
 ● WYPOŻYCZALNIA kaset wideo, niskie ceny, bogata oferta tytułów, ul. Rzgowska 194 (petla tramwajowa)
 ● MECHANIKA pojazdowa samochodów krajowych i zachodnich, szybka obsługa i niskie ceny – VW, Audi, Mercedes, SIERADZ, ul. Broniewskiego 14
 ● WYPOŻYCZALNIA samochodów osobowych i dostawczych, tel. 16-38-68
 ● NOWO URUCHOMIONA hurtownia artykułów spożywczych zaprasza producentów i bezpośrednich importerów, KOŁUSZKI, ul. 3 Maja 3 (obok PKP)
 ● SKARPETY – produkcja i sprzedaż, ul. Inflancka 26
 ● SKUP – sprzedaż samochodów powypadkowych i części, PABIANICE, ul. Karniszewicka 71, tel. 15-54-75, 15-79-51
 ● MONTUJĘ folie ściemniające szyby samochodowe, tel. 16-70-12
 ● AUTOPOŚREDNICTWO oraz usługowo-handlowe, tel. 74-99-89
 ● NAJTAŃSZE słodczyce firm krajowych, napoje oferuje sklep, ul. Wschodnia 39
 ● WIDEOFILMOWANIE z możliwością efektów, wpisywaniem życzeń, czołówką. Serwis montażowy, telefon 48-63-70, 55-75-71
 ● SPECJALISTYCZNY zakład naprawy silników, PABIANICE, tel. 15-42-22
 ● WYRÓB pieczątek, terminy błyskawiczne, ŁASK, ul. Narutowicza 42
 ● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic, sprzęt i kasety audio-wideo, sklep „Black and White”, ul. Próchnika 16
 ● FIRMA „Wojnarowski” oferuje pedzle, szczotki, farby, kleje oraz lakiery i kosmetyki samochodowe firmy „Motip” – sklep, ul. Wschodnia 29
 ● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny, duży wybór art. renomowanych firm zach., ul. Broniewskiego 1a, paw. 16

● DUŻY wybór szkieł organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept – OPTYK, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21a
 ● ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda”, ul. Wschodnia 70
 ● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej – hurt i detal – sklep, ul. Gdańska 5
 ● TYLKO w „Markizie” elegancki strój damski – sklep, róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego
 ● ATRAKCYJNE dywany, chodniki – sklep, ul. Wschodnia 40
 ● DUŻE maskotki – misie, słonie oraz Alf naturalnej wielkości, ul. Strzelecka 17 m 40
 ● LOMBARD, pożyczki pod zastaw, ul. Rzgowska 33b
 ● SZYBERDACHY do samochodów osob. – montaż, gwarancja, serwis, ZGIERZ, ul. Długa 137, tel. 16-13-39
 ● MECHANIKA, blacharstwo, lakiernictwo Fiat 126p, ul. Rysy 6, tel. 79-13-02
 ● SPRZĘT RTV tanio z gwarancją, ZD, WOLA, ul. Sieradzka 3
 ● „IBIS” – wideowypożyczalnia zaprasza miłośników dobrego kina. Konkurencyjne ceny, wysoka jakość, ul. Nowa 23
 ● NOCNY sklep (alkohole, art. spożywcze, chemia) zaprasza w każdą noc w godz. 21-5, ul. Czechosłowacka 34 (przy Edwarda)
 ● POKROWCE do każdego samochodu, ul. Strzelecka 17 m 40
 ● PIECZĄTKI wszystkich typów, krótkie terminy, express, akcesoria biurowe – P.H.U. „Galba” – sklep, ul. Wschodnia 72
 ● NAGROBK, parapety, schody – zakład betoniarzski, SIERADZ-WOŹNIKI, ul. Sienkiewicza 98
 ● STOLARSTWO – drzwi, boazeria, usługi, PODŁĘŻYCE 13a k. Sieradza
 ● ZAKŁAD pogrzebowy, całodobowy przewóz zwłok, ul. Odyńca 42, tel. 42-56-59
 ● MECHANIKA pojazdowa – auta krajowe i zagraniczne, SIERADZ, ul. Broniewskiego 14

● PRODUKCJA eleganckiej konfekcji damskiej, telefon 86-12-54 (8-16)
 ● UŻYWANE części do aut zachodnich, tel. 43-62-24
 ● SKLEP zielarsko-kosmet. zaprasza klientów, ul. Jaracza 18
 ● SZYBY, pokrowce, chłodnice, lampy samochodowe poleca firma „Albin”, ul. Cyprysowa 2, tel. 34-21-53
 ● „JAPAN” – części do samochod. japońskich – sklep, ul. Odyńca 4a, tel. 33-52-65
 ● „TONMER” – części do samochod. japońskich, pl. Wolności 10
 ● WIDEOFILMOWANIE z czołówką, tanio, tel. 51-67-47
 ● ANTENY telewizyjne, radiowe, wieloelementowe, wasko- i szerokopasmowe, ul. Nowomiejska 13
 ● USŁUGI krawieckie, tanio, ul. Rzgowska 33b
 ● FARBY, lakiery, emulsje, szczotki i pedzle – hurt i detal, ul. Nowomiejska 10 (w podw.)
 ● WYROBY lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna – najniższe ceny detaliczne, ul. Kilińskiego 164
 ● KAPELUSZE, koldry, spiry – sklep, ul. Wschodnia 74
 ● NAPRAWA maszyn szyczych – spółdzielnia, ul. Wschodnia 65, tel. 32-34-72
 ● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, skórzane kufrы, ul. Zachodnia 79
 ● DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex” – sklep, ul. Jaracza 17, tel. 32-55-42
 ● SOLARIUM „Ewa” zaprasza, ul. Tuwima 16
 ● „MOTOMARKET” – akumulatory, części do Fiata 126p i Bis, ul. Rzgowska 52
 ● SKLEP wielobranżowy „Ewa” – odzież, wyroby porcelanowe, tkaniny – tanio, ul. Kilińskiego 158
 ● TANIA odzież zachodnia na wagę, ul. Broniewskiego 2, paw. 23
 ● FIRMA „Rekop” – usługi remont.-budowl., tel. 43-69-52

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver”, ul. Obr. Stalingradu 3
 ● REKLAMY podświetlane – szyldy, plansze, wystroj wnętrza, tel. 31-99-91
 ● BLACHARSTWO i lakiernictwo – bonif. 50%, KONSTANTYNÓW E., ul. Północna 48
 ● BLACHARSTWO i lakiernictwo – bonifikata 40%, ul. Hektarowa 19
 ● P.H.U. „Sotex” – pokrowce do wszystkich samochodów, tel. 74-00-22, ul. Winna 3

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

● SPRZEDAM działkę pracowniczą (szklarnia) oraz przedpłatę 126p, tel. 43-03-80 po 16.
 ● POSIADAM lokal sklepowy w centrum, współpraca – dzierżawa, tel. 32-73-10 po 18.
 ● ZAMIENIĘ M-2, 54 m kw. we Włocławku na Sieradz lub Łódź, M-2 mniejsze, tel. 31-53 SIERADZ, po 19.
 ● DZIAŁKĘ 0,5 ha, 150 drzew owocowych – sprzedam, tel. 57-49-46
 ● M-3, 2 pokoje + kuchnia, 41 m kw. z telefonem, blisko parku, zamienię na większe na peryferiach dzielnicy Bałuty lub inne propozycje, tel. 57-84-69
 ● WYDZIERŻAWIĘ plac 1500 m kw. z budynkiem tuż przy E-1 (obwodnica Ozorkowa), tel. 18-14-63
 ● ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 własnościowo z telef. i działkę pracowniczą na mieszkanie własnościowe większe z telefonem (chętne parter), tel. 42-09-14
 ● SPRZEDAM działkę o pow. 5600 m kw. z budynkiem gospodarczym, nadająca się na każdą działalność przy drodze nr 2 Warszawa-Poznań, tel. 362-36 KUTNO
 ● SPRZEDAM lub wydzierżawię punkt handlowy na targowisku przy ul. Zjazdowej, tel. 74-58-02

Ogłaszaj się w „Odgłosach”

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

(imię i nazwisko)

(adres)

(telefon)

(data)

(podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY

P.H. „KOSMETYK”

Hurt i detal wyrobów
perfumeryjno – kosmetycznych
i chemii gospodarczej znanych firm
krajowych i zagranicznych

**MOŻLIWOŚĆ DOSTAWY ZAKUPIONYCH
WYROBÓW NASZYM TRANSPORTEM**

Zapraszamy w godz. 8.00 – 16.00,
w soboty 8.00 – 14.00

Łódź, ul. Gdańska 81, tel. / fax 33-72-52

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie
- oryginalne-39.000 zł/kg
- Maki, cukier, makarony,
- napoje „HORTEX”
- Słodczyce, wina, piwa
- Milupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64
(teren Poltexu)
tel. 57-12-95

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

A jednak

„Pirania”

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania” to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, kola, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Złączany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranię” można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii” – włoski koncern „Orvel”, jest „Alarm-Box”. Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie” gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box” – firmę

działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstręliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjnych z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box”, przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii” kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiz”) – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MEIMPEX”

Łódź, ul. Próchnika 13

tel. 33-41-32

czynna w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży
damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne

Sobieradek

94-042 Łódź
ul. Florecistów 1
(Retkinia)
tel. 86-42-54

- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny i elektryczny
- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria)
- usługi cięcia płyt

Godziny otwarcia

od poniedziałku do piątku 10.00 – 18.00

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi
ul. Okienka 8, tel. 14 12 85, telex 88 55 51 maxbf

OFERUJE
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE
uznane w Europie Zachodniej
DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach.

- termozolacyjne szyby zespolone,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okapnik aluminiowy.

maxbud



PILNIE

**SPRZEDAM
PODNOŚNIK
SAMOCHODOWY**

tel. 32-61-79

w. 102

godz. 8 - 16

**W LATA TŁUSTE, W LATA CHUDE
BUDUJ TYLKO Z „ALMABUDEM”**

**PATRONACKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
„ALMABUD”**

zawiadamia, że w kwietniu zamyka pierwszy

FUNDUSZ SAMOPOMOCY MIESZKANIOWEJ

- Przypominamy, iż w ramach FSM możesz otrzymać bez kredytu mieszkanie już w drugim roku funkcjonowania funduszu.
- Nie musisz angażować olbrzymich pieniędzy, budowę finansujesz poprzez raty miesięczne w wysokości ok. 1.200.000,- zł (50 m kw.).
- Pierwsza wpłata za 5 m kw. – 16.000.000, zł.

**NIE TRĄĆ PIENIĘDZY,
BUDUJ Z „ALMABUDEM”**

Zgłoszenia, informacje:
Łódź, ul. Sterlinga 27/29,
tel. 32 82 60 wew. 240 lub 283.

Dr A.M.

Kaszipirowski

w Łodzi!

30.04.92 r. godz. 17.30

**Hala K.S. „TĘCZA”
ul. Karpacka 61**

Sprzedaż biletów:

- ORBIS ul. Piotrkowska 115
- CUT pl. Wolności 10/12
- CIK ul. Zamenhofs 1/3
- Wydawnictwo Westa-Druk ul. Piotrkowska 94

Czytelnicy piszą

W rubryce tej zamieszczamy teksty zawierające poglądy lub opinie, które redakcja nie zawsze podziela

„Nic śmiesznego”

Droga Redakcjo! Na swoje nieszczęście (?) kocham miasto, w którym się urodziłem i mieszkam. I nigdy nie odczuwałem kompleksu niższości, że jestem z „czarnej Łodzi”. Wręcz przeciwnie, zawsze byłem i jestem dumny, że moje korzenie są w Łodzi. Na moje nieszczęście (?) staram się, aby nic co łódzkie nie było mi obce.

Dziwnym zbiegiem okoliczności (?) w ostatnim okresie Łódź „wyplętała” na wody prasy krajowej. Ba, nawet paryska „Kultura” (czyli: EUROPA – do której, wg słów naszych polityków, idziemy). Ale jakże czarny, pesymistyczny jest ten obraz fabrycznej Łodzi, jak i ludzi tu mieszkających. O ile jeszcze mogą jako tako pojąć inwetywy spoza Łodzi – to przeraża (!) kalandria własnego gniazda przez łódzian. W numerze 13 pisma ukazał się list (?), artykuł (?) „Nic śmiesznego” p. M. Koterskiego – bądź co bądź znane go reżysera. To nawet dobrze, że „Odgłosy” publikują i takie opinie łódzian (z Bożej łaski!). Nie żartuję... To najbardziej cenię w Was – szczerość, rzetelność...

Chciałbym zapytać wprost p. M. Koterskiego: kto zabrania mu wyprowadzić się z Łodzi? Kto? (z imienia i nazwiska!).

Czytając jakże żalosne wypociny autora „Nic śmiesznego” stwierdzam, że faktycznie... nie śmiesznego (jeżeli to miał być żart 1-kwietniowy!). Wręcz przeciwnie... W ogóle nie przystoi człowiekowi z tytułem „mgr”. A nie łaska zakaść rekawy do łokcia i pokazać, że można i trzeba COŚ zrobić dla tych ludzi (o łódzkich pyskach!) i miasta, w którym się żyje i od którego się dostało (darmo!) mieszkanie. A na marginesie „pysków...” – co to za nowa rasa ludzi tak różniących się od reszty Polaków? Po czym Pan poznaje? „... W tym plugawym mieście nawet psom bieganie szkodzi...” – jak Pan pisze. Bardzo ciekawe sprostowanie! Tylko, że Panu przez te 20 lat mieszkania w „plugawym mieście” nie zaszkodził łódzki chleb, chodzenie łódzkimi ulicami... Przez te wszystkie lata mieszkając był Pan cichy, cichutki, milutki...

A co do czytania przez łódzian... Cóż, są gusta i guściki. Jeden czyta „Politykę”, drugi „Skandale” i te pisma z... (jak Pan sam określił) „z gołą pizdą na okładce”. Tylko, że ten łódzki robotnik po ciężkiej pracy jeszcze często – gesto na trzy zmiany – pragnie odpoczynku, relaksu, chwili zapomnienia o kłopotach. Gdy włączy telewizor, to najczęściej widzi istny cyrk w Sejmie lub przele-

wanie z pustego w próżne „mówiących głów”. I tego łódzkiego robota szlag trafia, gdy nawiedzony poseł mówi wprost z ekranu TV, że nie będzie rozmawiał z łódzkimi robotnikami (?) na temat aborcji. Jak by nie było ważniejszych problemów dla łódzkich robotników! A robotnicy i tak będą ronili. W takich warunkach może być lepiej? Samoistne poronienia – najwyższe w kraju.

„Miasto może uratować jedynie większa samodzielność gospodarza. Musi się stać firmą zarabiającą na siebie i dla siebie...” – „Odgłosy” nr 15 („Łódź w „Polityce”).

Tak, Łódź może i musi się uratować! Ale nie przy takich gospodarzach miasta i województwa, jakich mamy aktualnie. Śmiem wątpić, czy tak ma wyglądać demokracja w mieście Łodzi. Jakże mądry i uczciwy jest list p. Karola J. Stryckiego „Kto żyje w Łodzi” („Odgłosy” nr 14). „OPLAKANE EFEKTY NIEKOMPETENCJI TYCH LUDZI WIDAC GOŁYM OKIEM NA KAŻDYM KROKU...” I nie ma się co dziwić, że łódzki robotnik w ostatnich wyborach oddał swój głos na lewicę, na jej program... Te 60 i kilka procent ma być PRZEGRANYCH? NIE! I chociaż to miasto najtaniej i najłatwiej jest zburzyć, zaościć... – łódzki robotnik nie da się tak łatwo! „Krwawa niedziela” z 1905 r. jest w świadomości plebejskiego miasta. Czy naprawdę historia musi się powtórzyć? Połać krew? W obronie godności łódzkiego robotnika i miasta... A patrząc na „łódzkie pyski” wychodzące z istniejących fabryk odczuwa się, że jest w nich gniew, determinacja, że mało brakuje, aby wybuchł pożar, że okłamano ich... czy mamy jedynie prawo do nędzy, głodu i bezrobocia? I opluwania „łódzkiego pyska”?

Serdecznie pozdrawiam

W. Bieryt

PS.

Pani Redaktor, może zajmie się Pani po raz drugi „Marko” i odwiedzi zakład. Dziękuję w imieniu całej dzielnicy za artykuł „Zemsta ministra”.

„Jak wycenić ból”

Do napisania tego listu skłonił mnie artykuł w „Odgłosach” z kwietnia br. (nr 14/1729).

Od czasu, gdy p. p. Słowik i Kropiwnicki wystąpili o odszkodowanie za uwięzienie w stanie wojennym – co wywołało w owym czasie liczne krytyczne komentarze – myślałem: jak to jest z aktualnym polskim patriotyzmem; wiarą, za którą ludzi szanowano, poświęceniem się dla idei... Wielu Polaków walczyło z caratem, byli więzieni, torturowani, wywiezieni na Sybir. Okupacja niemiecka też lekka nie była. I tu przesładowano za polskość. A powstania... Jak okropnie represjonowano uczestników powstań, czy nawet osoby powstaniom sprzyjające. Wuj był legionistą, dwukrotnie ranny w walce z Rosjanami. Owszem, otrzymał stosowne odznaczenia wojskowe, lecz w wolnej już Polsce i nie występował – jak i inni legioniści – o gratyfikacje pieniężne za rany i poniewierkę żołnierza. Byłby to dyshonor! A uczestnicy walk w r. 1939, ba nawet ludność cywilna, która od wojny uciepiała (spalone i zniszczone domy i gospodarstwa). A represjonowani Polacy w ZSRR...

My – tzn. ja 14-latek i młodsza siostra oraz matka (uprzednio ojciec) wywiezieni zostaliśmy – jako element „niepożądany w Warthegau” do Niemiec. Po wojnie powróciliśmy do ograbionych mieszkań. Aktualnie Niemcy mają wypłacić odszkodowania przymusowym robotnikom, po 1 tys. marek, co równa się ponad 8 milionom zł. Proszę porównać te sumy i cierpienia (sumy, które otrzymali p. p. Słowik i Kropiwnicki) i które otrzymają za swoją hańbę i poniżenie – oderwanie od rodzin, przymusowi robotnicy, którym groził nie tylko majster w fabryce, czy bauer na wsi, lecz i lecące na Niemcy bomby z amerykańskich superfortec.

(...) Parę dni temu przeczytałem w „Polityce” w rubryce „Polityka i obyczaje” oświadczenie p. Marka Lenartowskiego, przewodniczącego KZ NSZZ „S” w ZPM „H. Cegielski” w Poznaniu, zamieszczone na łamach „Tyg. Solidarność”, które brzmi: „Oświadczam, jako osoba internowana i represjonowana w stanie wojennym, że swoją działalność i swoje uwięzienie ofiarowałem sprawie „Solidarności” i pełnej wolności Polski, bez

względem na konsekwencje (...). Oświadczam, że żadnych odszkodowań materialnych nie przyjmę”. Koniec cytatu. Moje uszanowanie dla postawy p. Marka Lenartowskiego. Chyła czoła! Proszę – postawa i postawy działaczy „S”, nad głowami których można czasem zobaczyć wiszący na ścianie krzyż (superkatolika!). Ale ilu jest takich jak p. Marek Lenartowski w trudnych dla Polski czasach.

Uważam, że wszyscy represjonowani powinni otrzymać odznaczenia – jakiś medal i za posiadanie mieć jakiś dodatek do pensji i emerytury. Tym większy im Polska będzie bogatsza. A tak przy okazji: ilu dzisiejszych emerytów, wiążących koniec z końcem, ponosiło różne karne konsekwencje w okresie Polski Ludowej – za dyscyplinę pracy – nawet do zwolnienia z pracy włącznie – złą jakością produkcji (surowiec był marny), małą wydajnością w pracy. Chłopi za nieodstawianie – opóźnianie dostaw kontyngentów, karani byli kolegami, ich nazwiska wisiały na tablicach („osłe łaczki”) i publikowane były w gazetach. Jedni nie chcieli się wywiązywać z obowiązków, inni nie zawsze mogli im sprostać. Ci ludzie też jakoś byli represjonowani, więc... dajmy się zżarować już do cna. Niech jeszcze oni wystąpią o jakies zadośćuczynienie!

M. C-k.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Komu przeszkadzało?

„W 50 rocznicę powstania Armii Ludowej oraz upamiętnienia akcji i zdobycia broni przez oddział „Promienistych”, żołnierze Armii Ludowej „Promienistych” oraz miejscowa ludność w dniu 20 kwietnia 1992 roku złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą to historyczne wydarzenie.

Okupacja hitlerowska wyzwoliła masowy ruch oporu. Powstały różne formacje partyzanckie. Wspólnym ich celem była wolna, niepodległa Polska.

Jedną z tych formacji partyzanckich była Armia Ludowa, w skład której wchodził młodzieżowy oddział „Promienistych”. Aby walczyć z okupantem oprócz patriotyzmu i odwagi trzeba było mieć broń. Młodzi chłopcy pod dowództwem Stanisława Gajka opracowali śmiały plan napadu na skład z bronią, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 83. Plan został zrealizowany.

W dniu urodzin Hitlera, 20 kwietnia 1943 r. dokonano brawurowej akcji i zdobyto dziesiąt-

ki wyborowych jednostek broni z maszynową włączoną oraz setki amunicji, która weszła na uzupełnienie uzbrojenia oddziałów partyzanckich na terenie województwa łódzkiego.

Powyższy komunikat przyniósł do redakcji „Odgłosów” pan Józef Stepień, który w imieniu 200 żyjących jeszcze w Łodzi żołnierzy AL i GL nie mógł ukryć swego oburzenia.

W wielkanocny poniedziałek o godzinie dwunastej przed tablicą „Promienistych” przy ul. Piotrkowskiej odbyła się uroczystość złożenia kwiatów w hołdzie poległym. Już we wtorek rano po kwiatkach i symbolicznym szarfu nie było śladu. Ciekawe komu to przeszkadzało?

red.

List do Prezydenta

Jestem od wielu lat stałym czytelnikiem „Odgłosów”. Cenię to pismo za odwagę mówienia prawdy. Proszę Redakcję o zamieszczenie mojego pisma na łamach „Odgłosów”.

Panie Prezydencie m. Łodzi, zgodnie z poleceniem Pana sprzedałem telewizor kolorowy, który, jak Pan zaznaczył w swojej mowie dn. 20.03 br., jest luksusem i emeryci powinni go sprzedać, aby móc wykupić mieszkania kwatrukowe i aby zasilić kasę Rady Miejskiej. Niestety, była to jednak za mała kwota, sprzedałem więc i pralkę, meble i inne cenne rzeczy – po co emerytom –

no i wreszcie jestem we własnym mieszkaniu. I co dalej. Jak pan może tak kpić z ludzi biednych, czy Pan nie ma dla nas żadnej łaski. Czy Pan wie, że emeryt całe życie pracował, aby resztę życia spędzić w jakiejś takiej wygodzie. Że Pan kpił sobie, to było widoczne. Zawsze był Pan ponury i mamrotał tak, że trudno było Pana zrozumieć. Czy Pan wie jak żyją emeryci na Zachodzie. Za takie występy z pewnością by Pana zwolnili. Może się Pan śmiać mając 10 milionów pensji plus różne dodatki.

Mówi się, że w kasie miejskiej nie ma pienię-

dzy, a na podróże turystyczne urzędników pieniądze są? Czy Pan wie, co się stało z pieniędzmi, które były przeznaczone na fundusz Opieki Społecznej, a była to suma niebagatelna? Czy Pan wie, że w Łodzi jest przeszło 100 tysięcy ludzi bez pracy? Nie ma pieniędzy na remont starych domów, a czynsze jednocześnie stale rosną!

Nasze miasto nie ma szczęścia, zawsze do złobu dostają się ludzie, którzy swoją prywatną wyżej cenią niż dobro ludzi. Niech się Pan uśmiecha – ale do czasu, i na Pana przyjdzie czas rozliczeń, bo czymże się Pan wykazał?

Jestem pewna, że w następnych wyborach już Pan nie przejdzie. Jest Pan człowiekiem bez żadnych kompetencji w dziedzinie gospodarczej, a funkcja prezydenta przekracza Pana możliwości.

Wanda Polczewska
Łódź (adres znany redakcji)

● Zwyczaj oblewania bliźnich w drugi dzień świąt Wielkiejnocy przywodził do nas z Indii, a termin: *dyngus* – pochodzi z języka niemieckiego. W dalekich Indiach wcale nie szedziono wody polewanym, o czym pisze Zygmunt Głogier w „Encyklopedii staropolskiej”. Również w czasach saskich w Polsce polewano się wiadrami i kubkami, a do największych przyjemności należało zastanie panny jeszcze w łóżku. Wstawać musiała zła cała, a łóżko pływało. Nie tak dawno Telewizja Polska pokazywała w lany poniedziałek scenki rodzajowe z Łowicza, kiedy to przebrani w stroje ludowe parobczaki chlustali wiadrami na przebrane w takie stroje dziewczuchy, a niejednej trafiło się znaleźć pod studnią. Teraz dziwny się, że młodzież miejska czerpie wzory z bogatej tradycji i w lany poniedziałek leje przechodniów wiadrami. W Łodzi straż miejska zabrała odzianym z miejską parobczakom więcej niż 200 wiader i plastikowych kubków. Co bardziej temperamentnych chłopaków rodzice musieli odbierać z komisariatów. Można powiedzieć, że tradycja w narodzie nie ginie. Ale wolelibyśmy, aby nie ginęły bardziej szczytne tradycje, a nie te niezbyt chlubne.



● Przed Bożym Narodzeniem martwił się, czy powstanie nowy rząd, przed Wielkanocą martwił się, czy rząd nie upadnie. Miał to być rząd osobistości i fachowców. Nikomu nie odmawiamy prawa do dobrego samopoczucia, ale jakoś wyborcy i obywatele RP mają nieco inne zdanie na temat fachowości niektórych ministrów niż oni sami o sobie. I tak: – połowa badanych przez CBOS Polaków nie wierzy w powodzenie premiera Jana Olszewskiego; – KPN domaga się odwołania ministra finansów; – odwołania Jerzego Kropiwnickiego domagali się związkowcy budowlani; dymisji Gabriela Janowskiego domagają się rolnicy z „Samoobrony”; – odejścia ministra Andrzeja Stelmachowskiego oczekują nauczyciele; – dymisji ministra Jana Parysa zażądał prezydent RP, Lech Wałęsa; Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej oczekuje dymisji ministra Krzysztofa Skubiszewskiego; – dziennikarze są przeciw rzecznikowi rządu ministrowi Marcinowi Gulgulskiemu. Starczy tego! Ale to wcale nie znaczy, że pozostali ministrowie są bez skazy i zasłużyli sobie na dobrą opinię. Przeciwnie. Tylko jeszcze nikt nie sformułował żądania dymisji. U nas bowiem wielu uważa, że robiliby to lepiej od innych, tylko im nie dają takich możliwości. Kandydatów na ministrów nie powinno zatem zabraknąć. Każdy może w końcu być ministrem. A dlaczego nie?

● Minister Andrzej Stelmachowski zagroził nauczycielom, że kto nie będzie miał wyższych studiów, to musi opuścić szkołę. Na nauczycieli padł błąd strach. W drugi dzień świąt do Krakowa ściągali tłumnie nauczyciele z południa Polski, bo Uniwersytet Jagielloński we wtorek miał przyjmować na studia dla nauczycieli. Miejsce było 60, chętnych więcej niż 300. Wielu z nich stało w kolejce już od poniedziałku świątecznego. Takie studia kosztują 2,5 miliona zł, co nie jest dla biednych nauczycieli sumą taką małą i łatwą do zdobycia. Ale groźba bezrobocia jest widać straszniejsza. Nie wszyscy jednak będą mogli się uczyć. Co na to minister od likwidacji oświaty i nauki? Kazał się uczyć, ale możliwości nie stworzył.

● Ruch Naprawy i Rozwoju opracował raport pod tytułem: „Raport o stanie rządów po 100 dniach rządów premiera Olszewskiego”. Z raportu wynika, że w telewizji nastąpiła rekonstrukcja. Dowodzi tego między innymi zbyt częste pokazywanie na ekranie Zygmunta Kałużyńskiego, Zygmunta Broniarskiego, Krzysztofa Wojny, Krystyny Loski, Olgi Lipińskiej a także zapraszanie do telewizji Aleksandra Kwaśniewskiego i Leszka Millera oraz preferencje dla działaczy UD: Jacka Kuronia, Bronisława Geremka i Aleksandra Małachowskiego. Za sprzyjające lewicy uznano programy i ich prowadzących: „100 pytań do...” i „Wydarzenie tygodnia”. Raport domaga się „programów o charakterze patriotyczno-narodowym” i uważa, że panuje „niedostatek prezentacji postaci wielkich Polaków”. Za lewicujące uznano też „Wiadomości”, „Teleexpress” i „Panorama”. W telewizji już nie ma co oglądać, a będzie jeszcze gorzej.

● W Poznaniu działa 31 agencji, które oferują telefoniczne usługi pań do towarzystwa. Dzwoni się i zamawia taką panią na określony czas. Dziwić się nie ma czemu, przecież Poznań to miasto targowe i ciągle przebywają tam samotni handlowcy, którym czas wypada jakoś umilić i zarobić przy okazji. Szefowie 18 takich agencji spotkali się w zajeździe „Lizawka”, aby utworzyć organizację pracodawców, która będzie ich chroniła przed pazernością i nieuczciwością pań do towarzystwa. Jak któraś klientowi coś ukradnie i wpadnie, to ją wyleją i nie dostanie już pracy w innej agencji. Będzie musiała iść na ulicę. Aby takiego podłego losu uniknąć należy pamiętać, że „Uczciwością i pracą ludzie się bogacą”. W każdym zawodzie.

B. M.

28

WTOREK

Pawła
Walerii

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmaw. o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Gotowanie na ekranie
10.00 „Dynastia” – serial USA
10.50 Gotowanie na ekranie
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Program rozrywkowy
12.00 **Wiadomości**
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna
12.15 Agroszkoła

12.50 Surowce – Boksyt – serial niemiecki
13.05 Świadkowie przeszłości – serial czechosłowacki
13.20 Fizyka
14.00 Chemia
14.35 Telekomputer
14.55 Przygody kapit. Remo
15.15 Sezam
15.30 3-2-1 – kontakt – serial
16.10 Program dnia
16.15 Tik-Tak
17.05 Jęz. angielski dla dzieci
17.15 **Teleexpress**
17.35 „Królik Bugs przedstawia” – serial USA

18.00 „Druga rewolucja rosyjska” – serial angielski
19.00 Test – magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.05 „Dynastia”
21.00 Studio „Zapis”
22.15 Haich life – program muzyczny
22.45 **Wiadomości wieczorne**
23.00 „Siódemka” w „Jedynce”
0.15 Family album
0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 **Panorama**
8.10 „Diplodorianie” – serial amerykańsko-francuski
8.35 Świat kobiet
9.00 **Program lokalny**
9.40 „Pokolenia” – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski
10.45 Teleklinik dr A. Kaszprowskiego
15.50 „Diplodorianie” – serial
16.15 Sport – High 5 Lotnie
16.30 **Panorama**
16.40 Sposób na starość

17.05 Przegląd kronik film.
17.40 Moja modlitwa
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Pod wspólnym dachem” – serial francuski
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” – ser. USA
19.20 Rozmowy o R.P.
19.30 Język angielski
20.00 Wielki sport
20.30 Vadem. teatromana
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 „Pod osłoną nieba” – film fab. ang.-włoski
24.00 **Panorama**

29

ŚRODA

Rity
Piotra

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmaw. o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Giełda pracy – giełda szans
10.00 „Kobieta za ladą”
10.45 Giełda pracy – giełda szans
11.00 Kultura ludowa
12.00 **Wiadomości**
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna

12.15 Agroszkoła
12.45 Swego nie znacie
12.55 Spotkania z literaturą
13.25 Spotkania z panem Pa-skim
13.55 Swego nie znacie
14.04 Wielka historia małych miast
14.35 Spotkania z literaturą
15.00 Klementyna
15.45 Uniwers. Nauczycielski
16.05 Wideoszkoła
16.10 Program dnia
16.15 Sami o sobie
16.40 Kino nastolatów: „Partnerzy” – serial USA

17.15 **Teleexpress**
15.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show” – serial USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 10 minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.05 Studio sport
21.55 Reflex
22.10 To nie jest sprawiedliwe
22.45 **Wiad. wieczorne**
23.00 „Dom” – serial TP
0.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 **Panorama**
7.40 Rano
8.10 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”
8.35 Świat kobiet
9.00 **Program lokalny**
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” – serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”
16.15 Sport

16.30 **Panorama**
16.40 Meandry architektury
17.00 Losow. gier liczbowych
17.05 „David Puttnam” – serial
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Allo, allo” – serial angielski
19.00 „Pokolenia” – serial
19.20 Wywiad „Dwójki”
19.30 Język angielski
20.00 „Z biegiem rzeki” – serial australijski
21.00 **Panorama**
21.25 Ekspres Reporterów
22.00 Międzynar. dzień tańca
24.00 **Panorama**

30

CZWARTEK

Mariana
Katarzyny

PROGRAM I

9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmaw. o dzieciach
9.45 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Człowiek o podwójnym obliczu” – franc. film krym.
11.30 Przyjemne z pożytecznym
11.45 Sto lat – magazyn ubezpieczeń społecznych
12.00 **Wiadomości**
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna
12.15 Agroszkoła

12.50 „Wspaniała maszyna” – serial włoski
13.25 „Singapur” – film dok.
14.10 „Zubr” – film przyrod.
14.25 Opowieści książniczek Lilavati
14.40 Zwierzęta chronione
14.50 Zwierzęta świata
15.10 My dorosli
15.40 Przez lądy i morza
16.10 Program dnia
16.15 Dla mł. widzów: Kwant
17.15 **Teleexpress**
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” – ser. ang. - polski

18.30 „Zwierzęta Ameryki” – serial
19.00 Dziękuję – Jacek Kuroń
19.15 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.05 „Człowiek o podwójnym obliczu” – franc. film krym.
21.35 Pegaz
22.05 Kuluary – publ. sejmowa
22.15 Studio Temat
22.45 **Wiad. wieczorne**
23.00 Dziś w Senacie
23.15 Dobranoc panom
23.20 Brits Awards’92
0.50 Jutro w programie

PROGRAM II

7.30 **Panorama**
8.10 „Nowe przygody He-Mana”
9.00 **Program lokalny**
9.40 „Pokolenia” – serial USA
10.15 Język angielski
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przyg. He-Mana”
16.15 Sport
16.30 **Panorama**
16.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
17.00 Wspólna Europa
17.30 „Melduję” – film dok.
18.00 **Program lokalny**

18.30 „Marc i Sophie” – serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” – serial
19.20 Jaka konstytucja
19.30 Język francuski
20.00 Wielki sport
20.30 Portret poza kadrem: Ryszard Bugajski
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Hasło „Deszczowy dzień” – film fab. ang.
23.30 Kontynuacja czy koniec? – reportaż
24.00 **Panorama**

1

PIĄTEK

Józefa
Jeremiasza

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Rudy” – film fabularny prod. USA
10.25 Spotkanie młodzieży Europy
11.10 Poranek symfoniczny WOSPRITV w Katowicach
12.10 Disneyland
14.10 W starym kinie: „Król kobiet” – film fabul. prod. USA
16.05 Studio sport

16.55 Kolekcja Króla Stasia
17.15 **Teleexpress**
17.30 Sting – koncert – część pierwsza
18.10 „Dziedzictwo Guldenburgów” – serial produkcji niemieckiej
19.00 Wieczorynka
19.30 **Wiadomości wieczorne**
20.05 „Nad Niemnem” – film polski cz. 1
21.50 Sting – koncert – część druga
23.20 Wieczór konesera

PROGRAM II
8.00 Halo Dwójka
8.15 „Pif i Herkules” – serial
8.40 „Pokolenia” – serial USA
9.00 Dział form dokumentalnych przedstawia
9.35 Międzynar. Spotk. Muzyczne Orkiestr Wojskowych
10.30 „Ulica Sezamkowa”
11.30 „Róbtka, co chceta” – program J. Owsiańskiego
11.50 „Złodziej z Bagdadu” – film fabul.
13.40 „Borogue duet”
14.55 Telecircus – widowisko

15.55 Młodz. Ak. Film. przedstawia: „Więcej czadu”
16.25 Program dnia
16.30 **Panorama**
16.40 Piosenka chodnikowa i uliczna – cz. 2
17.40 Bezludna Wyspa
18.30 Jean Baez – koncert
19.30 Relacja z pobytu teatru Starego w Wilnie
20.00 Program muzyczny
21.00 **Panorama**
21.30 „Bony” – film austral.
23.20 Elektroniczne gitary – koncert
24.00 **Panorama**

**Sprzedam
stoły
krawieckie
Łódź
telefon
84-73-64**

2

SOBOTA

Zygmunta
Atanazego

PROGRAM I

7.00 Program dnia
8.30 Rynek Agro
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Ziarno – red. katolicka
9.35 5-10-15
10.30 Jęz. angielski dla dzieci
10.35 „Wojown. żółwie Ninja”
11.00 „Siódemka” w „Jedynce”
11.30 Telew. Koncert Zyczeń
12.00 **Wiadomości**
12.10 Program dnia
12.15 Podróże na celuloide: „Rzym” – film dokum.
13.00 Wojsko w Konst. 3 Maja

13.30 „Kacze opowieści”
14.45 St. Wyspiański „Wyzwolenie”
17.15 **Teleexpress**
17.35 Butik
18.00 „Detektyw w sutannie”
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.00 Polskie ZOO
20.20 „Nad Niemnem” – film
22.05 **Wiadomości**
22.20 Widowisko publicyst.
23.20 Sportowa sobota
23.55 „Elita zabójców” – film

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.55 Wszyscy jak malowanie – program wojskowy
8.00 Halo Dwójka
8.20 „Mała książniczka”
8.45 Ona – mag. dla kobiet
9.10 Shanties’92
9.40 Tacy sami
10.00 Pan Tadeusz – zostanie we Wrocławiu
10.30 Magazyn przechodnia
10.40 Nobliści – H. Sienkiewicz
11.00 PKF
11.10 Akad. Polskiego Filmu

13.00 Zwierzęta świata
13.30 Video Junior
14.00 Rody polskie – Potoccy
14.30 Seans filmowy
15.10 Studio sport – koszykówka zawodowa NBA
16.00 Program dnia
16.05 Licytacja – teleturniej
16.25 Losow. Gier Liczbowych
16.30 **Panorama**
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu – program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
17.10 „Port Lotniczy Düsseldorf” – serial niemiecki

18.00 **Program lokalny**
18.30 Miesiąc Francji w Polsce
19.30 O czym marzyć, śnić
20.00 Nadzwyczajny koncert orkiestry Filharmonii Berlińskiej – transmisja z Hiszpanii
21.00 **Panorama**
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Camerata 2 przedstawia
22.10 „Na południe od Brazos” – serial USA
23.10 Benefis M. Stebnickiej
24.00 **Panorama**

3

NIEDZIELA

Marii
Antoniny

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.35 Notowania
9.00 Teleranek
9.55 „Operacja Mozart”
10.20 Jęz. angielski dla dzieci
10.30 „Rzeka żółta” – serial
11.20 Telew. Koncert Zyczeń
11.50 Uroczysta odprawa Warty Honorowej przed Grobem Nieznanego Żołnierza
13.05 Pieśni na wielką rocznicę
13.20 Tęczyowy music-box
14.05 W starym kinie

15.15 MŚ w hokeju na lodzie: USA-Polska
16.10 Moda
16.30 Pieprz i wanilia
17.15 **Teleexpress**
17.35 7 dni – świat
18.05 „Paradise – znaczy raj”
19.00 Wieczorynka
19.30 **Wiadomości**
20.05 „Rodzina Straussów” – serial niem. -ameryk.
21.00 Sportowa niedziela
21.30 Kabaret. lista przebojów
22.10 Świat filmu animow.
22.45 Te Deum – retransmisja z kościoła Św. Krzyża

PROGRAM II
7.30 Przegląd wydarzeń tygodnia
8.00 Dla niesłyszących „Rodzina Straussów” – serial produkcji niemiecko-amerykańskiej
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Powitanie
9.05 Witaj majowa Jutrzenko – film dokum.
9.35 **Program lokalny**
10.30 „Ulica Sezamkowa”
11.30 „Róbtka, co chceta” – program J. Owsiańskiego

11.55 Podróże w czasie i przestrzeni
12.45 Auto – magazyn
13.15 Generał Maczek – film dokum.
13.55 Przecież to znamy
14.20 Powrót króla – reportaż
14.55 Belweder – historia pałacu i ogrodu
15.35 Kino rodzinne: „Powrót do domu” cz. 1 – serial
16.25 Program dnia
16.30 **Panorama**
16.40 Do trzech razy sztuka
17.10 Recital Hanny Sleszyńskiej

17.50 Dywizja Strzelców Karpackich – film dokumentalny
18.30 Publicystyka
19.20 Koncert Muzyki Polskiej z Kościoła Św. Katarzyny w Krakowie
20.00 Polityk miesiąca
20.50 „Naucz nas być wolnymi” – film dokum.
21.00 **Panorama**
21.30 „Niech żyje miłość” – film fabularny
23.00 Seriale, seriale – program rozrywkowy
24.00 **Panorama**

4

PONIEDZIAŁEK

Moniki
Floriana

PROGRAM I

13.30 **Wiadomości**
13.40 Program dnia
13.45-16.10 Blok ekonomiczny
13.45 Jak to jest w Anglii (prywatyzacja)
14.15 ABC ekonomii
14.20 „Co to jest zarządzanie” – serial niemiecki
14.35 „Gospodarka USA” – serial USA
15.05 ABC ekonomii
15.10 Rozwój firm – serial USA
15.40 Uniwers. Nauczycielski

16.10 Program dnia
16.15 Luz – program nastolatów
17.15 **Teleexpress**
17.35 Antena
18.00 „Alf” – serial USA
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.00 Opinia publiczna
19.15 Dobranoc
19.30 **Wiadomości wieczorne**
20.05 Teatr TV: M. Hemar „To, co najpiękniejsze”
21.50 Good News Festiwal
22.45 **Wiadomości wieczorne**

23.00 „Miłość blondynki” – film fabularny czechosłowacki
0.20 Poezja na dobranoc
PROGRAM II
16.25 Powitanie
16.30 **Panorama**
16.40 Sonda
17.10 „Artysta i jego świat” – serial dokum.
17.40 Ojczyzna, polszczyzna
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Biuro, biuro” – serial niemiecki
19.00 „Pokolenia” – serial USA

19.20 Fotel „Dwójki”
19.30 Program rozrywkowy
20.00 Wielka piłka
20.30 W cieniu Kremla
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 Stan rzeczy – program publicystyczny
22.00 „Opowieści z dreśczykiem” – serial angielski
23.00 Maraton trzeźwości
23.35 Jan Lebenstein w „Zachęcie” – relacja z wystawą
24.00 **Panorama**

**PHILIPS
AUDIO VIDEO AGD
Bis serwis
Wodna 33
74-73-13 w. 227
PORÓWNAJ SIŁĘ
TWOICH PIENIĘDZY
Z SIŁĄ DŹWIĘKU
PHILIPSA**



„Gdzie dwóch się bije, tam trzeci... obrywa” – taką wersję przybiera stare porzekadło ilekroć próbujemy brać na siebie rolę mediatora w konfliktach małżeńskich. Zaprzyjaźniona para pogodzi się tak, jak to czyniła wielokrotnie. Nie mieszaj się w ich sprawy.



Wszystko zależy od Ciebie. Masz wiele możliwości, ale pamiętaj, że dokonawszy wyboru trzeba będzie konsekwentnie trzymać się przyjętej zasady postępowania. Wyraźnie pogarszające się stosunki z kolegami z pracy można poprawić; na krótko – kawą i ciastkami, na dłużej – lojalnością.



Co się stało, to się nie odstanie. Przestań więc zadrezczać się wyrzutami sumienia. Weź się w garść i miast biadolić spróbuj naprawić choć trochę swoich błędów. Zaproszenie, które złożyło Ci w ubiegłym tygodniu jest wyłącznie kurtuazyjne.



W rozwiązaniu problemu, który stanął teraz przed Tobą nikt nie będzie mógł Ci pomóc. Nie pomoże Ci też zapewne przypominanie faktu, iż ostrzegano Cię przed pochopnym zaciąganiem tak dużej pożyczki. Może jeszcze uda Ci się coś „wydyskutować” z wierzycielem...



Na nie się teraz nie zdadzą strzeliste akty żalu. Musisz pogodzić się z tą stratą. W końcu... rzecz nabyta. Ciesz się zdrowiem i wiosną. Nieco zmartwień dostarczy Ci ktoś bliski. Nie będzie to jednak sprawa zbyt poważna.



Nie dziw się zniecierpliwieniu domowników i przyjaciół. Zbyt długo tłumaczyli sobie Twoje niezbyt grzeczne zachowanie stresem zawodowym. Dziś już wiedzą, że Twój stres dawno minął, a brzydkie nawyki – zostały. Przy twej skłonności do krytycznej oceny innych warto przyjrzeć się sobie.



Zastanawiasz się co zrobić z tak pięknie rozpoczętą znajomością? Kontynuować! Już wkrótce przyniesie Ci moment Waszego spotkania był najwazniejszą chwilą w Twoim Życiu! Nie zaniedbuj spraw zawodowych. Ostatnio poświęcaś im bardzo mało czasu.



Nie daj się omamić pięknymi słówkami. Lepiej mieć pewność niż złudzenie. Na wykrystalizowanie się obrazu sytuacji przyjdzie Ci jeszcze trochę poczekać, ale Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona. Przykreść wyrządzoną niezawodnemu przyjacielowi musisz koniecznie naprawić.



Musisz wreszcie dokonać wyboru! Żadna z propozycji nie spełnia wszystkich Twoich oczekiwań, ale jedna – budzi uzasadnione nadzieje na „dalszy pomyślny rozwój”. Nie zwlekaj! Za tydzień lub dwa może być za późno.



Za bardzo się angażujesz. Czemu nie zostawiasz sobie najmniejszego choćby pola manewru na wypadek, gdyby trzeba było się cofnąć. Przemyśl wszystko dokładnie, może da się jeszcze coś zrobić. W sprawach uczuciowych wszystko układa się wspaniale, w sprawach zawodowych – zastój.



Chyba trzeba będzie odłożyć myśl o urlopie. Kto wie, może nawet do późnej jesieni? Kilka miłych imprez towarzyskich znacznie poprawi Twoje samopoczucie, ale nowe obowiązki zawodowe niestety nie poprawią finansów. W dysponowaniu pieniędzmi zalecam więc większą rozagę.



Skąd u Ciebie wiosną te jesienne nastroje? Przecież wszystko układa się pomyślnie. Zdrowie, dzięki Bogu, dopisuje, w pracy sytuacja wreszcie się ustabilizowała, w uczuciach – tylko zazdrościć. Kłopoty finansowe się skończyły! Chandra??? No cóż, na chandrę najlepszy jest długi sen lub... mycie okien! Wszystkich!!!

Astra

ELŻBIETA ZAJĄCÓWNA:

Przesądna



Jest bardzo przesądna, do tego stopnia, że przed powtórny zamążpójściem udała się po radę do Józefy Pellegrini. Wróżka orzekła, że starający się jest odpowiednim kandydatem i nawet wyznaczyła datę ślubu, żeby związek okazał się szczęśliwy. Cóż, wychodzi na to, że znany satyryk, Krzysztof Jaroszyński zdobył piękną kobietę zawdzięcza nie swoim zaletom, ale wyłącznie gwiazdom.

TADEUSZ NALEPA:

Uważają, że jestem trudny



Nalepa często zmienia muzyków, nikomu nie gwarantuje stałej współpracy, twierdząc, że nie chce się od nikogo uzależniać. W głębi duszy tęskni jednak do czasów Blackoutów. Niestety wskrzeszenie tego zespołu jest nierealne.

– Mam taką propozycję w związku z dużą muzyczną, telewizyjną imprezą, ale nie mogę dogadać się ze Stanisławem Guzkiem (Stan Borys), który mieszka w Stanach. W Stanach też jest Hajdasz, a Świerszcz w Kanadzie, więc z Blackoutów nie chyba nie wyjdzie.

TADEUSZ ROSS:

Wyrachowany

Żenił się cztery razy i jak twierdzi – za każdym razem wybierał kobiety coraz bogatsze. Następną, piątą na liście miała być Liz Taylor, niestety naszego artystę ubiegł robotnik budowlany, niejaki Larry Fortensky, którego niedoszła wybranka Rossa poznała na kuracji odwykowej.

Jak się okazuje, abstynencja czasami nie popłaca, ale znając zmienność 60-letniej gwiazdy, szanse Rossa jeszcze nie spadły do zera.

ZBIGNIEW ZAMACHOWSKI:

Primadonna

Należy do najpopularniejszych i najlepiej opłacanych aktorów. Najwięksi reżyserzy i dyrektorzy najważniejszych teatrów gotowi są zaangażować go u siebie, proponując najwyższe honoraria. Dla Zamachowskiego to jednak za mało. Podobnie jak wcześniej Katarzyna Figura, nasz gwiazdor bardzo ceni własną osobę i swe głębokie przemyślenia, toteż każe sobie płacić każdej redakcji, która zapragnie przeprowadzić z nim wywiad.

Czyżby teść – właściciel salonu samochodowego – nie był dość hojny i trzeba dorabiać do pensji i domowych apanaży?



TOMASZ LIS:

Mocne łokcie

Ma 26 lat i w krótkim czasie stał się telewizyjną osobowością. Bez trudu uzyskuje wypowiedzi głównych postaci polskiej sceny politycznej, ale zawistni koledzy twierdzą, że młody dziennikarz nadmiernie pomaga sobie łokciami.

Lis zaczął od skromnych 300 tys. zł stażysty, dziś – jeśli jest ruch w polityce – zarabia nawet 10 mln. Pracuje na to jednak od świtu do północy i mimo nieczej kondycji zdarzyło mu się już parę razy załapać ze zmęczenia.

ZBIGNIEW RELIGA:

Potrzebny następca



Jest człowiekiem dobronudnym i bardzo serdecznym, nawet jeśli wybucha (a denerwuje się często), szybko zapomina o urazach. Swoim pacjentom z obowiązku udziela fachowych rad, jak oszczędzać chore serce, a sam prowadzi wyjątkowo niehigieniczny tryb życia – mało śpi, dużo pali, nie uprawia żadnych sportów i bardzo lubi dobrą whisky.

A jak serduszek wysiadzie, to kto będzie opiekował się chorymi?

KRZYSZTOF TEODOR TOEPLITZ:

Laureat



W rankingu miesięcznika „Sukces” na meczynę, który najwięcej razy wstępował w związki małżeńskie, zwyciężył Krzysztof Teodor Toeplitz, mający na swym koncie aż pięć żon: jedną artystkę grafika, jedną aktorkę, dwie tancerki i dziennikarkę, specjalistkę prawa teologicznego. Z felietonista „Polityki” przegrali o jedno oczko Krzysztof Chamiec, Adam Hanuszkiewicz, Edward Dziwowski, Witold Filler, Tadeusz Pluciński, Bohdan Łazuka i Tadeusz Ross.

Zdjęcia: „TIM”, „Pawie Oko”, CAF, archiwum własne



Ośrodek Działalności Wielobranżowej

KOSGLOB Sp. z o.o.

BIURO: Łódź, 90-451, al. Kościuszki 128 tel. 36-74-23, tel./fax 36-34-24
MAGAZYN: Łódź, ul. Tamka 3/5, tel. 78-00-13

Jesteśmy jedynym dystrybutorem
NA REGION ŁÓDZKI I WOJEWÓDZTWA OŚCIENNE

perrier

– Najsłynniejsze z wód francuskich
Najlepszy dodatek do cocktaili, whisky i ginu

volvic

– Woda o doskonałej równowadze chemicznej
Zalecana dla kobiet w ciąży i niemowląt

VICHY

– Bogata w sole mineralne
Ułatwia trawienie

SYNTHO

– Przyspiesza regenerację organizmu
po wysiłku fizycznym

Contrax

– Utrzymuje szczupłą sylwetkę

FIRMA PROWADZI DZIAŁALNOŚĆ
HANDLOWO-MARKETINGOWĄ
NA TERENIE
POLSKI, LITWY, BIAŁORUSI I UKRAINY

UTRZYMUJEMY KONTAKTY HANDLOWE
Z FIRMAMI
W KRAJACH EUROPY ZACHODNIEJ,
BLISKIEGO WSCHODU I HONGKONGU

POLECAMY PONADTO: WINA, PIWA, SZAMPANY,
WÓDKI, GIN, BRANDY, WHISKY

ZAPRASZAMY